

Wiek Nowy

Popularny dziennik ilustrowany.

Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu.

Nr. 7052.

Rok XXIV.

Czwartek 25. grudnia 1924.

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym kraju **15 gr.**

Na prowincjonalnych dworcach kolejowych 18 gr.

Prenumerata miesięczna we Lwowie Zł. 3.20

Prenumerata mies. z przes. poczt. Zł. 3.20

Prenumerata miesięczna zagranicą Zł. 5.—

Adres: „Wiek Nowy”, Lwów, ul. Sokoła 1. 4. — Tel.

Redakcji 16. — Tel. Dyrekcji i Administracji 28-77. —

Konto Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 140.954. 

W DZIEŃ BOZEGO
NARODZENIA



Kiedy zabłyśnie pierwsza gwiazda...

wieczor wigilijny i Święta Narodzenia Pańskiego miały od wieków ustalony charakter: uroczystości religijnej i rodzinnej.

Cały świat chrześcijański obchodził w te ciche, białe dni grudniowe Gody Narodzin Zbawiciela ludzkości, który przyniósł człowiekowi wyzwajające słowo łaski i wzajemnego miłowania.

Rodzina chrześcijańska łączyła oddawna z tem rzewnem świętem osobliwą uroczystość rodzinną. Wieczór wigilijny stawał się węzłem głębokiego wewnętrznego porozumienia najbliższych, momentem odnowienia uczuć rodzinnych, przebaczenia uraz, skrzepienia serc na dalsze wspólne życie.

Stąd to w wspomnieniach osób starszych lśnił się święta Bożego Narodzenia, zapamiętane z dzieciństwa, jakimś szczególnym blaskiem, ukrywanym w duszach przez długie lata, niby światełko cudnego, niepowrotnego szczęścia.

Stół wigilijny, pachnącem sianem zaścieniony, jarzące się nadziemsko Boże Drzewko, łamanie się opłatkami, prastara woń koledy — wszystko to wypełnia w nas jakiś odrębny, najwłaśniejszy kącik wspomnień, od których idzie ku nam urok dziecięcego kraju rzewnoci cudu i bezpośrednich wzruszeń.

Dla nas Polaków Święta Narodzin Pańskich były jednak jeszcze **czemś innem**.

W ten zimowy wieczór, gdy skupialiśmy się wszyscy przy ogniskach domowych, garząc nieraz do siebie opuszczonych i tułaczy, — wila się po przez wszystkie serca polskie jakaś żywa wstęga, skłajająca na chwilę także ludzi jednej krwi i jednego ideału. W blaskach choinki, w staropolskim dźwięku koled, w odziciu odwiecznych zwyczajów i za bobonów — zwracały do dusz naszych, w każdy rok wiekowej niewoli, wspomnienia dawne i marzenia słodkie, krzepiące. Czuliśmy wszyscy, że w tej chwili u takich samych sianem usłanych stołów, zasiada cała Polska, spójna, jednako czująca, chociaż ziemię jej pokreśliły niełaskawie cięcia kordonów.

Nie mówiło się nieraz o tem, ale każdy miał w głębi serca odczucie tego momentu, brał stąd nowe nadzieje, nową podjętą do codziennego działania na pożytek społeczeństwa i narodu.

Jakie znaczenie miały dla Polaka te Święta w okresie straszliwej wojny europejskiej i krwawych walk wyzwolenieczych narodu — o tem wiemy wszyscy jak najlepiej.

Lwów nie zapomniał nigdy dni wigilijnych 1912, 1916, 1918 i 1920 roku, kiedy to skupie nie nie tylko ludzi, ale i dusz, tak głęboka wewnętrzna spójność w trwogach i radościach, w nadziejach i męce — odczuwana była najbardziej bezpośrednio, dawała najświeższe przeżycia, wyrastała na najistotniejszą wartość dla jednostek i ogółu.

Obecnie uspokoiły się grzmoty burzy zewnętrznej, która przeciągała nad ojczyzną naszą. Od trzech już lat bezinała Święta Bożego Narodzenia mijają nam w większym spo

koju, bez tych głębszych wzruszeń, które wstrząsały nami do niedawna.

Przeżywamy jednak i teraz — chwilę osobliwą. Wspomnienia cisną do głowy, wstają w całej wyrazistości minione dni, a serce przepełnia radość, że dane nam jest skupić się dziś i dzielić sercami w wolnej, coraz potężniejszej Polsce.

Te dni świąteczne nie mogą atoli żadną miarą stać się dla nas dniami bez troski i nie myślenia o niczem. Jeszcze nie nadszedł na to czas. Jeszcze nie jesteśmy wolni od niebezpieczeństw, a wrogowie nasi nie usnęli bynajmniej. Fala czerwonego terroru i anarchii moralnej raz po raz podpytywa ku nam od Wschodu, a pokonany wróg Polski szczerzy groźnie mściwe zęby od zachodnich rubieży. Na zewnątrz, mimo wielkiej poprawy stosunków, równowaga finansowa i gospodarcza nie została w całości osiągnięta.

Czuwania nam trzeba nieustannego, zgo dy, zablizniającej rany, miłości żywej i afirmatywnej.

Trzeba koniecznie budzić w duszach naszych, choćby kilka razy do roku, ten podniosły nastrój pojednania i dobrej woli, jaki przez lat sto cechował polskie Wigilie.

Niechaj w dniach, w których święcimy przyjście Siewcy Dobra i Miłowania, poczuje się mocno w swojej jedności wielka polska Rodzina i niechaj rozpromieni się ogromny Polski Dom jasnością wiary w przyszłość, wiary w te ideały, co nam były pochodnią w noc niewoli i wyczekiwania.

W takim przygotowaniu wewnętrznym szukajmy i dzisiaj pierwszej gwiazdy na niebiosach radości, dobrego, współczującego z całym narodem!



Kołysanka.

Maryja śpiewa Swoje Dziecinie: —

Luli, Synaczku słodki mój,
niechaj Ci życie w szczęściu płynie,
nie wiedz czem troska, boleść, żnój.

Luli, Synaczku, luli, luli, —
spokojnie jasne oczka zmrucz,
by chronić Ciebie wszelkich bóli,
przy Twojej kolebce matka tuż.

Spisz, Dzlecineczko moja stokca, —
uśmieszek zdobi usta Twe, — — —
śnij, że ból nigdy Cię nie spotka,
że zwalczysz wszelkie moce złe — —

Maryji radość łec płoni: —

Pośród rówieśnych będziesz mi,
jako śnieżysty kwiat jabłoni,
jak gwiazdka, co na niebie lśni.

Słowa Twe będą jako młody,
każde z nich istny, piękny cud,
i pójdą lśnieniem przez narody
i niszczyć będą grzech i brud.

Zło wszelkie miłość Twa wymaże,
cudem Twój będzie każdy czyn,
i będą śpiewać Ci nędzarze: —
— Hosanna! oto Boży Syn! — — —

...Maryji wzrok zachodzi łzami: —

Jednak zwycięży Światła wróg, —
błotem Cię skala i ślinami,
żeś nie szedł drogą jego dróg.

Złość Cię przemoże i zwierzęcość, —
złość, co nie znosi białych szat, —
i rzekną, widząc Twoją świętość,
że lotr, to krzyża Twego brat — —

I ściągną Ciebie z myśli szczytów, —
zawarkną: — Przecz-że z Jahwy drzwi!
i pośród czerni zlej skowytów,
Synu! przybiją Cię na krzyż!

Maryji z oczu płyną łzy — —

Jozusek cicho, słodko śni — —

Adam Stodor.

MARJA CZESKA MACZYŃSKA.

Sen wigilijny.

Wigilia miała się ku końcowi, pan Antoni Paskarski, właściciel handlu i milioner wojenny, sa czył z przymkniętymi oczyma złote wino reńskie, z kryształowego kieliszka. Był zadowolony z siebie, z życia, był dumny, ze swojego sprytu kupieckiego, który mu pozwolił z takim bajecnym sprytem wykorzystać chwilę.

Wygolony, stary lokaj podaje pięknie ułożone torty i ciasta, rękoma, w rękawiczkach o niepokalanej biele, ogień bucha na staroświeckim kominu a z otwartych drzwi gabinetu dobiega spieszny tykot renesansowego zegaru, kupił go i wysprzedaży, po jakimś uherbowanym nędzarzu co w łeb sobie palał, nie mogąc żyć, jak przysięgał. Zawsze, gdy dobiega go ten spieszny jak gdyby zdyszany głos, budzi się w nim pełna zwierzęcej siły, pogarda dla wszelkiej słabości. Trzeba umieć żyć!

Antoni Paskarski, przed sześciu laty jeszcze zwał się Antonim Nędzą i wtócił ciężkie życie pociemnika handlowego, co musiał wstawać o świtanu, giąć się w ukłonach i mieć na ustach zawsze uśmiech uprzejmy. O ten uśmiech bywało najtrudniej! Ciężki to był los. Aż przyszła wojna, błogosławiona wojna, co nagle znięła świat, i burza dno jeziora i wydobywa na powierzchnię

mu i wodorosty, które bez niej nigdy nie byłyby oglądały słońca.

Antoni Nędza, został przydzielony do prowiantury, był to kamień węgielny jego fortuny, zaczął pośredniczyć w dostawach, kupować, sprzedawać, magazynować, grać na zniżce i zwyżce towarów, jak mistrz. Pochylny, jak gdyby we wiecznym ułonie grzbiet, rozprostował się sztywno, uprzejmy uśmiech opuścił usta, nie potrzebował się już głąc w ułonach, albowiem kłaniano się teraz temu o każdą garść maki, o każde ziarno zmagazynowanego grochu. Powstające państwo polskie zastało go właścicielem handlu, gdzie dawniej pieprz ważył, dwóch kamienie i sporych kapitałów. Wtedy to pan Antoni zmienił i nazwisko. A oto ma zbyt koczowniczo urządzone mieszkanie, wszystko prawie na licytacjach kupione, milczącego lokaja, który ma być czymś w rodzaju żyjącego podręcznika w nowym życiu, do którego się wślizgnął.

Na loterii życia wygrał los pierwszorzędny. Gdzieś, z wysoka, po nad głową, rozkoszującego się własnym szczęściem milionera, dzwiczę nagle chórem dziecinnych głosów śpiewana pieśń:

„Bóg się rodzi, moc truchleje“.

— Dlaczego ja się właściwie nie ożeniłem?

Pytanie pozostaje bez odpowiedzi ale wzbiera w nim nagła złość, na tych lokatorów na górze, niedza taka, jakis uniwersytecki profesorzyzna, z czynszem wiecznie zalega, buty sam lata a wydziera się tak radośnie.

„Bóg się rodzi“.

Co za nieznośna rzecz, w domu własnym człowiek spokoju nie ma.

— Nloch Franciszek idzie na górę i powie tej holocie, żeby się tak nie darta, w uszach dzwoni. I z czego się tak cieszą? Z czego?

— Chrystus się narodził — odpowiada spokojnie starszy głos, z maski jakgdyby zastygłej w gipsie.

— To nie racja. żeby się tak wydzierać.

— Proszę... jasnie pana, to dzieci śpiewają.

— Więc niech będą cicho, do licha, jeżeli im dach nad głową miły.

Pan Paskarski wypił wino i nalał trzęsącymi się od pasji rekoma, bo stary sługa spokojnie przestawiał szklanki na palisandrowym kredensie, jakgdyby, nie słyszał gniewnego głosu wojennego milionera. A z góry dołatywał chór głosów młodych, przypominających szezeblot ptasząt wiosną:

„Ptaszki w górę podlatują,
Jezusowi przyśpiewują

li... li... li

— Cóż to, gospodarzem nie jestem we własnym domu!

Pan Antoni kopnął nogą leżącego pod stołem buldoga, spojrzał ku Franciszkowi — i fioletowy z gniewu, trzasnął drzwiami jadalni i przedpokoiu, iż zdawało się, że uderzyły dwa pioruny, jeden po drugim. Wtedy maska lokalskiej twarzy przybrała nagle wyraz nieskończonej pogardy, na bezzębne usta wybiegł szep:

— Za miliony nie kupisz, nie kupisz...

Pan Antoni, jak młodzik, schody przebiegł, dzwonek zajęczał jak na alarm.

— Kto tam?

— Gospodarz! — warknął pan Antoni.

Otwarto, światło padło na uśmiechniętą twarz młodej kobiety i przytulonego do jej ramienia dziecięcia, przez uchylone drzwi dojrzał pan Antoni oświecone drzewko, miniaturowych rozmiarów, stół nakryty czystym ale pocerowanym obrusem i śmiejące twarzyczki czworga chłopci, które wieszając się u ramion ojca śpiewały ile było siły w młodych gardziółkach.

Fala tęsknoty, wspomnień, zalała duszę człowieka.

— Czem mogę, panu gospodarzowi służyć?

— pytała spokojnie młoda kobieta a pan Antoni pod tym spolżeniem zażenowany się czuł i nie swój. I nagle, linja jego grzbietu zgięła się jak za dawnych czasów a na usta, wybiegł pokorny, ugrzeczniiony uśmiech.

— Chciałem... hymn... Chciałem... Przepraszam panią, że tak mocno dzwoniłem ale obawiałem się, że nikt nie usłyszy. Chciałem prosić, by mi wolno było posłuchać pieśni, taki sam jestem...

Jego oczy tułały się po kątach pokoju, byle nie spotkać się z oczyma dziecka, dziwnym lekkiem przemawiały go te błękitne, szeroko rozwarte, oczy niemowlęcia.

— Proszę... bardzo proszę... Tolku, mamy gości — oznajmiła wchodząc do pokoju. Pan gospodarz pragnie posłuchać koled... Na stole le-



Wzła-bie. le - ży kłóz po - bie - ży ko - lę - do, wac ma - łe - mu

Jan Pietrzycki.

List z Włoch.

Dawno już nie widzieliśmy u siebie Włochy tak wzmożonego ruchu turystycznego, jak w ostatnich miesiącach. Do końca jesieni, która tutaj trwa do ostatnich dni listopada, hotele w Wenecji, Florencji, Rzymie i Neapolu były przepelnione międzynarodową publicznością, pośród której spotykało się najwięcej przybyszów z Ameryki i Anglii.

Prócz turystów śladem w tym roku do Włoch mnóstwo angielskich malarzy (do czego przyczyniła się niemało kulturalna inicjatywa rządu brytyjskiego), a w pięknych apartamentach Akademii brytyjskiej przy ulicy Margutta zbrakło podobno miejsc dla nadmiernej liczby pensionarzy, lecz i tych udało się ulokować poza Akademią. Rząd angielski wydatnie popiera swych artystów i sztukę.

Natomiast sprawa „domu polskiego” w Rzymie stoi wciąż na punkcie martwym. Jeszcze przed kilku laty mówiono o niej w Warszawie. Sam podawałem wówczas w naszych kołach artystycznych projekt stworzenia czegoś w rodzaju polskiej „willi Medici”, dającej przytułek młodym, literatom i artystom, wyjeżdżającym do Rzymu na studia. Niestety w „domu polskim” nie jest to wielki, trzykondytorowy gmach przy ulicy Botteghe oscure, w swym centrum miasta) mieszka po dawnemu prywatni lokatorzy. Włosi uczyniono przynajmniej tyle, że dwa pokoje oddano krakowskiej Akademii umiejętności, a trzy małe pokoiki przeznaczono na użytek dla przybywających do Rzymu artystów. Obecnie zastałem tam dwóch literatów z Warszawy: Wacława

Wolskiego i Stefana Kiedrzyńskiego. Z ramienia władz polskich zarządza domem sekretarz poselstwa naszego w Rzymie p. Leon Siemiradzki, syn s. p. Henryka.

Dzięki uprzejmości p. Siemiradzkiego miałem sposobność zwiedzić jego prywatną willę, sąsiadującą o mur z otwartą niedawno w Rzymie ambasadą bolszewicką. Szkoda, że Polacy, przybywający do Rzymu, tak mało wiedzą o skarbach, mieszczących się w tej wytwornej willi, — okolonej cyprysowym ogrodem. Oto dawna pracownia wielkiego artysty zamieniona pieczołowicie dla syna na muzeum pamiątek po ojcu. Cafe ściany zawieszono dziełami jego pędzla, na sztalugach ostatnie, niedokończone obrazy. Pośrodku wielkie płótno olejne, przedstawiające Chrystusa, okolonego dziatwami.

Odwiedziny w rzymskiej willi Siemiradzkiego dały mi ten przedziwny, wzruszający nastrój, — jakiego tylko raz zaznałem przed laty w Paryżu, wchodząc po raz pierwszy do zacisznych muzealnych komnat Mickiewiczowskich, którym stróżuje również wierne serce synowskie.

Jeden z najpoczyńszych dzienników włoskich: „Epoca” wystąpił niedawno z artykułami historyka sztuki, Carociego, na temat: „Nowa sztuka włoska”. Autor znamiennych feletonów stwierdza, że dogasają już bengalskie ogniki eksperymentów, jakie w ostatnich latach przebiegały przez dziedziny włoskiej twórczości, a poczynają się nawrót, do klasycznej równowagi. Fakt to nie odczłonił. We Francji już od czterech lat trwa zwrot ku wzorom klasycznym.

„Pragniemy znów” — twierdzi Carocci — „harmonii treści i formy, linii zdecydowanych i barw jasnych, pełni i dźwięcznego wyrazu. Dość mamy eformeryd, co chcieli imponować zgryztem, lub niedołęstwem. Mija czas wybryków karlickich, nas stać na olbrzymie rzuty, co ozdobią były przeszłości naszej. Wpatrzmy się w pójżne

snay, w topazową, pogodną wizję twórców Odrodzenia. Oto prosta, szczytna droga, po której krocząc, pragnie się odrodzić nowa sztuka włoska“.

Uwagi Carociego, odnoszące się do sztuki plastycznej można jednak śmiało zastosować i do innych dziedzin włoskiej twórczości z dni ostatnich. Widziałem tu kilka nowości repertuaru teatralnego, przejrzałem szereg edycji powieściowych — wszędzie ten zwrot ku równowadze. — Na ostatniej wystawie jesiennej malarstwa nowoczesnego we Florencji przeważały tematy religijne, a pośród wystawianych prac zwracały szczególną uwagę projekty fresków kościelnych profesora Gatti'ego z Rzymu.

Nazwisko Amura Gatti'ego nie jest obojętne nam, Polakom. Malarz ten w katedrze w Loreto ozdobi obecnie freskami „polską kaplicę”. Korzystając z zaproszenia artysty, udałem się z poczętkiem września do Loreto i muszę przyznać, piękność fresków przeszła moje najśmielsze oczekiwania. Jest to praca wielkiego, dojrzałego talentu. Powaga kompozycji, precyzja rozmieszczenia szczegółów w wielkich przestrzeniach kaplicy przepyszny, żywy koloryt, wczucie się w charakter zdobnictwa polskiego, to pierwszorzędne zalety dzieła.

Wnętrze kaplicy i górne części ścian są już wykończone. Wspaniałe przedstawia się polska Madonna, do której tronu zbliżają się: św. Kazimierz, król Sobieski i lud polski. Bożne ściany zdobią postacie polskich świętych: Stanisława ze Szczepanową, Kostki, Jana Kantego, Wojciecha, Jacka i Salomei. Najciekawsze jednak, pełne tłumy charakterystycznych figur (wykończone na razie tylko fragmentarycznie), są wielkie freski batalistyczne, przedstawiające odsiecz Wiedeńską i obronę Warszawy przed bolszewikami. — Na ostatnim obrazie święta pod względem portre-

zały resztki białej bułki i stara w szklankach niedopita herbata.

Pan Paskarski porównał i spuścił oczy.

Dlaczego to dziecko patrzy na niego tak uprzejmie...

— Gość w dom, Bóg w dom. — Powitał milionera, westchnieniem profesor, przysunął mu jakiś stół i otaczając swoją czwórka ramionami, zaintonował:

„Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi”.

Było po dwunastej, gdy pan Antoni do własnego mieszkania wrócił, do gabinetu przeszedł, na fotel opadł. Cicho, jak cień wsunął się Franciszek z kawą, likierami i cygarami.

— Franciszku, dwa torty na górę posłać.

— Wątpię, czy przyjmą...

— A to niech ich... Psiakrew!

Franciszek zniknął. Pan Antoni wypił likier jeden, drugi, trzeci... Renesansowy zegar zadzwieć zaczął krótko, urwanie, jak gdyby mu coś, zdławiło głos.

Miljoner wojenny śnił.

Umarł... Czuli, jak serce nagle przestało bić w piersi, skonała ostatnia myśl o wagonie czekolady, który sprowadzał z Gdańska, do ogłodzonej ojczyzny i o kilku wagonach jaj, masła i ziarna, które przemycił za granicę. Spojrzał po raz pierwszy na siebie, jak na jakiś obcy a dobrze znany przedmiot. Tak, to on leżał w swojej zbyt kownej sypialni, pod jedwabną, przytulną kołdrą, martwy, cichy, do żadnego handlowego przedsięwzięcia niezdolny, a stary Franciszek składał mu sztywniejące palce, jak do jakiejś dawno zapomnianej modlitwy. Dziwne to było przeżycie, to obserwowanie własnej osobowości i rodzący się wstręt do własnej, dotychczasowej powłoki.

I nagle, tuż obok, usłyszał cichy, dawno zapomniany głos:

towym wyróżnia się postać bohatera księdza Skrupki.

Pracą artysty — jak mi sam opowiadał — interesuje się żywo papież, a rzecz całą finansuje mieszkający w Rzymie prałat Skirmunt. Profesor Gatti przebywał przez pewien czas w Krakowie, studiując typy polskie, stroje i zdobnictwo.

Pisma włoskie kilkakrotnie już dały wyraz uznaniu dla polskich fresków Gattiego. Niedawno miał je zwiedzić Gabriel d'Annunzio, który spędzał wywiezasy jesienne w górach umbryjskich, w małej wiosce tuż pod Assyzem.

Mówią, że od czasu, gdy d'Annunzio upodobał sobie śliczne okolice Umbrii i już co roku mieszka w nich jesienią, za przykładem jego przybywały tu i inni pisarze. Braccio żążywał tego roku wywczasów w okolicy Perugii, Pirandello chwilił w Orvieto, gdzie również i Niccodemi zamknął się w starym hotelu della Posta, pisząc nowy, słoneczny poemat sceniczny.

Ale też i nie dziw, że właśnie Umbrja ma tyle magnetycznego uroku dla włoskich pisarzy. Skierowałem tamteży moją drogę powrotną z Loreto do Rzymu. Umbrja w przepychu jesiennej krasy, w magicznych fiołkowych tonach oświeleń, a na jej wzgórzach malownicze stare miasta, jak Assyz, Perugia, Orvieto, co już same w sobie są poematami. Te wazlichne, krote ich uliczki, te cudne małe placiki przed frontonami ogromnych, marmurowych kościołów, a w zankach ulic kamienne tarasy, z których oko bieży w swobodną przestrzeń najcudowniejszego pejzażu. Wszakże to pejzaż umbryjski, który brał za tło do swoich Madonna nie kto inny, a sam Rafael!

(Rzym).

— Antosiu, przyszedł by cię zabrać na Boży sąd...

Stała przy nim dusza matki. Pomarszczona jej twarz, w obramowaniu białego czepeczka, w którym ją złożono do trumny, pełna była jakiejś bolesnej zadumy.

— Ot i wszystko zostaw ci trzeba... wszystko. I na to żem cię chowała, na to rodziła, by cię teraz zatraceniu oddać jedynaku...

— Za co? — zdziwił się pan Antoni ale jakoś dziwnie nieswojo mu się stało i dziwnie przykro.

— Za to, że gdym cię na świat wydała, to kilogram maki kosztował 22 halerze a teraz placą zań 60 groszy, że litr mleka był po 10 halerzy a teraz jest po 45 groszy. Za to synu...

— Cóż ja temu winien... — pomyślał pan Paskarski ale zmilczał bo w błękitnych oczach matki dojrzał wyrzut:

— Ty i tacy jak ty... Pójdź.

Nagła ciemność otoczyła pana Antoniego, nie widział już własnego trupa, ani zbyt kownej sypialni, siedł jakąś drogą nieznaną, spadziłą, stroną. Raz wraz tylko, jak gdyby jakaś szata plugawa otierała się o niego, trupi zapach dławil gardło.

Słyszał szept... rozróżnić nie mógł słów... Chciał mówić, brakowało mu głosu.

Wreszcie zdołał wycharczeć pytanie:

— Kto tu?! Kto?!

Szept stał się wyraźniejszy:

— Przyjaciele twoi...

— Kto?

— Cholera...

— Tyfus głodowy...

— Śmierć. Idziemy świadczyć na Boży sąd, boś ty nas na świat przywołał.

— Ja?

Ciemność rozprószyła się trochę, jak o brasku jesennego dnia. Pan Antoni dojrzał szereg mar, jak mgła lotnych, jak ona białych, tłoczyły się wokół niego, nad nim, zdawało mu się, że to one zasłaniają mu słońce, zabierają powietrze, duszą.

Rozróżniał w tym tłoku dzieci na szkielet wychudłe, matki u których obwisłych piersi tuliły się żółte, jak wosk niemowlęta, wleki się starcy, z obojętnymi na wszystko oczyma i młodzieńcy wycieńczeni i smutni.

Jakieś oczy spojrzały na niego z mgły, surowe, jak oczy sędziego:

— Idziemy z tobą na Boży sąd, ty nas zabiłeś.

Ja?! Was?

— Tak... Ty, ty... Zgineliśmy z niedostatku, z głodu, z nędzy a winni byli tacy, jak ty.

— Uczylaś go wiary? — pytał jakiś głos daleki, przenikający w głąb serca i usłyszał głos matki pełen bólu:

— Uczylaś... aleć on siebie ukochał i tylko siebie.

— Uczylaś go miłowania ojczyzny... i cóż dla niej uczynił?

— Doprowadził ją do nędzy, wolnej wskazywał drogę do niewoli, zakuwał w kajłany zależności materialnej. Ten i tacy jak ten, usiłują zmartwychwstać w grób zepchnąć.

— Uczylaś go miłości bliźniego, jakże ją pojął?

Teraz nie dosłyszał już duch pana Antoniego odpowiedzi matki, bo zerwało się z mgły w okół oskarżeń tysiące a spizowy dźwięk trzech głosów w pamięć mu się wrył.

I nagle, we mgle ujrział Pan Antoni szeroko rozwarte, smutne oczy dziecka, z ziemi nadlatujący radosny chór dzwonołów kościelnych.

— Iż się mnie wyrzekł i o mnie zapomniał...

— Iż się zapomniał przykazać moich...

Do upadku wiódł ojczyznę, której wróciłem wolność...

W niwecz obracał bohaterskie czyny współbraci...

Iż się na łanach życia, przedwczesną kość śmierci przygotował...

Na zatracenie idź duchu człowieka!

Pan Antoni obudził się z krzykiem rozpacz i zdawało mu się, że jeszcze go dławili owa mgła stłoczonych ciał, że jeszcze czuje trupi dech sujących obok mar i słyszy cichy, w głąb jaźni płynący głos dziecięcia. Za oknem budziła się ulica ale pan Antoni czuł w sobie powiew śmierci, którą tak hojnie na łanach życia siał.

Stary Franciszek przyniósł listy i śniadanie, pan Antoni przeglądając obfitą korespondencję z dnia wczorajszego powoli odzyskiwał codzienny nastrój.

— Głupstwo sny... Zjadłem zdaje się za wiele i w żołądku mnie gniołło... Oto na tych laikach przemycanych do Prus wiele to znówu zarobić będzie można... złoty interes.

— Okradanie własnej ojczyzny...

Szepnęło mu coś w duszy, wzruszył ramionami:

— Alboż to ja jeden... Każdy prawie kupiec, każdy chłop, pracuje, by te ojczyzne zgubić. Każdy strajk pcha ją w otchłań... Alboż to ja jeden...

Z pobliskiego kościoła wieściły dzwony:

„Chrystus się narodził”.



MIECZYSLAW TERLECKI.

Bóg się rodzi.

Już biją dzwony z wszystkich stron.
Radosną wieść zwiastują nam,
Bowiemy się dziś narodził On —
Bóg w Swej Osobie sam.
I kolend pieśń do niebios bram
Przed Boży leci tron.

Już biją dzwony... w jeden chór
Łączy się srebrnych dźwięków treść,
Nie zmaci ich najłżejszy spór
I betleemska wieść
Leci by radość wszędzie nieść
Pod strzechę, pałac, dwór.

Już biją dzwony... w każdy próg
Wkracza dziś szczęście — z serc ich drzeń
Tryska wesela tysiąc strug
Nie jeden smutku cień,
Radosny bowiem dzisiaj dzień,
Bo dziś się rodzi Bóg.

Lwów, 24. grudnia 1924.

WITOŁD BUNIKIEWICZ.

Wigilja.

Wzgórze 867 było najdalej wysuniętym punktem bojowym. Naciskali więc na nas Moskale prążyć bezustannie już trzeci dzień. Trzeba jednak być sprawiedliwym, strzelali podług tak, że nie wyrządzili nam większych szkód. Zato poc-

MARJA KAZECKA.

W czarnoksiężskiej latarni Azji.

Fejleto i japoński.

Domy japońskie i ich urządzenie. — Cmentarze japońskie. — Etykieta japońska. — Damy nowej Japonii.

Niskie, czyste japońskie domy, zbudowane są ze zwykłego, ciemnego drzewa bez ozdób, ale pod okapem mają umieszczone frontony drażone, rzeźbione, pocięte i złożone wyglądające jak lamperie pagody.

Nagie i czyste fasady oświetlają kolorowe latarnie, które jarzą się w osobliwy sposób. Poza domami piętrzą się małe parki, gęste, zaciszne i dziwnie tajemnicze, posiadające stuletnie kamforowce i wspaniałe, pnące glicynie. — Parki owe posiadają aleje, które się nagle otwierają i z których wtedy gdy drzewa rozchyliły się, widać złote albo zbleknieone pejzaże, widać daleko rozrzucone przedmieścia, ulice skąpane w blasku lub spowite w zmierzchu, które w jaskrawym słońcu lub pod blado-fioletowym niebem, iskczą się od brylantów koloru ochry, albo wyglądają jakby wybrukowane szafirami. — Do parków tych przytykają cmentarze, które są ogroline mi młastami umarłych, pamiątkami nad miastami żyjących i których niezliczone groby schodzą w zwartych szeregach, ze wszystkich okolicznych wzgórz.

Kiedy Europejczyk, puka do tajemniczych drzwi dostojnika japońskiego, służący ubrany w błękitny z niebieskiego jedwabiu, a spodnie

skó ich nadeły o kilkadziesiąt kroków za pozycję tak gęsto i często, iż mowy być nie mogło o przedarciu się przez te zasieki żelaza i ognia.

Ludzi są, chcą nas ogłodzić i żywcem wziąć — dowodził siekacz Rudolf Kraliczek z Rodiebradu, w cywilu właściciel hotelu i jako wszyscy ludzie tego fachu znający się wybornie na rozkoszach żołędka.

Drugi dzień nie mieliśmy już nic w ustach, ostatnią konserwę zjedli żołnierze — jeszcze one-gdań, a brak tytoniu doskwierał nam najokrutniej.

Wprawdzie próbowano dostawić zeszłej nocy jedzenie, ale Moskale obsypali takim gradem pocisków juczne zwierzęta, iż znikła wszelka nadzieja.

Żołnierze byli zmęczeni i zniecierpliwieni, największe jednak zniecierpliwienie okazywał mój ordynans Piotrek Adamek.

Kłął na czem świat stoi, przebiegał od ziemi do ziemi, z kapralem się pokłócił, z rekwiziterem próbował wszcząć awanturę, wreszcie owinął się w koc i zaczął układać wiersze.

Piotrek Adamek był bowiem nie tylko ordynansem, ale poetą kompanijnym, pisywał kolegom listy do rodzin i narzeczonych, przeto cieszył się zasłużonym szacunkiem.



z czarnego jedwabiu, bierze podany sobie dług zwitek papieru, zapisanego całkowicie czarnym piśmem, kłania się po japońsku chyląc nisko głowę i potrząsając po nad czołem pięściami, poczem gestem pełnym szacunku, zamyka drzwi za sobą zostawiając gościa za drzwiami.

Tymczasem gospodarz troskliwy o formy przygotowuje przyjęcie. — Słychać dźwięk gongu — drzwi się otwierają. — W drzwiach ukazuje się gospodarz, który się kłania podobnie jak służący i prosi gościa do wnętrza podług przepisów „księgi ceremonii i przejawów zewnętrznych” poczem porównując gościa do tabliczki nefrytowej, a siebie do tabliczki alabastrowej mówiąc gościowi o „muzycie jego uprzejmości” zachwycając się jego zbyt łaskawymi ustawami wypowiadającymi słowa harmonijne i zgodne z rozumem — uderza ręką w ozdoby pasa.

Gospodarz jest zwykle odziany w szatę brokatową a o ile jest dostojnikiem ma na głowie beret z galką gładkiego czerwonego koloru.

Pierwsza sala domu japońskiego jest zwykle naga i pusta. — Przy końcu niej znajduje się gęsta zasłona. — Po odchyleniu tejże ukazuje się druga sala, pełna ozdób w smaku japońskim, w której wszystkie tatami znikają pod pysznymi dywanami z aksamitu, brokatu, mory i materji złotolitej.

Ściany tej drugiej sali, pokryte są żółtym jedwabiem, zahastowanym od podłogi do sufitu sentencjami filozoficznymi a na belkach wiszą kolorowe latarnie zwykle koloru fioletowego.

Latarnie te przedstawiają monstrualne

Najwyższym określeniem doskonałości był wiersz cholerny, który miał oznaczać arcydzieło mające rywalizować z Homerem, lub Dantem.

Piotrek zaczął pisać cholerny poemat i najwidoczniej pragnął w nim zamknąć wszystkie swe uczucia: głód i chłód, znużenie i wściekłość, brak papierosów i zawziętość na Moskali, którzy „katolickim ludzian” nie dają spokoju nawet w świętą wigilię.

Poemat układał się poloczyscie.

Bez ulice idzie zakochana panka

A pies na nich z za domu ugada i warka.

No i oś dalej?

Nie idzie panie poruczniku, strasznie hafasują granady.

Po chwili w dalszym ciągu cytował uradowany:

Kabraczyja okryteczna,

Kiedy panna nieściszcza

I okropna awantura,

Kiedy chłopca znajdzie która,

Myśli, że mu wszystko dala,

Kiedy go pocałowała.

— Teraz będzie lepiej, panie poruczniku,

— Lopej, ale pisz dalej!

Natchnienie się jednak przerwało.

Piotrek zaczął szukać gorączkowo czystej kartki papieru i uderzył w inną nutę:

I tak se myślę, że jak brzoskwinia,

Jest moja droga panna Marynia,

Z wierzchu różowa, a słodka w środku

Z kości mi hym ciebie zjadł mój ty kotku.

— Fsiakrew! Dwa dni nie w pysku, a tu się tak złożyło do wiersza. Już wiem panie poruczniku bez co mi tak nie idzie — bez ten głód —

maski z przetłuszczzonego papieru — Usta masek rozchylone są w szyderczym uśmiechu a barwa masek przypomina rozkładające się ciała.

Po nad wspaniałym sarkofagiem z drogich metali i klejnotów i pośród słupków kadzidlanych stoi ogromny brązowy, uśmiechający się Budda. Na stoliczkach z hebanu, laki i kości słoniowej, stoją kadzielnice i wazy do wina oraz dziwaczne potwory z antycznego fajansu, a pośród dywanów zaścieniających podłogę, wspaniała lampa do opium, o płycie z masy perłowej, cokołe z cyzelowane go srebra i płomienia zielonym, błyszczącym jak szmaragd. — W okół rozłożone są fajki, cybuchy, druty i pudełka rogowe, a dwóch młodych chłopców klęczących obok lampy, rozkłada tatami, delikatniejsze od tkanin.

Przed zajęciem miejsca na matach, służący wyższej rangi w berecie z kulą turkusową, podaje gościowi kubek wina ze stolika z kości słoniowej. Kubek jest z nefrytu zielonego i a o, albo z nefrytu białego i u, stosownie do dostojności gościa. Może być także drewniany z ozdobami, albo drewniany bez ozdób.

Gość i gospodarz kładą się twarzami do siebie i ceremonjal jest skodczony. — poczem palą: najpierw fajki zrobione z drzewa kina m, które mają własność łagodzenia opium potem fajki z ciemnej muszli, potem fajki z cyzelowanego srebra, potem fajki z pocieniałej kości słoniowej, a wreszcie fajki z czarnego bambusu o końcach nefrytowych.

Palarnia napęnia się zwolna wonną mgłą ciężkim, szarem dymem z opium, który unosi się tuż nad ziemią a nigdy nie unosi się do

psie syny — a dziś święta wigilia. — tam w charakterze mamusia, tatuś i siostry...

— Milcz! Przerwałem udając srogość. Chłopców ci się rozmaże, zarazi cały oddział, zasmuci żołnierskie dusze, nasunie wspomnienia.

— Droga otwarta! Poza tą wysoką górą znajduje się sztab pułku. Idź, najedź się do rozpułki!

Nie wiec się namyślając, klapnął ostro w obcas i przepadł w ciemnościach mglistego, grudniowego wieczora.

Pan oberst Edler von Steinhausen cenil swoich żołnierzy, ale na równi z nimi stawiał ciepły szlafrok, kolorową szlafmycę, pantofle wyszyte w tureckie desenie i wiele innych szczegółów wygod.

— Panowie, nie zmieniać trybu życia!

Cała sztuka, aby żyć w tych przedziwnych Karpatach tak, jak na Graben w Wiedniu.

Marsz na pozycję, to niedzielny sport, trochę uciążliwy, ale sport, podobnie jak wycieczka na Semmering.

Panowie, dbajcie o swe zdrowie!

Niech żyje jego Cesarsko - Królewska Mość! Hoch! Hoch!

Podporucznik Krause słyszał, że na wieczór nigdy nie ubierasz pantofli, jesteś lekkomyślny i dlatego często chorujesz — nie używasz także koloniskiej wody, więc cerę masz żółtą i niezdrową.

Panowie, w pułku musi być jak w domu, żadnej różnicy!

Kapitan Bednarzik hołkuje manukurzystę, którego sprowadził z Graju, bardzo mi to przykro.

Oficer zwycięskiej armii musi myśleć o sobie,

bo kto poprowadzi do zwycięstwa, kto pobije wroga?

Niech żyje zwycięzka nasza armia! Hoch! Hoch!

Pan oberst był bardzo pobłażliwym i wyrzucał człowiekiem na wspomnienie jednak kur i legionistów wpadał w niepohamowany gniew, który z trudem ukołić tylko umiał adiutant — doniesieniem, że dziś właśnie na wieczór ucięto lby kilkunastu takim potworom.

So eine Bagatel!

Z jaj nawet rezygnuję...

Szkód więcej narobia, niż pożytku! I w tem miejscu Edler von Steinhausen w wymownych słowach malował obraz spustoszenia, jakie już drugi rok z rzędu czynią piezaste szkodniki w ogrodzie pani pułkownikowej.

Pisze mi biedna Matylda, że nie poradzić nie może, bo kury są własnością pani generałowej.



góry. Materie ścian i podłogi tracą swe jaskrawe barwy i roztopkają się kontury przedmiotów...

Tylko trąpie latarnie malowanego koloru rzucają wciąż to samo światło i usta masek z przetłuszczonego papieru, rozchylone są wciąż w tysiącym uśmiechu szyderczym...

Damy Nowej Japonii mieszkają w najwspanialszym odosobnieniu, w drewnianych, szerokich i niskich willach, opierających swe werandy na prostych, gładkich słupkach i otoczonych wysokimi, bambusowymi parkanami, z poza których widać szczyty z czasów dawnych Szogunów to jest: wszystkie pagórki z zielonymi kamforowymi drzewami, wszystkie pagórki z śnieżystymi wiśniami, wszystkie świątynie na szczytach wzgórz i wszystkie wioski położone obok. Przed swoimi willami mają kwadratowe dziedzińce wyspane żwirem czystych i błyszczących kamyczków, a poza nimi oderwane od życia zewnętrzne, od rzeczywistości i żyjącego świata, niewielkie czworoboki ziemi, ujęte w trzy wysokie ściany — ogrody japońskie — podobne do zjawy, śliczne w rysunku i śliczne w barwie o perspektywie zgoła fantastycznej, w których rosną drobniotkie wiśnie pokryte kwieciami i karłowate cedry wysokości kłosów i w których są góry i lasy, równiny i skały, jaskinie i jeziora, potoki i wodospady — w miniaturze.

Córki Hokusai i Utamaru i wnuczki wielkiego Szeszu, stąpają drobno, ruchy mają powolne, myślenie czoła i milczne minki, wąskie oczy podniesione ku skroniom, głos niski i śpiewny i dziwnie brzmiący i roztaczają wokół drobnych swoich postaci, słodkich i dziecięcych a zarazem wyniosłych i hieratycznych — czar osobliwy i tajemny.

Nie mają egzotycznych upodobań a przy

wejściu do ich domu Europejczyk nie zdejmuję trzewików. Nie przyjmują także Europejczyków kłęcząc na matach, w małych pokojach bez okien, pośród czterech parawanów papierowych, ubrane w kimono i obi. — Nie czerpią sobie zębów, ani nie wyrrywają włosów z brwi, a usta mają pomalowane na czerwono a nigdy na fioletowo. — Noszą jedwabne pończochy, natomiast nie noszą słomianych sandałów ani parasolek o tysiącu drutów. — Uczesane są wbrew tradycji bez szerokich kokard we włosach i mówią nieposzlakowaną francuszczyzną albo nieposzlakowaną angielszczyzną, wytworne, miłe, doskonale wychowane, czarujące i noszą suknie od Donceta, Callota lub Wortha, cudowne suknie princesses, całe z czarnego aksamitu, z wysokimi gorsami z koronek angielskich, pozwalając jedynie swojemu służącemu, na noszenie sukien z szerokimi pasami.

Starą modę swoich prababek, obszerne, potrójne suknie z krepy chińskiej, o rozwiewanych, szerokich rękawach, haftowane znakami herbowymi, znają zaledwie, przechowując je w starych szafach obok kosztowności.

Upudrowane i ułożone podają rączki do pocałunków, małe drobiazgi z świeżej kości słoniowej z niedostrzegalną kokieteryją, ruchem europejskich dam, a każda z nich jest markiza Yorisaca...

I nie można sobie wyobrazić jak są miłe. Noszą zwykle słodko-brzmiałą imioną Mitsuki. Ragamis, O-Setsu, co oznacza: „plaster miodu”, „tajemnica”, „najniewinniejsza” ale nie używają ich przy Europejczykach. — Są piękne dla mężczyzn Nipponu — dla Europejczyków — nie — mają bowiem zbyt wąskie szyje i oczy, podobne do długich, skośnych szram, ale wszystkich mężczyzn na świecie umiałyby zniechęcić swoim cza-rem.

Ach, gdybym został generałem! W ten sam dzień biorę ułop i powystrelam wszystkie co do nogi.

O legionistach miał pan oberst jeszcze gorsze pojęcie niż o okazowych kogucie generałowej.

Powody były bardzo poważne. Zdarzyło się, że pewnego razu pułk Edlera von Steinhausen łączył się prawem skrzydłem z brygadą legionową.

Byliśmy sąsiadami!

A to sąsiedztwo miało ukrytą jakąś moc przy ciąganiu. Nie dość, że raz po raz przepadali bez wieści najlepsi żołnierze i oglądać ich potem było można, gdy najbezpieczniej w świecie paradowali przed nosem pana pułkownika w czapkach legionowych, ale i mniej zniszczalne stworzenia czuły dziwny pociąg do sąsiada.

Więc zginęły bez śladu cztery najpiękniejsze wierzchowce, po wierzchowcach przyszła kolej na dwa kulomioty, a nawet wóz z nowiutkimi mundurami zbłądził z toru i powędrował na prawe skrzydło.

Na dobytek zaś stary „Puffi”, natleniwsze bydło pod słońcem upodobał sobie legionową brygadę i całymi dniami wylegiwał się obok jej sztabu.

Te wszystkie wypadki zatruwały spokój Austriaków.

Naraz padł grom, który zdecydował o jego uczuciach. Gdy pan oberst zajęty był odczytywaniem ogłoszeń w „Wiener Journalu”, wedle których kombinował stan materialny i moralny stolicy, zjawił się u nog jego „Puffi”.

Pułkownik oniemiał.

Leniwe pudłisko stało na dwóch łapach ukurczowionych na austriackiego leutnanta.

Pysk gładko ostrzyżony, na głowie czapeczka z bakiem oficerskim, do obrozy przyszyte

Mówi się też im rzeczy, których nie mówi się zwykle kobietom Wschodu, kiedy nad drogami Hizanu unosi się zapach geranium a domy przednieś o dachach barwy upadłych liści toną w zachodzącym słońcu kwietniowego wieczoru.

Mówi się im, że w obecnym momencie historii Japonii, damy japońskie są tem, co pleć żeńska może mieć najbardziej interesującego. Mówi się to tej, lub owej z czarujących, lub najbardziej czarującej ze wszystkich. — A wtedy wąskie ich usta, pociągnięte ciemnym karminem, stają się jeszcze wyższe i drobniejsze i rozwierają się w nieoczekiwanym lekkim uśmiechu, uśmiechu prawdziwie japońskim...

Będąc zwykle żonami attache marynarki, albo uczni francuskiej Szkoły Morskiej, pierwsze lata małżeństwa spędzają w Paryżu, gdzie stają się dziwnie szybko kobietami Zachodu. Kultura Zachodu, odbiera im cały charakter rasy, całą pierwotną odrębność i wszelkie cechy dawnych obyczajów narodowych. Domy ich stają się kosmopolitycznymi domami ludzi cywilizowanych, mieszkania ich tracą osobliwość, a pośród dekoracji europejskich rozgrywają się europejskie sceny... Włosy bowiem dyplomatów europejskich są miękkie jak jedwab i pachnące, dziwnie jakoś pachnące, a oczy włoskie, francuskie lub hiszpańskie, skapane są w gorącej pieszczocie. Tylko listy miłosne dam japońskich są nieco różne od listów miłosnych ich rówieśniczek z Zachodu. — Osobliwe te pisma są kaligrafowane pędzelkiem i atramentem chińskim, na arkuszach jedwabnego papieru, kilkanaście razy złożonego, i mają koperty bardzo długie i bardzo wąskie, zapieczętowane woskiem.

(C. d. n.)

barwy pułku na których błyszczały dwie najlawniejsze gwiazdki leutnantskie.

Czegoś podobnego nie spodziewał się utrzą Herr oberst w najpotworniejszych sennych widziadłach.

„Puffi” stał na dwóch łapach, ruszał poczerstym wąsikami i kiwał ogonem, do którego uciepiona była czarno - żółta kokarda.

Fader von Steinhausen wydał jęk oburzenia, zdjął wstążkę z psięgo ogona i z szacunkiem ułożył ją na stole.

Od dnia tego nastaly poważne zmiany w pułku. Legionistom zabroniono pokazywać się w obrębie stanowisk austriackich, warty z najczonnymi bagnietami na karabinach pilnowaly dostępu i zapasów pułkowych, a „Puffi” doszawał lanie i lekroć śmiał opuścić austriackie pozycje.

Pietrek Adamek przedarłszy się przez linje granatów i szrapneli dobił do kwatery sztabu.

Późna już była godzina, a w kilkunastu ludzkich chałupach brzyły jeszcze światelka.

Poustawiane w izbach choinki mocno czerwone twarze żołnierskie świadczyły, iż obchodzono uroczyste wieczór wigilijny.

Pietrek chodził, krążył, nadsłuchiwał, przypomnił się nawet do jakiegoś towarzystwa, ale przez kawalka suchała nie mógł niczego skotyznać.

— Zżarli wszystko — psiekwieli!

Do prowiantury był jeszcze szmat drogi, leń za tą górką — objaśniał jakiś swojak częstulac go skretkiem machodki.

Za górkę iść mu się nie chciało, bo śnieg leżał wysoki, a wśród ciemnej nocy i wszczynającej się zadymki mógł łatwo zgubić ścieżkę.

Wtem natknął się na starego pospolitaka, który oparty o pień sosny pilnował podręcznego magazynu pana obersta.

Podręczny magazyn składał się z trzech wozów okrytych nieprzemakalnym płótnem.

Czego tam nie było?

Walizy i walizki, kosze i pudła, ciepłe ubrania i koldry, solidna wanna cynkowa i apteczka domowa, przybory toaletowe i sprzętynawy materac. Na wypadek zaś niedostatków, lub broń Boże głodu, zgromadził pan pułkownik zapasy, którymi możnaby obdzielić ze sto osób.

Hak, werda? Ryknął Pietrek nad uchem zaspanego landszturmaka, aż wstrząsła się góra i powtórzyła po dwakroć echo.

Jaka służbę robicie, ojczu?

Spóźnili pilnie pana obersta, belkotali przeżony wartownik podejrzewając w Pietru szatnię, która przysłała na „kontrol”.

— Dobra!

— Od pana felebra jestem, macie natychmiast pośpieszyć biegiem do tego światelka pod górką. Ist otrzynaliście od żony i paczkę na święta. Ja was żużuje...

— Taki rozkaz, surowy rozkaz — słyszycie!

Landszturmak podrapał się kilka razy za ucho jakgdyby wahał się i namyślał, któremu towarzyszyły jedne słowa:

— Rozkaz! Rozumka dziadu!

Skoro żołnierz oddalił się na przyzwolną odległość w pogoni za światłem przynoszącym mu wiadomość od modziny, Pietrek ściągnął piecaki i zanurzył się w głębokościach wozu.

Brał i pakował, pakował i brał, a kiedy piecaki napelnili po brzegi i kieszenie zdawały się



pekać od dźwigania nadmiaru przedmiotów, pomyslał o sobie.

— Kiebasy to jeść nie będą bo wigilia, ale sera to przekaszę.

Tak rozumując wpakował w usta kawał szwajcarskiego i popił sporym haustem koniaku.

Zrobiło mu się ciepło i jasno na duszy.

Rozumiał jednak, że dłużej tu pozostać nie może. Najprostszą byłoby rzeczą opuścić posterunek i czem spiesniej zmykać, lecz Pietrek zasnado czuł się żołnierzem aby tak ważną pozycję jak ruchomy magazyn pana obersta zdać na łaskę losu.

Naraz śmignął przed oczyma cień — mundur jakiś — cień rósł, najwidoczniej zmierzał ku Pietrkowi.

Przeszły go ciarki — może zmiana warty, na szczęście — nie, — snuła.

— He, Kamerad!

— Was?

— Kamerad, puszę cię, o łaskę.

— Nicht verstanden!

— Nie rozumiesz psi synu?

— Bierz gwier i zastąp mnie na chwilę!

— Ich krank, donerweter krank, Bauch kaput.

I Pietrek ją wskazywał przekonującą gestykulacją to na brzuch, to na Niemca i karabin, to znów z swej mazurskiej gęby oderwane germańskie dźwięki, które miały oznaczać, że jeśli natychmiast kamerad go nie zastąpi, austriacki skarb państwa zubożeje o jedną sztukę nieodzownej garderoby męskiej.

Argumenty były widocznie wymowne, bo za chwilę Pietrek wpadł w sąsiednie krzaki i truchtem pomykał ku swoim.

* * *

Około północy uciszyła się strzelanina.

Zmęczeni żołnierze powciskali się w kąty ziemianek i oparli głowy o zmarznięte bryły ziemiasnęli snem udręczonych zwierząt.

Z dowództwa pułku nadeszły wieści, że nad

Maria—Jehanne Wielopolska.

ŚWIĘTY MAKARY STARSZY.

Stryjeuce, na pamiątkę kopczyka mrówek, do którego już nigdy nie pójdziemy z Rulcia, w odwiedzin, łaskiem brzożowym.

„TEDY ŚWIĘTY MAKARY STARSZY, — KTÓRE NADAREMNO PO WSZYSTKICH KRANCACH ZIEMI O POKUCIE KAZAŁ, — OBRZYDZIWSZY SOBIE SPRAWY TEGO ŚWIATA, RZUCIŁ JE I, ROZEBRAWSZY SIĘ W BORU DO NAGA, USIADŁ W MROWISKO I TAK W NIEM POBOŻNIE CZAS TRAWIŁ.”

(Legenda).

Słońce wschodziło i zachodziło, miesiąc wplywał i ginał niewiadomo gdzie, deszcze lały jak z cebra, susze paliły wnętrzości ziemi, — wiatr gwizdał i warczał po lesie, dziki zwierzmknął z haszczów w haszcz, ptaki wykluwały się i marły na krawędzi gniazd, a święty Makary Starszy siedział. Na kamieniu, do pół mrowiska zarzuty. Płaszcz złożony we czworo leżał obok, przyciśnięty łaską pielgrzymią, spłowiła od lez i słonecznego żaru broda Świętego sięgała mu do kolan, a włosy okrywały plecy do pusa. Stopami powiazanymi w guzy i węzły żyłaków, deptał zestrachany lud mrówczy.

Chciałby tak zdeptać cały świat, obrócić go w perzynę, przecorać plugiem sękatych nóg, zniweczyć rojne siedliska. Dzień i noc wołał do Boga o najwymyślniejsze mory i potopy, o zagładę ludzkiego plemienia. Czynił to zresztą przed nim inni Święci, zapamiętali w grozie.

*) Z „Księgi o przyjaciółach” wspólnego wydawnictwa Zofii Rygiel-Netkowskiej i M. J. Wielopolskiej, z ilustr. Niny Aleksandrowicz.

— Spójrz, Panie Zastępów, na dzieło Twoje! Wytrać tych karłów nikczemych, którzy o Tobie zapomnieli do cna... Dlaczego ręka Twoja zatrzymała nawałnicę wód, dlaczego zagoiła trad, który tak szparko poderał grzeszne ciała, dlaczego rozbroiła Humów, zagasiła wulkany, — ulagodziła szarańcze, dlaczego tak silnie zawiesiła na firmamencie żagwie—planety?... Cofnij rozkazy, Boże Wiekulsty, cofnij miłosierdzie niebaczne i nadaremne...

W takt słów, mrówki biegały rozsierzdzone, a pełne lęku, wspierały się jedna o drugą, jak karabiny w kozły złożone, zataczały się, krzyżowały, rozpryskiwały nakształt paciorków, wspanych w misę cynową, którą dwoje rąk gwałtownie potrzasa. Krokiem rozjuszonych oczu patrzyły w ołbrzyma, nie pojmując ani jego obecności, ani tem mniej jego nieprzerwanej, namiętnej, wzburzonej modlitwy. Ten skończony wieńiec owadów otaczał go coraz zwarciej, naciskał, ale nie śmiał tknąć świętobliwego ciała. — Zaś wszystko wokół oswajało się z przybysem. — Modlitwa jego obca była całemu przyrodzeniu, a nieruchomość: rękoma bezpieczeństwa i pokoju.

Sarny przytykały czarno-smukłe, dymłace pyski do włosów Świętego i naradzały się co to za trawa? wilk czochnął swe bure kudły o ramię siedzącego, niby o pień olchy, dzik przysiadł na półgniętym płaszczu i zadnią nogą drapał sobie ucho z poważnym namysłem. Samica rysia przyprowadzała swoje młode i pozwalała im się bawić w pobliżu. Igrały one łaską pielgrzymią, podrzucaly ją przegowaniami mordkami, na co, pływając się w zachwycie, patrzyła matka zielonemi, słodko okrutnemi oczyma. Oswoił się zwierdziki, oswoiły się mrówki. Tak bywało już nie raz jeden ze Świętymi i nlejedna kslązka to opisała.

Kiedyś, po wielu dniach, kiedy szczyenięta rysie wyrosły już dawno i dawno już, w cieniu, w wielodrzewinowym gąszczu, w trzmielinie i

szaklakach, same gardło otwierały tęgiego jelenia — ocknął się święty Makary Starszy.

Pokuta?! Jaka?! Nawet te nędzne mrówki buntują się Bogu i sprzeciwiają się Bożej służbie, nie chcąc być narzędziem jego, świętomakarowej pokuty...

Gnicie skierował oczy Świętego na mrowisko, ale, nawykłe do wielkich obrazów żrenice, nie mogły dostrzedz fajników drobnoistnienia.

Święty Makary Starszy widział tylko powierzchnię, wielkość dwóch dłoni, skrzętnie się uwijającą, noszącą, podnoszącą i kwapiącą w zadaniach zgola marnych i pociesznych. Wszystko wokół niego poruszało się, drżało, wydymało i natężało mrozem codziennego, dzieciennego bytu, wszystko skłębione nakształt malutkiego oceanu.

— Och Panie! Jeczal święty Makary Starszy — one tak nie o Tobie wiedzieć nie chcą! i jek przechodził w strzelistą, gniewną znowu, — wzburzoną modlitwę. Niechże Bóg zgładzi nie tylko ludzi, ale wszystko cokolwiek żyje na tej grzesznej, smrodliwej, okrutnej, robaczywej ziemi. —

Wielkie lzy świętego obrzydzenia były spływać po brodzie pustelnika na mrowisko i tu stało się coś niezwykłego. Święty Makary Starszy zachnął się, rozłożył rosochate ręce i patrzył w osłupieniu.

Oto posucha trwała dawno śmiertelna, więc mrówki poczuwszy krople lez, zaczęły je chwytac radośnie. Jedne chwytaly, a drugie rozrabiały niemi piasek i glinę, trzecie zaś lepły forsowne budowle o niedostrzegalnych wnijściach.

Zaliby taką korzyść tylko miały lzy pokutnicze — ?!

Tymczasem pod błogosławionym ciężarem osiadał kamień, a po obu jego stronach rosła piorunem i potężniała forteca, czyniac dwoje głębokich, chłodnych ramion dookoła Świętego, który spoczywał w nich, jak w fotelu. Nieznana jemu słodycz wygody, poila go wyrzutami sa-

ranem nas złuzują, a kawa warzy się w kotłach i dostawiona będzie niezwłocznie.

Pietruka nie było widać.

Robiłem sobie gorzkie wyrzuty, że lekko-myślnie pozwoliłem mi na tę wycieczkę, kazałem sanitariuszom przeszukać dokładnie ostrzeliwaną linię — nie znaleziono nikogo.

Wreszcie znużony próbowałem przysnąć.

Ledwo zdołałem jednak znużyć oczy, uczu-łem mocne szarpnięcie za nogę.

— Panie poruczniku, pan żyje?

— A żyję...

— Willa jest, a papierosów zabrałem z pół piecaka, same specjalne.

— Niech pan jedzą, piją, palą i cieszą się!

— Kiedyś opowiem jak to było...

STEFAN RAYSKI.

Święta.

W żłobie leży...

Któż pobieży

- Kołędować małemu?...

Rozgłośnię płynie znów z kościołów, oworów, pałaców i chat nuta kołеды, a w takt jej drżą serca rytmem przyśpieszonym, weselszym i twarze promieniają radością w święty wieczór wigilijny... Jakieś dzieje się wielkie misterium w duszach, coś się na chwil krótkich pare przeobraża, coś zamartwych-powstaje, jakieś grane anielskie dziwnym akordem wzruszeń przemawia do dusz...

Boże Narodzenie! Rzesiście oświecone okna, a za nimi rojno i gwarno. Choinka, plonie blaskiem świateł, co migocą, jak gwia-

zdy na pogodnym niebie grudniowym, roz-iskrzonym w tę świętą przejaśną noc...

Do rozradowanych dzieci mówią z pośród gałęzi choinki pałace z cukru, śpiewają im marcepanowe ptaszki i tańczą na lśniących niciach ulukrowane aniołki... U stóp drzewka piętrzą się podarunki gwiazdkowe i zabawki i zapraszają dziecko w swe rozkoszne królestwo złudy i baśni... A dzieci — wpatrzone w hojne dary Bożego Narodzenia, śpiewają. Śpiewają o małym Bogu, co miał stajenkę z osłem i wołem na kółkach i gwiazdkę z papieru złotego i malowanych pasterzy i trzech królów w koronach...

Matka zasiada do fortepianu i — także dziwnie czegoś wzruszona — porusza spracowanymi od zmudnych przygotowań świątecznych palcami białe klawisze, z pod których zaczynają płynąć dźwięki tak dobrze znane, takie nasze, swojskie, wydobyte z głębi dusz i serc i takie rzewne, ułochane...

Wspomnienia z lat ubiegłych, dobre i złe cisną się rojem, wynurzają się z kątów pokoju, szepcą o czymś, opowiadają, wprowadzają w świat marzeń i snów.

W duszach smęci się jakaś dawna nuta, obok dawnych zbladłych uśmiechów i dawne otwierają się rany.

Pod powieką palą łyzy gorące, łyzy niewypłakane, wkoło nas krąży korowód widza-dei straconego szczęścia, nieziszczonych marzeń, próżnych wysiłków... Snują się widza-dła doznanych zdrad i zawodów, chwil ja-snych, a przemocą wyrwaną przez kogoś z piersi... Oczom zwidują się rysy postaci dro-

gich, co były nami treścią życia, a odeszły na zawsze...

I owe dobre wspomnienia są, jak dobre-czynna dłoń matki, co dziecię płaczące utula i przyciska do łona, a złe — jak coś, co już minęło i dziś oto korzy się przed majestatem choinki Chrystusa. Świąt, w których królestwie człowiek czuje się błogo i jak gdyby za siedmioma górami i rzekami, które mu zasłaniają widok na Gołgotę życia.

I w chwili tej ogarniamy tę radość i ukojony już ból serdecznym wejrzaniem duszy, ślemy wspomnieniem naszym uścisk przyja-zny, co żal wszelki tłumi, winę przebacza, cierni bólu wyrzyna, a koi życzeniem szczę-ścia i radości!...

Ojciec intonuje kolędę, a dzieci zaczynają mu zwołna wtórować, wreszcie płynie w nie-bo akord złączonych serc, wielka symfonia uczuć dobrych, serdecznych, które na codzień trwóźnie ukryte, nie śmia wychylić się z serc i tak głośno, jak na święta, zaśpiewać, takim płożeniem rozgorzeć, bo obawiają się, że zmrozi je okrucieństwo i szyderstwo świata i złych ludzi...

Potężnie, czysto i niewinnie płynie śpiew czystych dusz dziecięcych, kornie dążąc do stóp tronu Stwórcy.

I przez chwilę krótką jest nam dobrze w ten święty wigilijny wieczór, przynajmniej le-piej, niż zawsze...

A potem życzenia... Białe opłatek — ileż miłości w sobie serdecznego uczucia, ile wielkiej miłości? Czego przy opłatku tym ży-czyć ci dziś polski człowieku, któremu przez lat sto z górą imienia Polski wymówić gło-

mienia, tedy na każdej przechodzącej mrówce, — odmawiał zdrowaśkę, ślubując Bogu ten niekończący się nigdy różaniec na intencję, aby mrówki rozpoczęły nareszcie jego pokutę.

Blask, olaczający jego głowę i rozświetlający mroki nocne, zmienił porządek ludu mrówczego. Praca mogła wrzeć w dzień i w nocy i tak się przydawała stokrotnie owadom świętość Makarego Starszego i jego łyzy.

W dzień i w nocy szeptał święty Makary Starszy swój różaniec, myląc się, płacząc, nie mogąc zgonić swoich ruchomych paciorków. — Zwinność ich uważał także poniekąd za dzieło szatana, którego, wiadomo, różaniec nie znosi. — Zrenie Świętego przytem zwały się, oko zasłonywało do wciąż ogładanego przedmiotu. Rzeczy dalszych i większych, zaczął niedostrze-gać, natomiast każdy drobiazg jał rósć i nabierać znaczenia. Cały świat niewidzialny dotąd, nie-przeczuwalny, ścieżką złudny, zaczął mu być takim, jak ulice wielkiego miasta, gdzie stoja na prawo i na lewo budowle, gdzie ciągną wozy i snują się tłumy. Każda antena u mrówki była mu już teraz istotnie maczugą, każda łuska na chrząszczyku istotnie pancerzem, wypukłe oczy poświętnika wydawały mu się jak latarnie morskie, a przed zorzą robaczków świętojańskich mrzły powieki. Nie pojmował obecnie, jak mógł swego czasu deptać bezświadomie takiego ol-brzymia, jak turkuć, odegnywać się machinalnie od niechęcia od takiej nawałnicy, jak pszczoła, nie zatykać uszu przed takim grzmiotem, jak lat łowika.

Mówiąc swoje zdrowaśki zbiełami od głodu i niewyczasów wargami, uczył się chcąc nie-chcąc życia tych istot, — które wzgardziły jego ciałem i niedopuściły do jego pokuty. — Nie zważając na jego nauki, demonstrowały hardo, że wszystko się w życiu codziennem mieści: radość, gorzeć, nagroda i pokuta, a wszystko co poza tem, jest sztuczne i bezpotrzebne, że jednost-

kowo jest się niczem, a tylko we wielkim obo-owaniu istnień żywych i nieżywych, jest siła mo-ralna i materialny motor.

Wzdrygał się święty Makary Starszy na te herezje i nawet nie zauważył, jak w ustawicznej tęsknocie do samozatrącenia, do słodkiej męczar-ni umarł, przestał się modlić o karę dla stworzeń. Mówił jeno do mrówek, na poły bła-gaśnie, na poły groźnie:

— Przestańcie być zabawką szatana, który was odgania od wielkiego celu dla marnych po-zorów... Rozpoczynajcież moją pokutę!

Lecz krocie ócz przestały dawno w niego patrzeć. Kipiło, burzyło się, szumiało w kopcu, obolętnym ponad wszelkie pojęcie jego mece i jego myślom. Te myśli w ustawicznym kontakcie a właściwie w ustawicznym rozbracie ze świa-tem, widzianym przez mgłę gorczy i bólu, — konstatawały jednakże fakt kształtowania się tegoż w bryle zadziwiająco logiczną. Było coś żółtego, upojającego i mądrego w kolejności wydarzeń mrówiska, czarowała, podświadomie składność tego malutkiego bytowania, rozbrajała pozorna łagodność urządzeń i praw. Święty nie widział, aby mrówki grabiły kogoś, lub zabijały, więc rozrzedził się, aż nadszedł dzień, kiedy zauważył, że mrówki chwytają mszyce i weła-gała je w bezdroża swoich labiryntów.

Ach — więc przecie mordują!?

Poruszył się — stracił wniesiony dumnie ba-tyon i zabił tem kilkadziesiąt owadów. Niesłu-szenie, bo z czasem skonstatował, że mszyce były tylko bydlętem dojmym, zapędzaniem do obór jak krowy. Mrówki zjadały gruczoły mszyce ze słodkiego miodu i tem się żywiły. Widział jak kla-skata mrówka odwlek mszyce swoimi cierpliwymi różkami i jak ta dobrowolnie, po krótkim na-myśle, wyszczała od siebie odływszy płyn. Po-cieszyło to znowu znacznie świętego Makarego Starszego, lecz na krótko. Przyszła refleksja, że

przecież to wyzysk! przecież to wszystko po-lega na terrorze!

— Dlaczego tak!? pytał niespokojnie, nie do-strzegając i tego, jak dalece ów świat, który do-tychczas był mu niczem, był mu niezamieszka-nym zgola terenem oparcia dla nóg, nabrał nagle wagi i stał się zagadnieniem. Bolał go wyzysk tych nędznych mszyce, które z przedziwnego nie-doleństwa dawały się eksploatować mrówkom, tak samo jak gasienie modraszek.

— Dlaczego!?

Z czasem i ta zagadka przestała być łajząca. Dojrzał, że w zamian za miód, mszyce i modra-szki były otaczane czułą, rycerską opieką przez mrówki, że w głuchych odstępach lasu, pełnych wroga i śmierci waleczne mrówki były niezbędna obroną. Ucieszył się po raz niewiedomo który święty Makary Starszy.

— Niema wśród was złości, siostry kochane... rzekł, nieprzeczuwając że i ta wiara będzie oba-lona. Bardzo wkrótce miał być świadkiem krwio-żerzych walk między narodami mrówek, zoba-czył wycięte w pień ludy, rozszarpane i posłane na cztery wiatry całe pokolenia. Jęczał i płakał święty Makary Starszy, ale — wybacz o Pamiel zaczęły go wzruszać zwycięstwa mrówek, cieszy-ły go powroty z łupem, smuciły pogrzeby. Nad każdą zmarłą mrówką, mówił: wieczne odpoczy-wanie... Nawykł do dobrego i złego, kolejność zmiennych wypadków nie zastraszała go więcej. Nie zwrócił uwagi nawet, że walki te i mordy były obecnie liczniejsze i zdwojone, dlatego, że przyświecał im krąg nad głową jego błyszczący, czyniący z nocy dzień. Że poprostu nawet świa-tość jego służyła jeno Życiu i niczemu więcej.

Tymczasem kopiec rósł wokół jego kamienia, a kamień wgłębiał się coraz bardziej w gwał-mrówczy, tylko ramiona Świętego wyszły już-jeszcze z zamykającej się czeluści, ręce wsparły o wyróżnione z obu stron krawędzie i szarą, — biedną, zmierzwioną głową. — Blask olaczający

śno nie było wolno? Czego życzyć ci, żołnierzu polski, co z karabinem w dłoni wykulałeś i krwią swoją znaczyłeś granice Polski? Czego ci życzyć, dzatwo i młodzieży, przyszłość Ojczyzny utrwalać pracą swą i wytrwałością w nauce? I tobie szary pracownik, o głodzie i chłodzie orzący skibę ojczyść i zraszający ją swym potem i wam wszystkim budowniczym gmachu potęgi państwa?

A przedewszystkiem tobie rodzinie polska, która czystość swą i godność zachować zdołałaś, opierając się nawale trądu i zgnilizny, straszliwej klęsce zatracenia dobrych obyczajów?...

Jedno życzenie śię dziś ku wam, wy wszyscy, na których byt swój Polska oparła: Bądźcie dobrzy, czysti i silni, a czumi. Bądźcie takimi zawsze, jak w ten święty wieczór wigilijny!...

Dziesięć lat temu...

Smutna, beznadziejnie smutna wigilia w pierwszym roku wielkiej wojny... Najcięższa może ze wszystkich wigilii od stu lat przeżytych w niewoli... Spędzona bądź w nędznych izdebkach uchodźczych, bądź przy ponurym huku dział i zjadliwym grzechotzie karabinów bądź w obawie kozackiej łupieży i żandarmskiej rewizji...

Kraj cały, przeorany pługiem wojny, zalany inwazją najeźdźcy, a w kraju tylko garstka tych, którzy wierzyli w Zmartwychwstanie Ojczyzny i dla których gwiazdki be-

tleemska narodowego jutra jasno widniała w potopie krwi polskich bohaterów...

A dziś? Jakże radosna wigilia i jak promiennie rozkołysane hymnem tryumfu święta, obchodzone w niepodległej, wolnej i potęgnej Polsce! Naprawdę czekaliśmy przez sto lat na polskie święta, które teraz już po raz szósty obchodzimy!

Tylko niechaj ustana rozdzwielki waśni wewnętrznych, sporów i potępieńczych swarów! Niechaj zamilkną odgłosy ich, zgłuszone przemożnym akordem pieśni: Bóg się rodzi!

Niechaj kołędu ta stanie się mieczem płomiennym archaniola, co z pośród nas wygna precz całą nędzę osobistych i koteryjnych zawiści i ambicji, marność megalomanji, pustotę frazesów!

Przeszliśmy przez gehennę pożogi wojennej, przez stopy zgłuszczone, krwią naszą spłynęła Europa, przeszliśmy przez straszliwy czyściec trwogi i rozterek obawy o przyszłość narodu... Niechaj więc w blaskach gwiazdy betleemskiej odrodzi się zdrowy duch narodu i niechaj ukrzepi się poczucie własnej siły. Niechaj narodzi się Bóg w sercach polskich!

Ten sam, który w noc ową świętą na świat zstąpił, ażeby wypłenić z ziemi kłakole nienawiści, zemsty i niezgody, a posiać na niej ziarno miłości...

Lwów, dnia 24 grudnia 1924.

TADEUSZ PEPLOWSKI.

Na kolanach Boga.

Aniołek Stwórcy swemu wylazł na kolana i mówi: — Boże złoty, od jasnego rana, Wciąż z wielkim smutkiem w duszy, tułam się po niebie, Bo w złotej słońca jutrzni nie widziałem Ciebie. Błysnąłeś, jak pochodnia za krwawym obłokiem. I Twój Majestat Boży znikł przed moim wzrokiem! Czy źle Ci tutaj w niebie z twymi aniołami, Ze niewidzialny błądzisz pomiędzy chmurami? — Na kolanach Wszechstwórcy igra nóżka bosa... Bóg mówi, spoglądając w słońce i niebiosa: — Przełamałem w serca dzieci wiarę i legendę Szukajcie mnie w ich sercu — tam istnieć wciąż będę!



wciąż różowawy i złoty. Zwabione tym blaskiem, przysiadły nieraz na zadzie wilki, a w starej, świątobliwej piersi pastelika hukło się żwawiej serce, aby przypadkiem wilk nie rozdeptał jakiej mrówki.

Czy Bóg jemu daruje te ziemskie drwogi?!

Słońce wschodziło i zachodziło, miesiąc wypływał i kinał niewiadomo gdzie, deszcze lały jak z cebra, susze paliły wnętrzości ziemi, — wiatr gwizdał i warczał po lesie, dziki zwierzętnął z laszczów w laszcz, ptaki wykluwały się i marły na krawędzi gniazd, a święty Makary Starszy siedział.

Broda jego była już biała, również włosy i brwi. Stał się podobny do św. Mikołaja z lascelek. Kiedy w nocy błyszczał krag nad jego głowę i oświecał białością jego włosów i brody, wyglądało jakby duży śnieg okrył kopiec, taki, jaki pada na północy, w krainie lodów. Jak choinek w wigili Bożego Narodzenia czepiały się jego włosów pyłki z kasztanowców, beznadziejne kotki z topoli, bazię z dębów, gąsienki i chrząszczyki rozmaite Olszennice-modraski zwijały się w ogólnie, jedna w drugą i opłatały fałszem jego głowę. Całkiem jak na drzewku Bożego Narodzenia, Mielko wparto o brzegi mrowiska, lśniły jego ręce, także jak ze śniegu ulepione i tylko czekał, żal nie stały, gdy przyszyje słońce. Ale nie tajały. Woho! tylko z roku na rok, zapadały się coraz głębiej. Na twarzy zaś Świętego osiadała słodycz, pewnie z tych masy, dojonych przez przyjaźniółki-mrówki i cała stawała się złota, jak z miodowej polewy.

Miesiąc świecił raz pewnego jaskrawo, — świeciła też luna nad głową świętego Makarego Starszego, więc widno było jak w dzień. Dragowina z naprzeciwiaka rzuciła smukłe, wydłużone, czarne kresy swoich cieniów, tak, że wydeptana kopytami jeleni i dzików droga, wyglądała jak drabina, ginąca łagodnie poza rubieżą boru. Nic zaleściło nic, nie lukało. Spał bór snem czuj-

nym. Święty Makary Starszy zauważył nagle, że tuż koło jego ręki dzieje się coś niezwykłego. Jakiś nieznamy jemu stwór, wyje i kopie dziwny lejek, krejąc się pociesznie w kółko, biegnąc w tył, wracając. Potem gdy lejek był gotów, — stwór usadowił się w nim głęboko, przyczaił, — wytknąwszy tylko z pniału dwoje groźnych szczypców. Czekal.

Święty Boże! na co czekał? Godzinę, dwie... Zdawało się, że się obudził las, że niepokój przeleciał jak sarna wzdłuż i w szerz drogi. Święty Makary Starszy zaczął się trząść, a białe włosy zięziły mu się nad czołem.

Z głębi warowni wypłynęła mrówka. — Léniać — czarna, szczupła, muskularna, ciągnęła stutopową belkę. Święty Makary Starszy wiedział, że to na nowe dworzyszcze dla dzieci, bo stare dworzyszcze od ulewy runęło. Znal też tę mrówkę. Mrówka to była, ale pełna energii i niewzruszonych zasad. Kiedy jedna królowa-mrówka raz, zaczęła grymasić i niestannie oponować przeciw budycji, przeciw nudnemu znoszeniu jaj — mrówka ta właśnie, podesała do niej spokojnie i dwoma ciętami żuchw, jak siekierą, odrębała jej skrzydła. Od tego czasu królowa sponiewiała, — dożyła i statecznie legnie teraz ją w chłodnych beczonocnych czekoladach.

Ta mrówka niosła swoją belkę, dyszała, przysiadła i rwała naprzód w niepowszechnianym ferworze.

Raptem — zachwiała się.

Ona — nieczymniała, nieugięta, nieustępliwa, — cała z muskułów i sprężyn zachwiała się, zaczęła bić łapkami powietrze i zwała się w przygotowany przez niewiadomego spawcę lejek.

Złota twarz świętego Makarego Starszego pohladała śmiertelnie. Nie mógł ruszyć rak, nie tylko dlatego, że przygwożdżone już były murami fortecy mrowczej, ale że wiedział, iż najłżejsze jego poruszenie zabije miliard mrówek i zniszczy pracę tysiące pokoleń. Więc tylko oczy wykrył aż do bólu i patrzył.

Mrówka drapała się po ścianie leja, z powrotem, desperacko, żarliwie, w porywie lęku i wściekłości. Doszła prawie do krawędzi. — Święty odetchnął z ulgą — lecz nagle ze spodu leja wyrzucony został grad pocisków: skały i złoty wał się na chłobre, zdrętwiałe z wysiłku ciało.

To mrówkolew, zaszyty w leju, wyrzucił ponurym łbem piach i smutek, jak z procy, aby mrówkę strącić. Znowu pada mrówka, w dół, i znów się drapie po ścianie, śmiertelnej Gołgocie, czując, że jednakże koniec, bo grad kamieni spłynie potowiem i stoczy ją w przepaść, w nagotowane, straszliwe szczypcy.

Ona znala praktyki dwa, Zreszta nie wolno jej zbytnio walczyć, drapać ścian, obserwować krawędzi. Przecież o cienką warstwę w głąb pod nią, gnieździła się królowa, niosące ją i młode, w przednich arkadach schroniska. — Widzi święty Makary Starszy jej nieprzytomne oczy, wysilek jej stalowych narządów, poszarzenie jej czarnej, oskiej twarzy i rozumie jej skrupuły. Serce pieształe w nim bić, tylko modłitwa staje się niestępną —

— Boże uratuj! Boże dopomóż bliźniemu! — Boże daj, aby łaska swatłości kłóka otacza moją głowę, nie samej zbrodni tylko była pomoc...

Mrówka drapie się znów po ścianie leja, bez polipiechu już, skostniała w poczuciu nadaremności wysiłku, lecz idzie. Grad wali w nią, trzeszcza, łuska, bura pociski — las szumi. Mrówka kłóci coraz delikatniej stąpając, aby nie naruszyć smolastym podziennym gniazdem... i raptem unosi ją jakby skrzydło anioła i kładzie stożko na ledwo się wynurzająca z zie mrowej Świętego.

Mrówka przywarła do palców na moment, — zupełnie osłabła i nieprzytomna, lecz tylko na moment, bo oto wstała zraz, otrząsa się i miejsce bezchętliwie swoją belkę dała.

Był to Świętego Makarego Starszego cud pierwszy i — za życia — ostatni, bo dobrotliwe serce pękło z napełnienia, wołając o pomoc dla

Pokój ludziom dobrej woli!

Przez szarą skibę, przez kamienne ulice miast,
przez labirynty zaułków płynie nieokiełzdana pieśń
radości!

W szum dzwonów, w kołendy skocznej rytm
w nieposkromiony życia wiech, w organów ma-
jestat królewski, w ubóstwa ból, w miłości dwo-
ga serc poemat, w świątyni witrażowy mrok
słów Chrystusowych dźwięczy spż:

— Pokój ludziom dobrej woli!

Z stajenki rozlega się pojednania wieczysty
psalm, wszyscy którzy pogardzani, z nędzy wy-
rosli, w pracy sterani, wszyscy którzy głodni i
łakną, wszyscy którzy złowieszczą losowi, złamani
życia druzgoczącym przypadkiem, dzisiaj u bie-
siadnego stołu zasiądą pospołu z możnymi, a anie-
lowie usłagiwać im będą!

I patrzeć będą oczy ślepców i usłyszą głusi
i przemówią niemi, uradują się ofiary wojny,
albowiem nocy dzisiejszej Bóg schodzi między
małuszkich!

Cud wielkiego człowieczeństwa dzieć będzie
się u sianem okrytych stołów.

Zawistny zamilknie wróg, bór stawy oświecie-
nie na chwil innych czekanie, nie padnie ani jeden
strzał w braterską skroń, nie porwie ogień na-
szych chat, nie targnie pierś mocny ból, nie ze-
wrą usta się nam w płacz, bo w noc dzisiejszą
schodzi Bóg!

Polska nam dziecina dziś się rodzi! U wrót
lechińskiej lepianki chłop siernieżny dary co prze-
dniejsze składa, i robotnik kunsztowne podarunki
twardym młotem wykute przynosi i magnat ka-
rabelę jaszczurem obitą położył i Żołnierz Nie-
znany i Bezienny... krew rubinową w czaszy
kryształowej ofiarował... A co to za tentent na
rozstajnych drogach. Ano jadą się Dziecinie po-
klonić posły od cudzoziemskich królów, i amba-
sadorzy potężnych sprzymierzeńców i kardynały

blźniego, Kopicie wzrósł teraz ponad jego świętą
głowę i ponad chude ramiona. Kreg przestał
świecić, tylko czasem blade łent w jakimś rocznice.

Kiedyś Cię znajdą, święty Makary Starszy,
za opalizującymi szybkami z błonek jęki—żegnicy,
w dworzyszczu mrówek siedzącego, jak na
faraonowym stołku, z rękami wspartymi o porę-
cze, obleczonego w sople miodu z masy, w na-
ramiennikach i naszyjnikach z miedraszek, w ko-
ralowych zamsznicach ze sprężyków, w szmarag-
dowej tarczy z piżmówek i pasikoników — ob-
wieszzonego czarunami paciorkami mrówek, wach-
lowanego ostrożnie skrzydłami trutniów. Lecz do
tego czasu minie zapewne wiele lat. Nic się je-
dnak nie zmieni, święty Makary Starszy! i wszy-
sko będzie jak wczoraj dla ludzi, dla mrówek i
dla Twojego serca.

Stanie kapliczka drewniana na zdeptanym
pracowicie mrowisku. Przechodzeń-kłusownik za-
trzyma się kiedyś na chwilę, wyjmie z kieszeni
poszczerebiony kociak i stanawszy na palcach, —
zacznie wycinać tuż nad okapem, koślawo:

...ponurością zwątpiałyh fa wieścią uleczyć:
niema nic szczęśliwszego nad serce człowiecze,
zagubione w miłości — w Bogu znalezione —
uciekający się, bracia, pod serca obronę”).

Poczem wzruszy ramionami i pójdzie tym
samym nożykiem koźle sarnie dorzuć, które zła-
pało się opodal na nastawione sidła i beczy głupio
nad potrzaskanemi nogami.

*) E. Zegadłowicz: Kantyczki rasiste.

w purpurach. aż się mrozie koło Helu dziwuje
i na piasek kaszubski bursztyn słoneczny wy-
zucha...

A wiatr halny od Tatr harde swywołne mię-
dzy turniami czyniąc nuci!

— Bóg się rodzi moc truchleje!

Przez szarą skibę, przez kamienne ulice miast
przez labirynty zaułków płynie nieokiełzdana
pieśń radości.

Zygmunt Żywicki.

Lwów, 24 grudnia 1924.



Rusałka.

(ballada z Puszkina)

tłumaczenie.

W Dąbrowie głuchej, nad jezioron,
Pobożny żył pasterzek, mnich...
Pracując rano i wieczorem,
Modlił się bronil się od „złych”, —
Pościł... Sam sobie grób łopatą
Wykopał nad brzegami wód —
I prosił świętych, by go za to
Przyjęli w progi mąjskich wrót!...
Tymczasem, latem, raz, przed progiem
Swej nędznej chatki, święty mnich,
Pustelnik nasz rozmawiał z Bogiem.
Już leśny gwar pomału zcichł...
Nad wodą wzniosły się opary,
Pociemniał wolna głuchy bór...
Na niebie nocy kamrat stary:
Księżyc... żeglował pośród chmur...
Wtem... mnich na wodę spojrział... Ale
Ogromny go ogarnął strach!
Nie może pojąć!... Szumią fale...
Spłenione burzą się... wtem... ach!...
Opadły znów... a z białej fali,
Lekka, jak nocy złudny cień,
Jak śnieg bielejąc się w oddali,
Kobieta wstaje... patrzy weń...
I milcząc, siada ponad wodą
I cieszę mokrych włosów zwój...
A mnich zdziwiony jej urodą,
— „Nie odchodź!” szepce — „Zostań! Stój!”

Rusałka ciska zaś nęcać
Głosem go wabi, pęga doń...
Za chwilę w srebrna toni szumiąca,
W jeziora senną łaci toń!..

Noc cała nie spał nasz asceta!...
Nie modlił się przez cały dzień!...
Myśl opętała mu kobieta...
Choć mały ujrzał chciał jej cień!..

Uroczą siada znów dziewica,
Gdy ściemnił się odwieczny bór,
Gdy blade-srebrna twarz księżyc
Wyjazała znów z za ciemnych chmur...
Biedziutka, piękna, wabi mnicha,
Całusa ręką szle mu w dal,
Śmieje się, płacze, cicho wzdycha,
Jak dziecko igra pośród fal...
I pieszczotliwie szepce słowa:
— „Chodź do mnie — ojcie! Do mnie! Tu!”
Znów pod kryształem wód się chowa!..

I znów, dokoła, cisza snu!..

Na trzeci dzień mnich biedaczysko,
Gdy dzienny swój ukończył trud,
By czarodziejki swej być blisko,
Nad brzegiem siadł srebrzystych wód!..

Gdy zorze ciemność rozprószyły,
Mnich już w pustkowiu nieżył tem!
Spał już w przepaściach swej mogiły:
W srebrzystych falach — wiecznym snem!..

I już go więcej nie widzieli!
Czasami tylko siwy włos
Z pod srebrnej fali się zabieli...

Czasami... „nnny” słychać głos!..

Leon Żypowski.

Wystawa gwiazdkowa.

Barwne i różnorodnie przedstawia się nowo
otwarta gwiazdkowa wystawa, czasem aż nadto
barwana. Liczny poczet artystów biorący w niej
udział wystawił zaledwie po kilka prac dających
ładne próby talentu ale nie pozwalające ocenić
całokształtu ich twórczości.

Znaczniejszy zbiór prac wystawił Sichulski.
Wyróżniają się niektóre szkice pejzażowe oraz
Madonna w stylu wiejskich figur i ofarzy, ale
są to mimo wszystko raczej szkice pracowniane
niż obrazy. Widać w każdym z nich doskonałą
technikę, wprawą ręką mistrza i wspaniały jego
temperament, ale niestety artysta ograniczył się
tylko do świetnych zapowiedzi, dając z wyją-
tkiem może jednego lub dwu obrazów rzeczywi-
ście przemyślanych prawie tylko pomysły, świe-
tne jak zawsze, ale bądź co bądź tylko pomysły.
Dwa obrazy: „W parku” i „Ruiny” trzymane są
w stylu malarzy XVIII w., bardzo gustowne,
ale nie tak przekonujące jak utwory gdzie
artysta wyraża się w stylu bardziej swoistym.
Załowac można, że nasz najwybitniejszy mistrz
tak mało sobie waży obecną wystawę a wszakże
każdy kto zna i pamięta twórczość Sichulskiego
z lat dawniejszych rozumie że wystawione ob-
ecnie prace nie dają pojęcia o wielkości i boga-
ctwie jego talentu, zaś nie znający oeuvre Si-
chulskiego może go z obecnej próby zgola mylnie
ocenić.

Barczo efektownie przedstawia się zbiór prac
Wygrzywańskiego, szczególnie doskonały jest
portret mężczyzny w binoklach w którym wy-
stawny talent i kultura artysty wystąpiły w peł-
nem świetle. Piękne reprezentacyjne portrety
pani Cz. w bardzo efektownych ramach i p. U.
oraz szereg studjów dopełniają zbioru; słabiej
natomiast przedstawia się studjum „w słońcu”.

P. Opolską wystawiła zaledwie 3 prace, ale są to wszystko rzeczy doskonałe. Na pierwszym miejscu trzeba wymienić „Chaty” — bardzo słodkie w tonie. Artysta operuje środkami bardzo prostymi, ale to właśnie świadczy o jej prawdziwej szczerzej kulturze artystycznej. Kilku plamami, czystą a szlachetną linią umie artystka wyrazić ogromnie dużo, a na szczególne wyróżnienie zasługuje także fakt artystyczny, który pozwala jej zawsze treść obrazu zgodzić z formą. Zakres twórczości p. Opolskiej jest może niewielki, ale i to należałoby może wziąć raczej za dobre gdyż artystka nie wykraczając poza granice swego bezsprzecznie bardzo wybitnego talentu daje rzeczy zawsze skończenie piękne i stylowe.

W wystawie obecnej znaczny udział mają nasze artystki — i pomijając nawet względy grzeczności panom zawsze należy stwierdzić, że prace te przedstawiają się na ogół bardzo korzystnie.

Bardzo piękny zbiór akwarel wystawia p. Nowotnawa. Jest to szereg studiów pejzazowych z Włoch z Nozzano, Viareggio, Wenecji, nacechowanych właściwą pani N. kulturą i bardzo pięknym opanowaniem trudnej techniki akwarelowej. Znać że artystka z głębokim umiłowaniem i zrozumieniem odnosi się do pięknej ziemi włoskiej i umie jej urok odtworzyć. — Piękne studia kwiatów p. Albinowskiej robią bardzo miłe wrażenie miękkością i gustownością w wykonaniu. Na szczególne wyróżnienie zasługuje jedna jedyna praca p. Harland - Zajackowskiej: „barki” o nieskazitelnym rysunku i silnych głębokich barwach. Technika i sposób ujęcia są ogromnie charakterystyczne i można powiedzieć, że nie często spotyka się na obecnych wystawach tak silnie zindywidualizowany styl jak w obrazach p. H. — co w naszych często bezstylowych i bezcharakterowych czasach robi bardzo dokładnie wrażenie. Zauważyć trzeba, że nie spotykamy więcej prac p. H. na obecnej wystawie.

Erno Erb. wystąpił z szeregiem studiów z targowicy, zawsze doskonale malowanych i dających świadectwo o wielkiej wirtuozji artysty — mimo wszystko jednak tak jego prace jak i świetne szkice p. Kitz'a robią wrażenie pewnej powierzchowności — umiejętność ogromna, ale jednak powagi ducha mało. Głębiej odczute są Bałki studiów z Wilna, o pięknej impresjonistycznej technice i niewielkie, ale bardzo miłe studia krajobrazów Łotewskich nacechowane wielką szczerością i sentymentem.

Mniej udane prace wystawił tym razem Olpiński, w którego krajobrazach nie spotykamy znamienitych dla niego cech wytrawnej kultury artystycznej. Są to również raczej szkice i pomysły niż wykonane dzieła.

Bardzo pięknie zapowiada się młody talent p. Hausnerowej, której studia akwarelowe i „owoce” odznaczają się znaczną znajomością środków malarskich i szlachetną prostotą w rysunku i kompozycji. — Wspomnieć trzeba jeszcze o sympatycznych obrazach p. Kul'kowskiej, studiach kwiatów Piotrowskiego i pracach Stanczyńskiego, Buczkowskiego i Kostynowicza. — Jedyną prawdziwą „nowoczesną” nutę wprowadza p. Kunke, którego „Chrystus w średniowieczu” odznacza się pięknym i głębokim nastrójem, a inne prace cechuje bardzo pięknie stosowana kolorystyka. Poza tym jednym artystą wszystkie inne prace nie odznaczały się skrajnością techniki i pomysłów — czemuż zresztą na wystawie gwiazdkowej dziwić się nie godzi.

Z kilku pracami w „uniarkowanym” swoim stylu wystąpił p. Mackiewicz, świadczą one zawsze o znacznym poczuciu barwy u artysty, szczególnie większe studium z Grodna o pięknym efekcie stonacji. Drobne ale z talentem robione szkice p. Rutkowskiego, bardzo udane sceny rodzajowe p. Szysław, oraz krajobrazy p. Kichnera i studia p. Lang i K. Kossaka, wreszcie bardzo stylowe miniatury Chybińskiej dopełniają

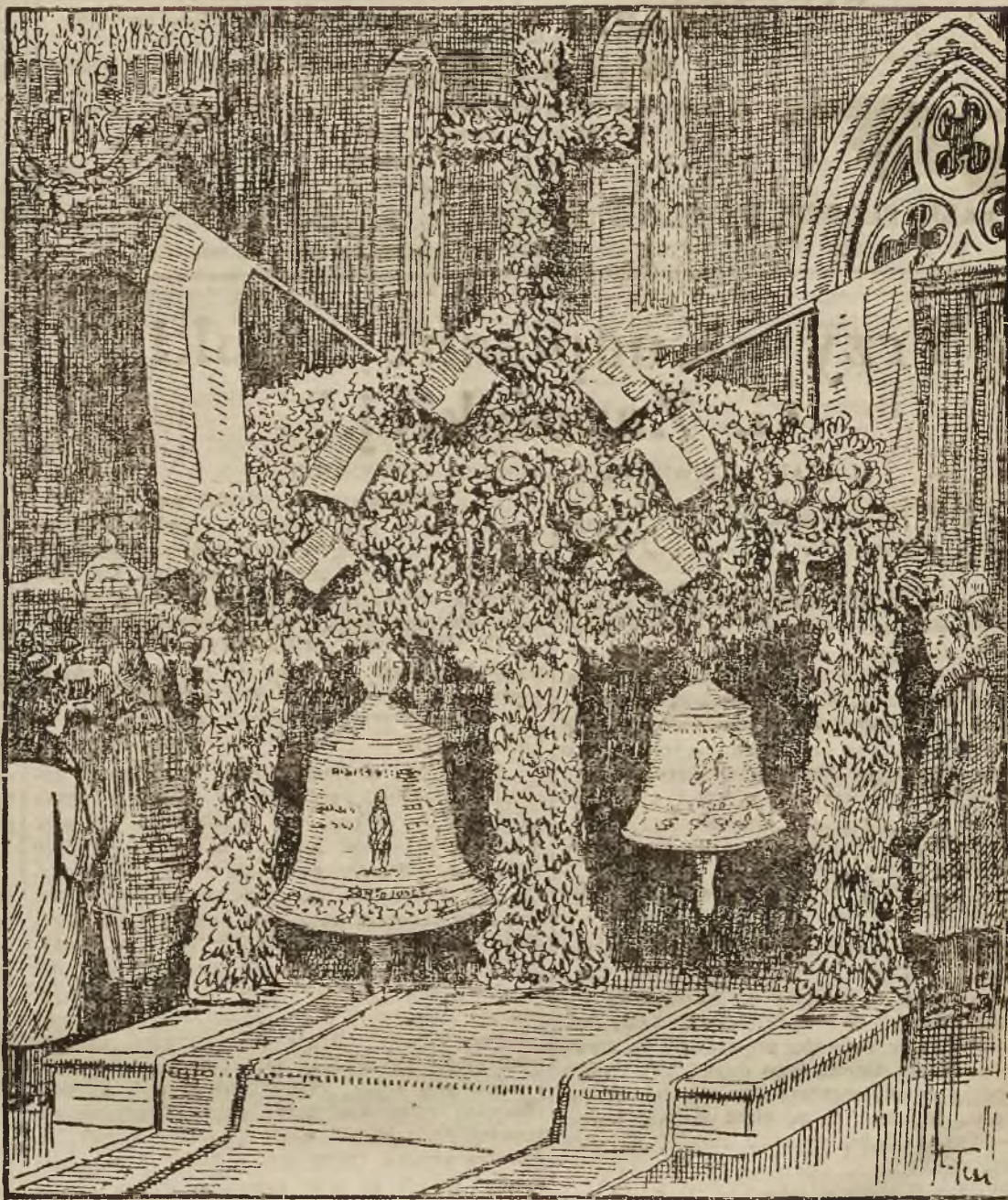
wystawy. Grafiki reprezentują bardzo ładnie oprócz kilku prac p. Pieniżka prace p. Krzyżanowskiej i Rosenfeld. Świadczą one wszystkie o znacznej umiejętności i dobrym smaku choć nie przynoszą wiele nowych wrażeń i szczególnym stylem indywidualnym nie odznaczają się. W dziedzinie grafiki i rzeźby panuje wogóle pewien zaścianek, rzadko kiedy spotyka się na naszych wy-

stawach prace z tych dziedzin, a niewątpliwie większe zainteresowanie się tą gałęzią sztuki ze strony naszych artystów przyczyniłoby się do wzbogacenia naszego życia artystycznego.

Całość wystawy robi wrażenie sympatyczne i niezawodnie cieszyć się ona będzie powodzeniem u naszej publiczności.

J. G.

Poświęcenie dzwonów w Katedrze lwowskiej.



(d) Rycina ta przedstawia chwilę uroczystego nabożeństwa w katedrze w czasie poświęcenia dzwonów, które odbyło się przed kilkunastu dniami. Oba dzwony przed głównym ołtarzem były zawieszone na ramach okrytych kwiatami i zielenią, ułożone w święte godła wiary. Ceremonię poświęcenia dzwonów celebrował ks. arcybiskup Twardowski w otoczeniu kleru kapituły. Jeden z dzwonów

większy, oznaczający imię Józef na cześć patrona całego Kościoła oraz dla uczczenia pamięci zmarłego arcyb. Józefa Bileziewskiego. Drugi dzwon, mniejszy, jest pod wezwaniem błog. Jakóba Strepy, patrona archidiecezji lwowskiej. Oba dzwony ufundowane zostały ze składek, w miejsce dawnych dzwonów zabranych w czasie wojny przez rząd austriacki.

Przechrzestwiskupem!

(s) Nie pierwszy to wypadek, że wychrzęstni żydzi dochodzą do wyższych stanowisk kościelnych. Znany był np. arcybiskup olomuński Kohn, pochodzący z autentycznych Kołaków. Teraz nów donoszą pisma amerykańskie, że dele-

gacja Kościoła grecko-kat. w Stanach Zjedn. interweniowała u Papieża o mianowanie biskupem 34-letniego Dra Jánusa Töröka z Budapesztu. Właściwie nazywa się on Toch i jest synem pieszteńskiego kupca. Na księdza został wyświęcony przez samego papieża.

BEZKONKURENCYJNE NAJTANSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU NA ŚWIĘTA I KARNAWAŁ

HADEL WIN I WÓDEK **FRANCISZKA MOSZKOWICZA** Lwów, Kollataja 2. (tel. 17-43)

SZAMPANY francuskie, niemieckie, węgierskie i krajowe.

WINA francuskie, reńskie, hiszpańskie, au trjackie i węgierskie.

LIKIERY franc., holend. i krajowe wszystk. fabryk w Polsce.

31888

KONIAKI „J. & F. Martell”, „Prunier & Co”, „Hennessy”, „Remy Martia”, „Cuisinier”.

WINA lecznicze we wszystkich najszlachetniejszych gatunkach na składzie.



Flaszka szampana. . . . od zł. 8.— począwszy

„ **wina francusk.** „ zł. 5'30 „

„ **wina wytrawn.** „ zł. 2'40 „

„ **żytniówki.** . . . „ zł. 1'80 „

NA BALE, REDUTY, WESELA, PRZYJĘCIA itp. powyżej wspomniane napoje mogą być dostarczone także w komis wraz z dostawą.

Trzy nienapisane sztuki G. Zapolskiej.*)

(„CAR”, „LIKWIDACJA”, „JASEŁKA LWOWSKIE”).

Trzy jeszcze utwory chciała Zapolska ofiarować polskim teatrom, miały to być: „Jasełka lwowskie”, dramat „Car” i komedia „Likwidacja”.

Do napisania „Likwidacji”, a był to pomysł ostatni, już się nawet zabierała serjo, gdy przyszła śmierć i wytraciła jej pióro z ręki. Akcja tego utworu miała się rozegrać między mężczyzną, a dwiema kobietami. Dama z towarzystwa żąda od mężczyzny, aby w pierw zlikwidował swój stosunek z dziewczyną ze suterem, zaczem dopiero zgodzi się zostać jego żoną. Na tej intrydze, dość nikłej, znakomita autorka „Moralności pani Dulskiej” zbudować zamierzała komedię trzyaktową, wypełniającą cały wieczór w teatrze; lecz jak to chciała zrobić, nie powiedziała.

„Car” pomyślany był jako część druga „Carrewicza”.

W akcie pierwszym car siedzi przy biurku; nieopodal stoi minister; przyniesiono carowi kilka wyroków śmierci do podpisania. Wzrok cara ponad aktami biegnie w stronę ogrodu, który widać przez otwarte podwoje, prowadzące na taras. Z ogrodu dobiega śmiech jego dzieci. Czy położy swój podpis na podszywanych mu aktach? Dowiaduje się od ministra, za co ginąć mają ci ludzie. Rewolucjonści. Chcieli urządzić zamach na cara i rodzinę carską.

Zaskrzyptało pióro w rękę cara. Podpisał wyroki i oddaje ministrowi papiery. Jeszcze minister nie jest za progiem, gdy wbiega Tatjana, najstarsza córka cara. Zwierza się car przed nią ze swoich trosk; Tatjana wie zresztą o wszystkim, co cara gnębi i dręczy. Zna także historię jego młodocianej ongiś miłości z Sonią, tancerką, która obiecała stanąć po stronie ludu i uczyć lud miłości dla cara. Wśród rozmowy ojca z córką odzywają się dzwony. Ostatnie podzwonne, towarzyszące skazanym na śmierć powtarza się w miarowych odstępach. Na ostatku dzwon zakolyśał się raz jeden.

„Jak to? Podpisałś ojcze wyrok śmierci na kobietę? A jeśli to Sonia?” — pyta Tatjana.

Car każe przywołać ministra. Okazuje się, że Tatjana odgadła.

Lecz ulaskawienie przychodzi zapóźno.

„To się na nas zemści!” — szepcze Tatjana.

W drugim akcie wybuch rewolucji w Rosji. Car ucieka. Zatrzymują pociąg na stacji. Kiereński wymusza abdykację. Na peronie przechadzają się nowi władarze Rosji. W głębi na szynach stoi pociąg. W salonie rodzina carska. Czekają. Car ma podpisać akt zrzeczenia się tronu. Za chwilę u otwartego okna salonki staje carewicz. W błędnych dłoniach trzyma koronę carską i podaje ją Kiereńskiemu.

Ostatni akt w Tomsku, gdzie na wygnaniu żyje car z rodziną. Jest niedziela. Rodzina carska udala się do cerkwi na nabożeństwo. Wracać mają drożyną obok krzyża na grobie polskich zesłańców, członków powstania z 63 r. Przy grobie tym zgromadziła się grupa mieszkańców Tomsku, chcą zobaczyć cara. Gdy nadchodzi car z rodziną, odzywają się nielitościwe słowa z gromady. Śnieg sygnie i przedziwnie martwa białosc leży na drodze. Ku tej białej, w nieskończoność zda się, biegnącej dali, sunąc zaczynają waską ścieżyną czarne, żałobne sylwety cara, carowej i ich dzieci. Od orszaku tego odłącza się Tatjana i wraca pod krzyż. Sama zostaje przy grobie i objawszy ramionami krzyż czarny, zaczyna odmawiać Anioł Pański. Ciemna sylweta Tatjana na śnieżnej pościeli grobu wyrasta obok krzyża, jak symbol pokuty za winy przodków.

Ten pomysł nie był dość skrytyzowany. Zapolska stwarzała sytuacje, wirtuozowała osoby, lecz nie słyszała ich jeszcze mówiących. Echa wypad-

ków politycznych w Europie nie dochodziły już do niej przez otwarte na świat okno. To, co sobie kazała odczytywać z gazet, przeradzało się w jej umyśle, znękanym chorobą, niby gorączkowe majaczenia.

Gdyby te wielkie wypadki dziejowe zastały jeszcze Zapolską przy zdrowiu, to kto wie, możeby „Car” stał się jej epokowym dziełem.

A może i nie. Może byłby to znowu tylko taki efektowny melodramat w rodzaju „Tamtego” i „Sybiru”; dekoratywne, jaskrawe malowidło, któremu światła kinkietów teatralnych ucząca blasku i życia.

Pomysł zrodził się między 1917 i 1918 rokiem. Do tego pomysłu wracała Zapolska kilkakrotnie: zawiadamiała nawet dyrekcje teatrów, że już tę sztukę pisze. Teatry w komunikatach swoich ogłaszały, że Zapolska obiecała im najnowszą swoją sztukę „Car”. A ona tymczasem snuła już pomysły inne. Jeszcze przed „Carem” postanowiła napisać „Jasełka Lwowskie”.

Dziać się miały te Jasełka w pamiętnym roku 1918, kiedy Lwów znajdował się częściowo pod inwazją ukraińską. Walczono o każdą ulicę, o każdy dom. Polskiego Lwowa broniła garstka młodzieży, wyrastki prawie.

Przed kościołem katedralnym stoi placówka. Wyrostek z karabinem większym od niego. Znużony, zziębnięty, gdy nie przyszli go złuzować, chłopak osunął się na ziemię i zasnął. A wtedy zjawiają się Matka Boska ze świętym Józefem. Towarzyszą im dwaj anieli. I oto na placówce przed kościołem, ustawia się warta anielska, a znużonego, zziębniętego małego obrońcę Lwowa Matka Boska zanosi do kościoła i świętymi dłońmi szykuje mu posłanie. A chłopcu zaczyna się śnić dziwy. Wydaje mu się, że to już jest święto Bożego Narodzenia i widzi dużą szopkę, a w tej szopce Matkę Boską, świętego Józefa i Dzieciątko Jezus. Raz wraz zjawia się przed szopką znajoma figura, to prezydent miasta, to znów Piłsudski, to „legunów” typy rozmaite, łaziki i bohaterzy, legionistki i mali obrońcy Lwowa. Każdy swoje powie, odśpiewa, a gdy przesunie się już cały korowód i otoczą szopkę, tworzy się prześliczny obraz i Matka Boska obiecuje wyswobodzić Lwów, przepowiadając, że to miasto, jak brylant najjaśniejszy, świecić będzie w koronie polskiej.

Takie to pomysły snuła Zapolska, gdy przy zasłoniętych oknach, samotna leżała na łożu boleści. Nad Lwowem pękały szrapnele i granaty, huk dział wstrząsał szybami, każdej chwili czyhała tu śmierć, a ona myślała o „Jasełkach lwowskich”.

Jak „Car” i „Likwidacja” pozostały także „Jasełka lwowskie” w sferze pomysłów.

Powierzyła mi Zapolska te pomysły. Ogłaszam je dzisiaj. Kiedyś znajdą się w mojej ksiadze, gdzie będzie także wiele o Zapolskiej.

Zapomniał Lwów o tej swojej autorce. Niechże ją przypomni to wspomnienie o „Jasełkach lwowskich”, które tak bardzo Zapolska pragnęła napisać.

A. Kallas.

Literacka Warszawa.

JEDNA I DRUGA WARSZAWA. — ŻYCIE KULTURALNE WRE. — NOWA KSIĘGARNIA. — „WIADOMOŚCI LITERACKIE”. — „SKAMANDER”. — JAK PRACUJĄ LITERACI POLSCY. — U STEFANA ŻEROMSKIEGO. — ROZMOWA Z BOYEM. — POCZYTNI FISARZE. — „DON JUAN” ZORILLI. — RYWALIZACJA TEATRÓW. — AKTORZY WARSZAWSCY. — SEZON W CAŁEJ PEŁNI.

Nerwowe życie Warszawy, tak rozigranej światłami i hukiem rosnących z dnia na dzień samorządów, przytłacza niemal zupełnie odgłosy gorączkowej pracy umysłowej, odbywającej się w zacisznych pokojach pisarzy i literatów. Warszawa się bawi, hula, żyje oczyma i słuchem, pochłania nowiny i kartki sensacyjnych wiadomo-

ści, jak chlebem codziennym. Między Lourssem a Ziemińską istnieje niewidzialny prad powietrzny, który gna uśmiecnięte kobiety i wiecznie głodnych panów na poszukiwanie nowych wrażeń. Przedkramiawawy sezon rozbudza utajone pragnienia zabaw bez końca do białego rana. Dancinzi zapelnione, nocne restauracje i kawiarnie

*) Przedruk tego artykułu wzbroniony.

Wkrólce ukaże się Wkrólce

QUO VADIS?

arcydzieło nieśmiertelnego Henryka Sienkiewicza.
Rolę Nerona odtwarza **Emil Jannings.** 5227

pełne rozbawionego tłumu. Z kin wylewa się do późnej nocy szara, długa masa, z teatrów i kafeletów ciągną nieskończonym sznurem samochody i dorożki.

Warszawa chłonie wiele i przeżywa dużo. Poza tą gorączką życia kryje się jednak chęć zdobycia nie tylko wrażeń, ale i wiedzy. Świadczy o tem choćby liczne odczyty, jakie codziennie odbywają się na wszystkich krańcach miasta. Nauka, sztuka, literatura — wszystkie niemal dziedzi.

Mimo olbrzymiej stagnacji, kulturalne życie Warszawy nie osłabło na chwilę. W księgarniach rol się od kupujących. Zainteresowanie najnowszymi wydawnictwami jest duże, popyt na książki nie słabnie. Narzekania wieczne niezadowolonych księgarzy warszawskich, są tylko chroniczną chorobą. Warszawa czyta naprawdę bardzo wiele.

Dużego znaczenia wydarzeniem kulturalnym jest otwarcie nowej, wytwornie urządzonej księgarni „Biblioteki polskiej“ na Nowym Świecie. Są to poprostu wykwintne salony, jakich nie posiada zagranica. Wnętrze księgarni urządzone wykwintnie, w jednolitym stylu. Fotele, stoły, pisma i książki porozkładane ku zachęce i zainteresowaniu, a przede wszystkim ku wygodzie kupującej publiczności. Na pierwszym piętrze znajduje się biura wydawnictwa, zastosowane do wszystkich nowoczesnych potrzeb wielkiego przedsiębiorstwa. W najbliższym czasie zamierza p. Kościelski, właściciel „Biblioteki polskiej“ otworzyć jeszcze obok księgarni dwa wspaniałe urządzone salony: muzyczny i artystyczny — literacki. Będzie to dzieło skończone, godne kulturalnej Warszawy.

Wspaniale rozwija się wydawnictwo „Wiadomości literackie“, rozchodzące się dzisiaj w dużej ilości egzemplarzy na całą Polskę. Stanowią one dzisiaj ważną placówkę literacką w Warszawie. Dawni skamandryci, koczujący o nową literaturę okazali się zdolnymi informatorem i organizatorami. Podobno „Skamander“, który nie wychodził od bardzo długiego czasu, ma się znów pojawić. Byłby to nowy objaw budzącego się życia literackiego w Warszawie.

Pracują także pilnie literaci polscy. Najwięcej czasu zabiera im codzienna strawa dla dzienników, a przede wszystkim dla tygodników. Peleton ten, nieraz tam, nowela tutaj i tak wpływają dnie. Zapotrzebowanie jest pod tym względem większe niż siła i możność produkcji artystycznej.

Zakończył pisarz polski, Stefan Żeromski, którego najnowsza powieść „Przedwiośnie“ opuściła właśnie prasę, mieszka teraz w zacisznej mieszkaniu na Zamku, ostarowanym mu przez p. Prezydenta Wojciechowskiego. Prezydent Wojciechowski opiekuje się bowiem gorąco sztuką i literaturą, wkrzesając tam piękne tradycje króla Stefana. Na zamku mieszka też Stanisław Przybyszewski, otrzymała tam również pomieszczenie warszawska „Reduta“. Miło jest spędzić kilka chwil w saloniku Stefana Żeromskiego, na zabiegach z nim pogawędce. Stefan Żeromski, który nie cieszy się dołrem zdrowiem i uskarża się na serce, spędza niemal cały czas na pracy, która jest dla niego najmilszym wypoczynkiem. „Nie ruszam się teraz z Warszawy“ — powiada wielki pisarz — bo lekarze zabronili mi jazdy pociągami. Nużyły mnie nawet dotychczasowe przejażdżki do Konstancji. Czekałem na wiosnę“. Roz-

mawiamy o literaturze, sztuce i teatrze. Żeromski odpoczywa obecnie po ukończeniu powieści „Przedwiośnie“ i czeka na premierę swojej komedii „Uciekla mi przypłóteczka“, którą ma wystawić Teatr Narodowy pod reżyserią Juliusza Osterwy. Premiera została przesunięta z powodu olbrzymiego powodzenia „Don Juana“ Żorilli. Większych prac Żeromski obecnie nie przygotowuje. Píše tylko dwa odczyty, z którymi wybierze się na prowincję. Prawdopodobnie wygłosi je również we Lwowie. „Ale nie przedzi, jak na wiosnę“ — powiada i uśmiecha się serdecznie.

Zacisnie mieszka i pracuje w swoim wytwornym, pięknie urządzonej mieszkaniu Boy-Zeleński, doskonały tłumacz Moliera i Balzaka. W sąsiednim pokoju stuka maszyna do pisania. Boy-Zeleński nie traci ani chwili i tłumaczy, niezmordowanie. Wyrażam mój podziw, że przedsięwziął tak olbrzymią i żmudną pracę, jak przełożenie całej „Ludzkiej komedii“ Balzaka. „Nie jest to takie straszne“ — powiada z swoim pogodnym uśmiechem Boy — pracuję nad przekładami tylko w wolnych chwilach, więc nie czuję najmniejszego zmęczenia“. Opowiada następnie Boy o swojej „Bibliotece przekładów“, która dosięgnie wkrótce setki tomów. Jest to owoc naprawdę mniszej wytrwałości. „Chciałem utworzyć spółkę, któraby się zajęła wydawaniem tej Biblioteki, ale organizacja szła tak ciężko, że dałem temu spokój. Brak gotówki, stagnacja“. Istotnie, szkoda tej wspaniałej „Biblioteki“, która marńuje i rozprasza się w rozmaitych wydawnictwach. Podobno wszystkie książki Boya ma wydawać kolejno „Biblioteka Dziel Wyborowych“ po cenach przystępnych.

Olbrzymia poczytnością cieszą się w Warszawie, podobnie jak w całym świecie, książki Ossendowskiego. Bardzo poczytny jest również Jack London, którego drugie wydanie (tanie) rzuciło obecnie na półki księgarskie wydawnictwo „Ignis“. Wzrosło również zainteresowanie dla powieści Sienkiewicza, a przede wszystkim dla książek laureata Nobla, Władysława Reymonta.

Teatry warszawskie są obecnie w pełnym sezonie. Frekwencja publiczności jest nierównomierna. Wielkiem, niespodziewanem powodzeniem cieszy się „Don Juan“ Żorilli w Teatrze Narodowym, natomiast słabo idzie wspaniała „Święta Joanna“ Shawa w Teatrze Polskim. Powodzenie swoje zawdzięcza „Don Juan“ doskonałej grze Węgrzyna, który z roli tytułowej zrobił prawdziwe arcydzieło gry aktorskiej. Świetne jest tłumaczenie St. Miłaszewskiego, dzięki czemu słucha się sztuki z prawdziwą rozkoszą. Całość wyreżyserowana gładko, oddana z dużą kulturą, dekoracje Drabika przepiękne. Wrażenie pozostaje niezapomniane.

Laury zbierają zresztą wszyscy aktorzy warszawscy, między nimi Lwowianka, p. Romanówna, która, pracując pilnie nad swoim talentem, kształcą się w kilku prywatnych szkołach. Ogólnie przepowiadają jej piękną przyszłość.

Rywalizacja teatrów. Szyman i miejskich (szczególnie Narodowego) jest duża i wydaje się słachem owoc. Repertuar przeważa jednak łobey. Jedynie Teatr letni gra z dużym powodzeniem sztukę Krzywoszewskiego „Zmartwienia pana Hamelbeina“ z Fertnerem w roli głównej. Repertuar polski popiera Teatr Narodowy i mniejsze teatry (Bogusławskiego i Fredry). Wiel-

ką zasługą Schillera jest bezwzględnie wznowienie „Skalmierzanek“ w zupełnie nowej inscenizacji.

Sezon literacki i teatralny wre w całej pełni i zapowiada się bogato. Zima przyniesie niejedną niespodziankę, na którą czeka z niecierpliwością tętniąca życiem i chłonna chciwie wszystko stolica Polski.

Kazimierz Bukowski.

Najoszczędniejsza kuchnia.

GOTOWANIE NA GAZIE.

Nie docenia się u nas powszechnie wartości kuchni gazowej. Nawet gospodynie, posiadające w domu kompletne urządzenie gazowej kucharki, używają jej zazwyczaj tylko do przyrządzania śniadania, przygrzewania kolacji i t. p., obiad zaś gotują z reguły na kuchni zwyczajnej, ufając więcej tradycyjnemu piecowi węglowemu, niż tej filigranowej maszynie, której użycie uważa się do pewnego stopnia za luksus.

Jest to przesąd i staroświecka obawa przed nowością, a może i nieświadomość. Gotowanie na gazie jest znacznie oszczędniejsze, niż na węglu lub drzewie, a przytem łatwiejsze i szybsze. Oszczędność polega na tem, że ciepło wytwarzane przez płomień gazowy zużywa się wyłącznie na ogrzewanie garnków, w kuchni węglowej zaś 90 proc. ciepła marnuje się na ogrzanie pieca i ułatuje kominem. Przytem gotując na gazie, można dowolnie zmniejszać lub zwiększać płomień, przez co nie tylko zaoszczędza się ognia, ale unika się nieopatrznego wydzielania się pary z potraw.

Miejski Zakład gazowy zamierza obecnie rozpowszechnić we Lwowie ten system gotowania przez zakładanie rurociągów na każdej ulicy i wprowadzenia przewodów gazowych do każdego domu, co będzie można skutecznie niezbyt wielkim kosztem, a należytość może być uiszczana w ratach. Poparcie tej myśli leży przede wszystkim w interesie samej ludności nie tylko ze względu na praktyczność używania kuchni gazowej, ale także dlatego, ponieważ rozpowszechnienie jej pociągnie za sobą obniżenie ceny gazu.

W celu zaznajomienia szerokiej sfery ludności z użyciem gazu urządza Zakład gazowy publiczne pokazy gotowania na kuchni gazowej. Pierwsze tego rodzaju zebranie odbyło się onegdaj przy udziale wiceprez. Stahla, dyrektora gazowni Zardeckiego, radnych miejskich, przedstawicieli prasy i innych gości. P. Herlein-Michalowska z Warszawy objaśniła zebranym zasady używania kucharki i korzyści tego systemu i poczęstowała gości przyrządzonym doraźnie w ten sposób, smacznym obiadem. Okazało się, że do ugotowania obiadu na 8 osób zużyto 476 litrów gazu kosztem 16 groszy, za cenę tę można kupić tylko 4 kg. węgla, które wystarcza ledwie na zagranie płyty kuchennej. Jeszcze praktyczniejsze jest gotowanie w specjalnych naczyniach oszczędnościowych, ogrzewanych na gazie nie tylko z dołu, ale i z boków. Na zgotowanie 3 litrów wody w zwykłym naczyniu zużyto 146 litrów gazu kosztem 47 groszy, w naczyniu oszczędnościowym tylko 102 litr., za 36 gr. czyli zaoszczędzono 30 proc. gazu.

A zatem gotujcie panie na gazie!

Największy wybór
najtrwalszej

FUTER

od skromnych do wykwintnych
od najtańszych do najdroższych
we wszystkich najmłodszym kre-
acjach, poleca i udziela kredytu

STAN. STĘPKOWICZ
Magazyn i pracownia futer
Lwów, PLAC KAPITAŁOWY 1

LEON DANIŁUK.

Jeden dzień wśród żołnierzy.

„Armia w czasie pokoju, to — szkoła, warsztat pracy przygotowawczej i kadra instruktorów oraz dowódców dla wszystkich sił orężnych, które w czasie wojny Rzeczypospolita powołała do obrony swojej całości, niepodległości i godności”. —

Tak w czasie wycieczki prasowej powiedział major Waluszewski na wstępie swego przemówienia, gdy kilka dni temu objaśniał grono dziennikarzy o pracy oświatowej wśród armii. Przedstawiciele prasy, przebywszy jeden dzień, od rana do późnego wieczoru, wśród naszych żołnierzyków i obserwując ich pracę fizyczną oraz umysłową, mieli sposobność stwierdzić, że przedmiotem wyszkolenia wojskowego jest ciało i dusza, że wojsko stawia sobie za zadanie jak najodpowiedniejsze wyzyskanie psychicznych i fizycznych zasobów energii indywidualnej żołnierzy w tym kierunku, w jakim — według wszelkich przewidywań — w przyszłości naród prowadzić będzie do zwycięstwa.

Nauka analfabetów.

Opierając się na ustawie sejmowej oraz na instrukcjach o przymusowym nauczaniu w wojsku garnizon lwowski od trzech lat pracuje bardzo intensywnie, zużywając czas i skromne swoje środki budżetowe na działalność oświatową. — I dziś każdy rekrut, bez względu skąd on pochodzi, czy z wschodu, czy z północy, nie zdoła żadnym sposobem wyniknąć się od nauki. Analfabeta uczy się czytać i pisać, poznaje jakie na nim, jako na obywatelu, ciąży obowiązki i co to jest państwo. Tak więc rok rocznie społeczeństwo nasze zyskuje około sto tysięcy oświeconych i prawomyślnych obywateli, którzy opuszczając szeregi, nabrali przekonania, że służba wojskowa a w ślad za nią ćwiczenia rezerwy i mobilizacja, nie są żadnym gwałtem, przed którym należy się chronić, ale świętą powinnością, oznaką honoru i objawem prawdziwej miłości ojczyzny.

Najlepiej mówią cyry.

Jak to przymusowe nauczanie żołnierzy wygląda w cyfrach, świadczy statystyczny wykaz.

I tak w garnizonie lwowskim w roku szkolnym 1922—1923 na I. kursie (analfabetów) nauczyło się czytać i pisać 491 szeregowych, na II. kursie (półanalfabetów) naukę ukończyło 206 szeregowych a 26 podoficerów zawodowych zdało pomyślnie egzamina z 4 kl. szkoły powszechnej. — W roku szkolnym 1923—1924 otrzymało świadectwa na I. kursie 714 szeregowych, a na II. kursie 207 szeregowych. W obecnym roku szkolnym uczy się na I. kursie 842 szeregowych, na II. kursie 401 szeregowych, a na III. kursie 345 szeregowych.

Obecnie w całym Okręgu Korpusu lwowskiego na I. kursie uczy się 2112 szeregowych, a na II. kursie 3.659 szeregowych.

Kto uczy na kursach.

Naukę na tych kursach oraz pogadanki, edycje i pracę oświatowo-kulturalną prowadzą oficerowie, absolwenci specjalnego kursu metodyczno—praktycznego, których dotychczas jest pięćset w jednym oddziale.

Dziennikarskie grono miało sposobność przysłuchać się nauce na różnych kursach. Najpierw na kursie metodyczno—praktycznym dla młodszych oficerów. Obecnie taki kurs, trwający 6 tygodni, jest już ósmy z rzędu. Bierze w nim udział 30 oficerów. Kierownikiem tego kursu jest

Kulturalna placówka na Kresach.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, placówka kulturalna, istniejąca od przeszło stu lat, jedyna większa ostoja kultury polskiej na Kresach, powiększył się w czasie wojny o cały zasób książek i rękopisów. Ogromnem wzbogaceniem zakładu było oddanie do użytku biblioteki zakładowej całego szeregu bibliotek przez co stan majątkowy i książkowy Zakładu wzrósł o olbrzymią ilość niezwykle cennych zabytków, wśród których znajdują się rzeczy bardzo rzadkie i cenne. Jest to wielką zasługą dyr. dra Bernackiego, Kuratorji i muzeum ks. Lubomirskich. Zakład urządzał cały szereg odczytów i wystaw, propagując kulturę polską z niezmożną starannością. Dziś Zakład zalega się do najbogatszych w Polsce.

Obok Zakładu znajduje się niemniej ważny i ruchliwy instytut wydawniczy, który przez czas swojej owocnej działalności wydał mnóstwo książek z dziedziny nauki, kultury, sztuki i oświaty. Rzućmy okiem na dotychczasową działalność wydawniczą instytutu widzi się cały szereg dzieł pierwszorzędnych pisarzy i z najbardziej użytecznych dziedzin. Obecnie ma instytut zamiar rozszerzyć swoją działalność i przystąpić do nowej pracy i nowych imprez artystycznych.

W dziedzinie oświaty, która leży w Polsce odłogiem, dał instytut cały szereg wydań podstawowych, zwłaszcza podręczników dla szkół powszechnych, obecnie zwiększony przez wydania podręczników dla szkół średnich i wyższych. Wielką zasługą instytutu jest wydanie niezwykle użytecznego dzieła Jana Łosia „Gramatyka polska”. Obecnie wychodzi nowy tom tego dzieła pt.:

„Słownictwo polskie”. W dziedzinie techniki wydał instytut tak niezwykle ważne książki, jak inż. Matakiewicza „Budowa jazów” i „Regulacja rzek”, inż. górnictwa K. Miłkowskiego „Górnictwo urządzenia wyciągowe (2 części)”, Zygmunta Straszewicza „Nauka o ruchu”, prof. dr. Maks. Thulliego „Podręcznik statyki budowli”, „Teoria ram”, „Podręcznik teorii mostów” (nowe wydanie).

Okazał i wprost imponująco przedstawia się dział wydawnictw z zakresu literatury i sztuki. W tym kierunku instytut wyteżył wszystkie siły, aby dać szereg naprawdę wysokiej i nawet epokowej wartości. Wyszła więc doskonała i jedyna w polskim języku „Historja literatury rosyjskiej” Aleksandra Brücknera, niezastąpione studjum „Adam Mickiewicz” Józefa Kallenbacha, wspaniała monografia Juliusza Kleimera o Słowackim, świetne, wyczerpujące studjum Kubali o Jerzym Ossolińskim, znakomitego historyka Tadeusza Korzona „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce”, prof. Pigonia Stan. „Do podstaw wychowania narodowego” (wstęp Ign. Chrząnowskiego) oraz studia i szkice „Z epoki Mickiewicza”. Godne uwagi i większego zainteresowania są książki Ign. Strycharskiego „Proza wioska XIX wieku w wyjątkach” i „Słownik do Trylogji Sienkiewicza”. — W Ossolineum wyszła też najlepsza praca o Ignacym Krasińskim prof. Konstantego Wojciechowskiego. Jest to zarazem podręcznik dla młodzieży.

W dziale powieści wyszła ostatnio książka Stanisława Wasylewskiego „Ducissa Cune-gundis”. Należy również przypomnieć, że na kładem instytutu wyszły wszystkie niemal najlepsze dzieła Henryka Sienkiewicza z Trylogji na czele. Wkrótce opuszczą też prasę

wszystkie dzieła Juliusza Słowackiego (16 tomów) pod redakcją prof. Juliusza Kleimera. W dziale literatury pięknej posiada instytut „Szkice” Adama Szymańskiego, najpiękniejszą poezję syberyjską, jaka się pojawiła w języku polskim.

Dochodzi nas wiadomość, że Zakład im. Ossolińskich ma rozpocząć niebawem cały szereg nowych imprez. Pojawi się więc książka prof. Kutrzeby „Źródła prawa polskiego” oraz praca tego samego uczonego o „Mniejszościach w prawie międzynarodowym”. — Równocześnie podejmuje Zakład Ossolińskich dwa wydawnictwa pt.: „Biblioteka orientalistyczna” i „Biblioteka wychowania fizycznego i sportu”. Ukaże się też niebawem pośmiertne dzieło Konstantego Wojciechowskiego „Wiek oświecenia w Polsce” pierwsza synteza tej epoki). W przygotowaniu jest nowy tom szkiców prof. Juliusza Kleimera oraz książka dra Badeckiego „Literatura niemiecka w Polsce XVII. wieku” wraz z wydawnictwem zabytków z tego działu, które ukażą się w szeregu tomików, jak „Sowizdrzały polskie”, „Bakchika”, „Pieśni, tańce i padwany”, „Literatura klesza” itd. Planuje również Zakład Ossolińskich dalsze wydawanie „Biblioteki Klasyków polskich” w opracowaniu profesorów W. Bruchnalskiego, Łosia, Czubka. Jako najbliższy tom ukaże się „Maria” Malczewskiego w opracowaniu profesora Brücknera.

Kierownictwo wydawnictw wyteża wszystkie swoje siły, aby rozwinąć jak najszerszą działalność i w najbliższym czasie rzucić na rynek księgarski cały szereg dzieł naprawdę wielkiej i trwałej wartości literackiej.

Kazimierz Bukowski.

KOSECKI LWÓW

Fabryka najprzedniejszych likierów i wódek KOSECKI

SPÓŁKA AKCYJNA WE LWOWIE, UL. JAGIELLOŃSKA 2

po cenie swej wyroby niedoścignionej jakości a specjalnie:

Prawdziwe najsłodsze owocowe. — Znakomite starki, wódki czys. a. powo. nie rekt. fikowana, produkt specjalny LIKIERY KREMOWE wszelkiego gatunku.

SPECJALY FABRYKI:

EXCELSIOR, triple sec żółty, — LA PASSION, triple sec zielony, „SUPREME” niezrównany likier stołowy, najnowsza kreacja likierowa.

Wszystkie wódki i likiery sprzedajemy w butelkach cało, pół i ćwierćlitrowych. **Zamówienia** uskutecznią się w najkrótszym czasie, ponieważ fabryka posiada sprawność i zastosowaną jest do eksportacji kilka wagonów wódek i likierów dziennie.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem naszego biura: Lwów, ul. Jagiełłońska 2. — Adres teleg. „Towakos” Lwów. — TELEFONY: Biuro Nr. 588, fabryka 1112.

Kosecki — Lwów.

5249

major Feliks Waluszewski, zastępca kapitana Leopolda Niżyński, ponadto wykładają: kapitan Adam Łysakowski, kapitan Adam Kozłowski i radca Piątek. Rano odbywają się wykłady, popołudniu lekcje praktyczne wśród analfabetów. Po odbyciu takiego kursu odnośni oficerowie obejmują samodzielną naukę w oddziałach.

W 19 pp. na Cytadeli referentem oświatowym jest por. Tatarzyński, kierownikiem przy sposobieniu wojskowego kap. Kocur, wykładawcami są: por. Koc i por. Bieganski. W pracy ich na ręce wydanie idzie dowódca pułku pułk. Zulauf.

W 26 pp. przy ul. Kleparowskiej referentem oświatowym jest por. Kowalski, wykładawcami są: por. Myczkowski, por. Nowak, por. Kreś i por. Złochowski. I tu dowódca pułku, ppłk. Wan-

niczek, stara się usilnie o dobro tej szkoły.

Szkolę analfabetów w 6 Dywizji taborów przy ul. Janowskiej prowadzą uczniowie kursu metodyczno-praktycznego majora Waluszewskiego. Serdecznym opiekunem tej szkoły i uczniów jest chwilowy dowódca taborów major Stamirowski. Wśród oficerów i żołnierzy w krótkim czasie zyskał on sobie wielką sympatię i całkiem zasłużone uznanie za swoje starania w pracy oświatowej dla żołnierza.

Ogniskiem, które koncentruje w sobie i dokoła siebie życie i pracę kulturalną w wojsku są „świećlice”, utrzymywane we wszystkich oddziałach. W nich skupia się całe życie kulturalno umysłowe. Są tam biblioteki, wypożyczalnie książek, na stole gazety, gry towarzyskie, zabawy i scenki teatralne. Najpiękniejszą scenką żołnierską posiada 6 Bataillon sanitarny w koszarach przy ul. Jabłonowskiej.

W Arsenale Królewskim.

Do działu pracy oświatowej zaliczyć należy także biblioteki. Największą jest Biblioteka wojskowa D. O. K., znajdująca się w Arsenale królewskim przy ul. Podwale 1. 13, a obejmująca 12 tysięcy tomów dzieł wojskowych i naukowych. Prowadzi tę bibliotekę kapitan Adam Łysakowski, który włożył tam całe swoje zamilowanie, nadzwyczaj głęboką wiedzę i ogrom pracy, aby bibliotekę wraz z pracownią i czytelnią utrzymać na najwyższym poziomie; czego dowodem choćby katalogi wzorowe i wydawane biuletyny. Korpus oficerski chętnie korzysta z tej biblioteki i wspaniały ją materialnie. Korzystać z niej mogą także osoby cywilne. Wreszcie zaznaczyć należy, że biblioteczka tej podległej biblioteki w pułkach i oddziałach na terenie DOK., a jest ich 36.

Garnizonowy działacz.

Duszą szerzenia oświaty w garnizonie lwowskim jest znany powszechnie kap. Józef Klink, człowiek niespożytej energii, duszą i ciałem oddany wszelkiej pracy oświatowej. Jego biblioteka garnizonowa liczy 3.114 dzieł, a wydawnictwa popularne cieszą się wielkim popytem. Kapitan Klink, jako referent oświatowy garnizonu, dzięki poparciu gen. Jędrzejewskiego, gen. Maczew-



5185

skiego, gen. Thulliego i ppłk. Haudeka zdołał założyć i paść w ruch Kino garnizonowe przy ul. Kurkowej, które uważa za bardzo poważną placówkę oświatowo-rozrywkową dla żołnierzy. Cena biletu wstępu minimalna, bo 10 do 60 groszy, aby tylko opłacić wydatki. Filmy bezpłatnie stale udzielają ofiarne wszystkie wypożyczalnie lwowskie.

Pozatem nie prężnią orkiestry, zespoły smyczkowe, chóry żołnierskie, podoficerskie i oficerskie.

Spółdzielnie.

Żołnierze mają też własne sklepiki. Są to w pułkach i oddziałach spółdzielnie, rejestrowane i opłacające patenty. Tam żołnierz zaopatruje się w wszystko, czego mu potrzeba. Praca spółdzielcza nie tylko dostarcza żołnierzowi lepszego i tańszego towaru niżli w sklepach, ale uczy go samodzielnego gospodarzenia i oszczędności. Dla prowadzących spółdzielnie odbywają się specjalne kursy przygotowawcze. Również oficerowie mają własną spółdzielnię przy ul. Czarnieckiego.

Obecnie rozpoczęta została akcja celem wybudowania „Domu Żołnierza” a równocześnie celem zebrania odpowiednich funduszy do ufundowania samolotu im. „5 Dywizji piechoty”.

Nad tem wszystkim do tej pory czuwał major sztabu generalnego Zbigniew Osostowicz jako referent oświatowy DOK., mając kpt. Adama Kozłowskiego jako referenta oddziału wyszkolenia. Obecnie posterunek ten obejmuje podpułkownik Krzywoszyński, owiany również jak najlepszymi chęćmi w tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Oto wiązanka wiadomości o pracy oświatowej w garnizonie lwowskim, jaką można było uwić w ciągu jednego dnia wśród żołnierzy, na wstępie którego grono dziennikarskie powitał gen. Thullie, jeden z gorących orędowników szerzenia oświaty.

FUTRA



najbardziej doborowe, także najrzadszych gatunków, we wszystkich

KREACJI

najmłodniejszego kroju, po wyjątkowo niskich cenach do nabycia w Budapeszteńskim Magazynie Futur Lwów, ul. Sykstuska 2

SPITZFELD I WIESNER

5199

Centrum miasta

to UL. KOPERNIKA 3
(róg placu Marjackiego).

Dla wszystkich punktem oparcia.

Czy z dworca kolejowego, czy z teatrów, czy z którejkolwiek dzelnicy, czy w dzień, czy w nocy, każdemu najwygodniej wstąpić do renomowanego o oju śniadani **JOZEF BAJERA** (wcześniej handel Albe i S. Kowrona) z przebogatym bufetem, z opatrzonym w najprzedniejsze delikatesy, ciasto z mne prześmi — i do restauracji połączonej z tym bufetem. Tam znawca kuchnia znać może prowadzona we własnym zarządzie, zebra pochwały najwiedniejszych nawet smakoszy. Dwie sale — jedna biła, jedna biała mogą pomieścić bardzo liczne towarzystwo.

5247

Tanie domy mieszkalne we Lwowie.

Powstała w naszym mieście Spółka rekończników i przemysłowców, której celem budowanie tanich, a pięknych domów mieszkalnych. Do spółki tej weszli — pierwszorzędni majstrowie wszelkich gałęzi budowlanych, budowniczowie, — architekci, inżynierowie, właściciele tartaków, — cegielni itp. Podwójny cel ma spółka, bo także zatrudnia szerokie masy bezrobotnych, a wykonując wszystko we własnych wytwórniach i własnym zakresie, może bardzo tanio budować i bardzo tanio odsprzedać gotowe domy. Robotami wykwalifikowanymi, które już rozpoczęło, kierują znani architekci budowniczey pp. Antoni Nestorowski i Stanisław Kwiatkowski, częścią administracyjną kieruje znany przemysłowiec p. Karol Domińczak. Na własnej parceli, około 2000 sążni kwadrat, posiadającej, o trzech frontach, tj. przy ul. Sadownickiej, Gipsowej i Orochowskiej, stanie 43 budynków mieszkalnych. Każdy budynek, na wysokości parterze, posiadać będzie: jadalnię, kuchnię,

przedpokój, odpowiednie ubikacje dla służby i łazienkę, zaś na I. piętrze duży pokój sypialny i salon, również z odpowiednią ubikacją. Zastosowany będzie w domu zupełny komfort. Każdy dom stanowić będzie odrębną całość, — oddzielną od drugich budynków ogrodem, zamkniętym wysoką siatką drucianą. Na wiosnę pewna część budynków będzie gotowa. — Już obecnie można wejść w porozumienie z zarządem Spółki (Rynek 29, I. p.) i na jesień posiadać własny tani budynek. Akcja powyższa, która przyczyni się do usunięcia bodaj w części dotkliwych braków mieszkań, — spotka się niezawodnie z poparciem władz co do kredytu dla nabywających te domy i z pomocą gminy, której zadaniem jest jaknajgoręcej popierać takie Spółki. Pewnie i szerokie grono społeczeństwa zainteresują się akcją Spółki, która ma zamiar także w innych dzielnicach miasta nabywać parcele i budować na nich tanie domy mieszkalne.

Stocznia Gdanska

poszukuje

pierwszorzędnych Monterów

dla robót przy Dzielach na prowincji

władających dobrze językiem polskim i niemieckim. Oferty z podaniem poprzedniego zajęcia należy kierować pod adresem The International Shipbuilding and Engineering Co Ltd w Gdańsku. 5183

Dyrekcja Warsztatów Okręgowych.

Największy fragikomik świata BUSTER KEATON

we wspaniałym komediodramacie w 7 aktach z prologiem pt.

ROZKOSZE GOSPODARSTWA

Przygody zakochanej pary w nurtach Niagary — oraz dzieje pierwszej na świecie podróży kolejną.

Wkrótce na srebrnym ekranie
APOLLA

W rocznicę spółdzielczości.

W dniu 21. grudnia br. minęło osiemdziesiąt lat od dnia otworzenia pierwszego sklepu spółdzielczego „Sprawiedliwych Pionierów” w Rochdale (Roczdal) w Anglii.

W dniu tym narodziła się Kooperacja Spożywców.

W dniu tym poraz pierwszy urzeczywistniła się myśl powołania do życia organizacji gospodarczych, służących potrzebom ludzkim, a nie dążeniu do zysku lub zarobku.

Sprawiedliwość i braterstwo! Oto hasła tych organizacji. Przebudowa świata w myśl tego hasła — oto ich cel!

Narodziła się ta idea nie w gabinetach ministrów, nie w pracowniach uczonych, czy przy biurku mężów stanu, ale w prostej izbie robotniczej.

Powstała z potrzeb teraźniejszości i z marzeń o przyszłości ludu pracującego, jako czyn twórczy tego ludu, z jego ducha poczęty.

Nie nienawiść jest bowiem sztandarem i hasłem ludzi pracy w mieście i na wsi.

Nie burzyć jeno chcą i potrafią tłumy wydziedziczonych, pokrzywdzonych, pod brzemieniem pracy upadających.

Sprawiedliwość i braterstwo! Oto co rzuciło światu, oszalełemu w pogoni za złotym cielcem, dwadzieścia ośmiu ubogich tkaczy w Rochdale.

Oto hasła z duszy ludzi pracy płynące.

Pod temi hasłami kroczy dotąd kooperacja spożywców.

I pod temi hasłami zwycięży.

Osiemdziesiąt lat — to życie załedwie jednego człowieka.

W życiu ruchu spółdzielczego — to moment tylko.

A jednak co się stało przez ten czas tak krótki?

Dwudziestu ośmiu tkaczy rozpoczęło w Rochdale zbożną pracę.

Obecnie w stowarzyszeniach spożywców jed-

noczy się na całym świecie przeszło pięćdziesiąt milionów ludzi różnych ras, narodów, wyznań.

Samych pracowników zatrudnia kooperacja spożywców przeszło pięćset tysięcy.

Pionierzy w Rochdale zaczęli pracę w skromnym sklepiku, otwartym wieczorami, kilka razy w tygodniu.

Obecnie kooperacja spożywców rozporządza więcej niż stu tysiącami wspaniałych nieraz sklepów i składów i setkami olbrzymich fabryk i zakładów wytwórczych, rozsianych po całym świecie.

Oto dzieło biednych tkaczy z Rochdale po osiemdziesięciu latach!

A co będzie po drugich latach osiemdziesięciu?

Zwycięstwo!!!

Zwycięstwo Sprawiedliwości i Braterstwa nad krzywdą, sobkostwem i wyzyskiem.

(„Spółnota“)

Branka

FABRYKA CUKRÓW,
CZEKOLADY I KAKAO

S. A. we Lwowie

poleca swoje niedoścignionej jakości wyroby marki

Branka

9195

Realny i uczciwy warsztat pracy.

Największa Kooperatywa polska „Nuza“.

Jest to w rzędzie zasług Nuzy jedna z największych, że potrafiła rozbudzić wśród inteligencji ducha kooperatywy, skupiwszy dookoła siebie (czego nikt przedtem nie dokonał) nie tylko urzędników państwowych, lecz także liczne zastępy pracowników umysłowych wszystkich zawodów. Urosł stąd zastęp potężny, liczba bowiem członków Nuzy sięga 25 tysięcy — cyfra, jak na nasze stosunki wprost imponująca. Ze skromnych zaczątków rozrosła się szybko, a coraz szersze zataczając kręgi, ogarnęła siecią swej działalności nie tylko Lwów sam, lecz całą Małopolskę wschodnią i kresy. Oddziały swe posiada Nuza w Lucku, Kowlu, Krzemieńcu, Stanisławowie, Tarnopolu, Drohobyczu, Bolesławowie, Kaluszu, Kołomyji, Złoczowie a liczba ich wkrótce pomnoży się jeszcze.

Oczywiście rezultaty takie nie dałyby się były osiągnąć, gdyby nie przeświadczenie ogółu, że ów związek zapewnia swym członkom nadzwyczajne korzyści. W istocie też pod kierownictwem niezmordowanego w pracy i nieprześcignionego w przedsiębiorczości radcy Tadeusza Rybickiego „Nuza“ dostarcza już nie tylko artykułów pierwszej potrzeby, ale rozszerzyła rychło program swój do tego stopnia, że obecnie członek „Nuzy“ wszystkie wogóle potrzeby zaspokoić może w jej sklepach. Tak więc nie tylko artykuły spożywcze utrzymuje się w składach „Nuzy“. Członkowie nabywać mogą także opał sprowadzany z górnośląskich kopalni i z lasów państwowych, także artykuły gospodarskie, materiały drzewne, gotową konfekcję, obuwie i t. d. i t. d. Stałe zaś wykazy cen Spółdzielni zestawione z cenami na rynku ustalonymi wykazują istotnie duże różnice, a jakość wszystkich artykułów jest pierwszorzędną. Kierownictwo też tego rozległego działu handlowego, spoczywające w ręku p. dyr. Antoniego Skoczyłasa cieszy się zasłużonym uznaniem.

Najściślejsza kontrola urządzona i prowa

Wielki program świąteczny PASAŻ KINOTEATRY WANDA = Po raz pierwszy we Lwowie = Egzotyczny, amerykański film sensacyjny w 7. akt. pt.

POWROT TARZANA DO DŻUNGLI

Film ten jest drugą częścią sławnego cyklu „Tarzana” i tworzy zupełnie nową całość dla siebie. 5220
W roli bohatera, Tarzana, pogromcę zwierząt **ELMO LINCOLN**.

dziona przez p. Michała Popławskiego zapewnia Nuzie prawidłowy rozwój i nadal, chroniąc ją przed możliwością jakiegokolwiek nadużyć.

Jeśli więc pomimo tego wszystkiego zdarzają się nierozważni krytycy, którzy pragnęliby działalność „Nuzy” przedstawić w świetle niekorzystnym, przypisać to należy jedynie zwykłemu niestety u nas zjawisku rzucania kłód pod nogi każdej realnej i uczciwej pracy. Czas, by społeczeństwo nasze ocknęło się i zrozumiało, że tego rodzaju ataki narażają je tylko na szkodę.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI U PREMIERA.

Warszawa. (z) Marszałek Piłsudski złożył wczoraj w południe wizytę prezydentowi Rady ministrów. Marszałek konferował z premierem w charakterze przewodniczącego kapituły orderu „Virtuti Militari”. Sprawy polityczne nie były poruszane.

POŻYCZKI DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Warszawa. 23.12. Zarząd funduszu dla bezrobotnych przystąpił do wypłacania pożyczek pozostających bez pracy pracownikom umysłowym. Prawo do pożyczek mają przedewszystkiem ci którzy utracili pracę w czasie między 1 stycznia a 1 października.

Kronika bieżąca.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI

Środa Teatr zamknięty z powodu Wigilii.

Czwartek 25. bm. o godz. 7.30 wieczorem — „Eugeniusz Oniegin”.

Piątek 26. bm. o godz. 3.30 popoł. „Beethen polskie”.

TEATR MAŁY.

Środa Teatr zamknięty z powodu Wigilii.

Czwartek 25. bm. o godz. 7.30 w. „Tryumf medycyny”.

Piątek 26. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Tryumf medycyny”.

TEATR NOWOŚCI.

Środa teatr zamknięty z powodu wigilii.

Czwartek 25. bm. o godz. 7.30 w. „Hrabina Marica”.

Piątek 26. bm. o godz. 3-ciej popoł. „Hrabina Marica”.

AUTA SAMOJADĄCE po 2 zł. **KOLEJKI** na szynach po 10 zł. i t. p. pięknie tanie **ZABAWKI** poleca **PIERWSZA KRAJOWA KLINIKA LALEK** Lwów, Halicka 21. 5012

KINO „CHIMERA”. Program świąteczny: **PAT I PATACHON** w nadzwyczajnej komedii „W SIÓDMEM NIEBIE”. 31904.

Wszystkim Naszym Czytelnikom, Pre-numeratorom i Przyjaciółom Pisma składamy w dniu Wigilii serdeczne życzenia.

Kolendy odśpiewa „Echo” w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia na dwunastówce w bazylice katedralnej.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Zarząd Okr. Zw. Leg. Pol. we Lwowie — przesyła wszystkim Kolegom Legionistom najserdeczniejsze życzenia szczęścia osobistego i wytrwania w walce o ideały wypisane krwią na sztandarach Legionowych. Przez część dla poległych towarzyszy broni o nowe walczyć Życie i budować Młodą Polskę.

Uniwersytet Ludowy urządza we czwartek 25. grudnia br. o godz. 11.30 w salku kina „Marsyienka” pl. Smolki 5, poranek kinematograficzny na którym wyświetli po raz ostatni we Lwowie wspaniały dramat wschodni w 7-miu aktach pt. „Zebraćka ze Stambułu”, w głównej roli Priscilla Dean. Cudowna wystawa, masowe sceny walk, prześliczne zdjęcia z Bosforu.

Piątek 26. grudnia o godz. 11.30 w południe wyświetli się dramat w 6-ciu aktach pt. „Upadek Austrii” (Cesarz Karol) oraz wesoła komedia. — Ceny miejsc znacznie niższe. Kasa czynna od godz. 10. Orkiestra powiększona.

Związek Legionistów i Strzelców urządza dnia 4. stycznia 1925, wspólny opłatek w lokalu własnym we Lwowie przy ul. Zielonej 7. Zgłoszenia przyjmuje gospodarz. Związku codziennie w godzinach wieczornych, do dnia 2. stycznia 1925, włącznie,



Konkurs na najpiękniejszą wystawę sklepową. Termin głosowania przesunięty został do dnia 30. grudnia włącznie, wobec czego wynik głosowania zostanie ogłoszony dopiero w numerze następnym.

NOWE BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ zostanie otwarte z dniem 1. stycznia 1925, przy ul. Hetmańskiej 22, naprzeciw Teatru Wielkiego.

Sprzedaż sanatorium dra Majewskiego. — Związek Kas Chorych zakupił sanatorium dra Majewskiego przy ul. św. Zofii.

Koło dramatyczne „SKAŁA” urządza w piątek, 26. grudnia br. w sali własnej ul. Mickiewicza 1. 28. Występ Artystów Scen Polskich Wandy Podgórskiej-Kosteckiej i Tadeusza Kosteckiego (b. art. scen Warsz.). Część I. „PANNA SŁUŻĄCA” pełna humoru komedia transformacyjna. Część II. „HUMOR — ŚMIECH — SATYRA”. (Utwory Rydla, Konopnickiej, Rodzina Zagórskiego, Koźmińskiego itd.). Część III. „NA CZWARTEM PIĘTRZE”, arcywesoła scena z życia studentów Warszawskich. Przedstawienie bez udziału salkera. Początek o godz. 7-mej wiecz. — Po przedstawieniu **WIECZORNICA**. Orkiestra smyczkowa.

PIERWSZORZEDNE WYROBY poznaje się przy zakupie według ich marki. Tak samo i znanie mydło „JELEN-SCHICHT”. Ponieważ ukazuje się w handlu wiele wartościowych naśladownictw, zaleca się zwracanie bacznej uwagi na to, aby każdy kawałek prawdziwego mydła „Schichta” zaopatrzony był w napis „Schicht” i w markę ochronną, przedstawiającą „skaczącą Jelenia”. 9313.

NAJKORZYSTNIEJSZA LOKATA. Małopolski Bank Kupiecki (Hetmańska 8), przyjmując wkłady oszczędności na 14 proc. rocznie. Kapitał i odsetki zabezpieczone majątkiem nieruchomości banku. Biura Banku (oraz kantor wymiany) czynne od 9—1 i od 4—6 popoł. 5241.

„FRANCISZKA JÓZEFA” woda gorzka reguluje ciężki stolec. 461.)

Nieszczęśliwa wdowa, ze sfer inteligencji, pozbawiona wszelkich środków do życia, waćczy od dłuższego czasu z biedą i nędzą, skazana na śmierć głodową. Zima w całej pełni, a biedna kobieta niema najmniejszego zaopatrzenia. Uratować ją może w tem tragicznym położeniu tylko hojne miłosierdzie bliźnich i ofiarny czyn litościwych serc. Uprasza się o przesyłanie składek do Administracji naszego pisma dla „Nieszczęśliwej wdowy”. 9309

JNDRA
PL. KAPITULNY 3.
poleca najlepsze mieszanki herbaty indyjskiej, cejlońskiej i chińskiej, kawy najszlachetniejszych gatunków, kakao holenderskie i czekolady, wszystkie rodzaje kek-sów (francuskich Cabos), herbatniki, czekoladki, andruty, marmelady (jamsy) krajowe i zagraniczne, oliwę prawdziwą nicejską, owoce kalifornijskie oraz wszelkie inne towary kolonialne po cenach najniżej kalkulowanych.
PL. KAPITULNY 3.
JNDRA

KOPERNIK

Od 25. grudnia br. wyświetla erotyczny dramat w 8 wielk. aktach p. t.

MARYS ENKA

LISTY MIŁOSNE BARONOWEJ S.

W głów. roli **MIA MAY** Przebogata wystawa. Nadzwyczajna gra artystów. 5228

ulubiona

EXCELSIOR
Grand Vin Mousseux
Qualite Superieure



Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych restauracjach i handlach delikatesów

WSRÓD NOWOŚCI KINOWYCH. — Afilisze zapowiadają anonimowo wyświetlanie we Lwowie dwóch znanych już w Warszawie filmów. Są nimi „Quo Vadis” i „O czym się nie mówi”. Pierwszy film, wykonany we Włoszech przy pomocy olbrzymiego aparatu i bająskich sum, okazał się nędzną kopią Sienkiewiczowskiej powieści. Mimo olbrzymiej wystawy błędy reżyserji, a szczególnie gry aktorskiej są tak wielkie, że najpiękniejsze sceny, jak scena w cyrku i walka Ursusa z bykiem, wypadły bardzo szaro. Jeszcze gorsze są takie ważne sceny jak pochodnie Nerona, śmierć Petroniusza i wizja Chrystusa. Film jest niemal w zupełności chybiony, mimo olbrzymiego nakładu pracy. Janina nie odpowiada swojemu zadaniu w roli Nerona i słusznie powiada o tym filmie znakomity znawca kinematografu Karol Irzykowski: „Zły film jest degradacją rzeczywistości”. Natomiast niezwykle pięknie odbiła od wykonania „Quo Vadis” polskie wykonanie filmu „O czym się nie mówi”, zobrażowanego według powieści Gabrieli Zapolskiej. Wprawdzie pod względem techniki polska wytwórnia nie może się równać z zagraniczną, jednak przewyższa ją bezwarunkowo grą aktorską. Doskonałe są epizody, np. w chambre separee, zagrane z pasją i temperamentem. W roli Frani występuje Smosarska, „podatnika” robi doskonale p. Justjan, świetny jest Jaracz. Film polski zdobywa sobie powoli prawo głosu wśród filmów zagranicznych. „O czym się nie mówi” jest początkiem dobrej i szczęśliwej drogi.

Kraków pod względem wyświetlania pięknych i artystycznych filmów wyprzedził Lwów o całe niebo. Donoszą nam stamtąd o wprost fenomenalnym powodzeniu, jakim się cieszy najsłynniejszy doby współczesnej film pt. „Koenigsmark”. Film ten według scenarjusza Piotra Benoit, słynnego autora filmu „Atlantyda”, przewyższający pod każdym względem wszystkie dotychczasowe utwory kinowe, tak rozentuzjazmował publiczność krakowską, że wyświetlanie jego w kinoteatrze „Nowości” trwa już przeszło mie-

siąc. W Paryżu wyświetlano go także przez szereg miesięcy w kilkunastu teatrach, a bilety nabywać można było tylko na kilka dni naprzód drogą ażjotażu. Byłby najwyższy czas, żeby jeden z poważniejszych kinoteatrów postarał się o ten film dla Lwowa, byśmy go także mogli podziwiać.

„SALVO”

Wobec krytycznych czasów dzisiejszych, kiedy pod wpływem przewrotu ciągle jeszcze niebezpieczeństwo życia i mienia, szczególnie na kresach, jest bardzo problematyczne, przychodzi w porę najnowszy świetny wynalazek, a mianowicie AUTOMATYCZNY ZAMEK BEZPIECZEŃSTWA „SALVO”. Zamek ten, oczywiście opatentowany we wszystkich krajach Europy i Ameryki, znalazł niezmiernie rozległe zastosowanie. Jest to aparat absolutnie zamykający drzwi (zamykają się one przez samo zatrzasknięcie) i to bez względu na to, czy jednoskrzydłowe, czy też dwuskrzydłowe. Niema więc mowy o tem, by przez zapomnienie pozostały niezamknięte. Przez zaciśnięcie zasówki staje się absolutną niemożliwością otworzenie drzwi z zewnątrz, natomiast z wewnątrz przez samo przyciśnięcie guzika „otwarte”, otwiera się je od razu. W razie pociągnięcia odpowiedniej zasówki wydostanie się z wewnątrz bez użycia klucza jest również niemożliwe, tak, że osoba wpuszczona nie może oddalić się niepostrzeżenie. Dla wykazania pewności tych zamków Lwowska Reprezentacja na Polskę przeznacza 50 dolarów nagrody każdemu, kto zamek „Salvo” potrafi otworzyć bez właściwego klucza albo witrychem. Dla otwarcia z zewnątrz trzeba posiadać odpowiedni klucz dwustronny, kunsztownie zabkowany, który bez dokładnego obejrzenia go, podrobić się nie da.

Automatyczny zamek bezpieczeństwa „Salvo” niezbędny więc jest zarówno dla mieszkań prywatnych, jak dla lekarzy, dentyстів, adwokatów, w pokojach hotelowych i t. p.

Zamek automatyczny bezpieczeństwa „Salvo” otrzymuje się w zaplombowanych pudełkach z 3 kluczami, kompletem śrub do umocowania i szyldzikiem. Do nabycia u firmy Aleksander Weich, Zakład ślusarsko artystyczny przy ul. Sykstuskiej 1. 23. U tejże firmy odbywa się demonstrowanie wynalazku. Firma załatwia także montowanie. — Patrz na stroniej ostatniej ogłoszenie „Salvo”.

5240

OPAL bezpłatnie! Już otwarty został skład drzewa opałowego i węgla górnośląskiego pod firmą „Płomień” (ul. Kochanowskiego 19). Celem zaprowadzenia się oddaemy P. T. O. biercom każdy trzydziesty cetnar (50 kg.) drzewa lub węgla bezpłatnie. 5217

NADESŁANE

UWAGA! WIELKA ZNIŻKA CEN!

Znany magazyn kofercji męskiej i chłopięcej „FELLER I SKA” poleca specjalnie na święta **po znacznie niższych cenach** **UBRAŃ** czarne i granatowe, melonowe i kamgarne, oraz futra raglanowe, palta zimowe, kurtki futrzane, ubrania męskie i chłopięce.

O liczne odwiedziny uprasza

FELLER I Ska

Lwów, ulica Legionów 43
naprzeciw Teatru w elkiego.

31912

KÓŁKO ZABAWOWE CUKIERNIKÓW urządza dnia 3. stycznia 1925, w sali Strzelniczej Miejskiej (Kursowa 23) 5237

Słodki Wieczór Taneczny

Muzyka salenowa, strój wizytowy. Wstęp na salę ściśle za zaproszeniami, które nabywać można w Cukierniach: WP. Labega, Łyczaków; Cukiernia Rynek 15; Dude i S tchek, Legionów.

„ZACHĘTA” SALON SZTUKI Legionów 7.

Wystawa i sprzedaż gwiazdkowa
Na now e prace St. Janowskiego
O czyjnie obraz Wyspiańskiego do nabycia. 31885

Najstarsza Kawiarnia Teatralna

we Lwowie, w gmachu Skarbka
naprzeciw Teatru Miejskiego.

Rendez-vous całego świata kupieckiego i inteligencji.

Nieprześcigniony w bogatym programie

KONCERT ORKIESTRY DAMSKIEJ

obejmujący najcenniejsze utwory kompozytorskie, także operetkowe, oraz utwory angielskie i melodie egzotyczne. 5224

Lokal otwarty do późnej nocy.

†
S. p. Władysław Modest Sozański
były ppor. W. P., obrońca Lwowa, odznaczony krzyżem obrony Lwowa i Orleami zmarł 22 grudnia br.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z kaplicy Anatomji 24 grudnia br. o g. 2 na cmentarz Obrońców Lwowa, na który to o rzed zapraszają krewnych i przyjaciół Zmarłego
Ojciec, siostra i narzeczona.

A la Ville de Paris

Lwów, pl. Marjacki 11

NAJBARDZIEJ RENOMOWANY.

NAJWIEKSZY W KRAJU MAGAZYN

TOWAROW MODNYCH

CPARTY NA BOGATYM WYBORZE

TAK ZAGRANICZNYCH JAK I KRAJOWYCH ARTYKUŁÓW

ORAZ NA SKRUPULATNEJ SOLIDNOŚCI

POD FIRMA

„A LA VILLE DE PARIS“

GABRIEL STARK

LWÓW, PL. MARJACKI I. 11

5162

WYŁĄCZNY SKŁAD OBUWIA

SŁYNNIEJ ŚWIATOWEJ FABRYKI
F. L. POPPER.

Od 23/12 1924 — 3/1 925

WIELKA INWENTARZOWA

SPRZEDAŻ

wiedeńskich, paryskich i własnych
modeli: kostjumów, płaszców, su-
kien, spodnie i t. p. oraz bluzek,
jumperów, żakietów, skórzan. i wełn.

PO ZNACZNIE ZREDUKOWANYCH CENACH

urządza firma

Acker i Blank

Lwów, pl. Marjacki I. 8,

(nowy gmach).

5223

L. dz. 10808.

OGŁOSZENIE

PODRÓŻNI

wyjeżdżający za granicę w czasie od maja
1925 roku, którzy złote i srebrne przedmioty
oraz walutę i papiery wartościowe zdepono-
wali w Urzędzie celnym w Zebrzydowicach
mogą przedmioty zdeponowane

odebrać w przeciągu 90 dni

licząc od dnia ogłoszenia, w przeciwnym
razie przedmioty te zostaną licytacyjnie
sprzedane. 51 7

Zebrzydowice, dnia 20. grudnia 1924 roku

Urząd celny I. kl. w Zebrzydowicach.

Kierownik Urzędu

Ignacy Minczewski

NA RATY!

Towary płócienne, plusze, welwe-
ty, jedwabie, płótna, zefiry, ko-
dry itp. po cenach gotówkowych tylko u

„Kolubini” Lwów, Sobieskiego 8.

5168

Z teatru.

„TRYUMF MEDYCyny” (Knock), komedia w 3
aktach Jules Romaina. — Przełożył Ryszard
Ordynski.

Jules Romain, twórca unanizmu, zdobył
sobie w teatrze francuskim pozycję bardzo po-
ważną. Sztuki jego, — a wystawił ich już kilka
z ogromnym powodzeniem — opierają się niemal
w zupełności na świetnie zbudowanym, niezwy-
kle subtelnym dialogu. Dialog ten, to błyskawice
ciętej ironii, szyderstwa zaprawione słowa,
wywołujące na ustach uśmiech szczerej wesoło-
ści na widok przedrzeźnianych przez niego wad
i ułomności ludzkich. U Jules Romaina niema
akcji, porywającej słuchacza od pierwszej sce-
ny, niema zabawnych sytuacji i wymyślnych epi-
zodów. Gra skupia się u niego dokoła jednej lub
dwóch postaci, które łączą w sobie cały komizm
i ironię wyszydzanej sytuacji. W „Knocku” wziął
sobie Romain za temat zawód lekarski. Pomysł
jest oryginalny, równy niemal Molirowskiemu
„Choremu z urojenia”. Dr. Parpalaid, lekarz ucz-
ciwy, sprzedaje swoje stanowisko w małym mia-
steczku St. Moris wraz z klientelą młodemu i
sprytnemu lekarzowi dr. Knockowi. Ów dr.
Knock jest to człowiek o dość ciennej przeszło-
ści. Szarlatan czy lekarz. Niewiadomo. W każ-
dym razie człowiek niezwykle zrzeczny. Odrzuca
też orientację się w sytuacji i postanawia zdobyć
sobie klientów, a wraz z nim majątek zapomocą
łatwej i prostej metody. Wmawia poprostu we
wszystkich swoich pacjentów wymagane chore-
by, strasząc ich grozą rychłej śmierci. Po
upływie trzech miesięcy całe miasteczko leży w
łożku, a dr. Knock cieszy się majątkiem i sławą
dobroczynicy ludzkości. Korzystają z jego sprytu
i inii. Aptekarz powiększa w dwójnasób swoje
dochody, hotel nie może pomieścić chorych osób,
przybywających na kurację, słowem całe mia-
steczko jest do głębi przejęte i poruszone zba-

wienną działalnością dra Knocka. I kiedy potem
poczuł dr. Parpalaid wraca do dawnego mia-
steczka, aby zobaczyć skutki działalności dra
Knocka, jest wprost oszołomiony niezwykłymi
wynikami pracy dra Knocka.

Tryumf medycyny! — woła głośno dr. Knock
w uszy zdumionemu lekarzowi, który pod wpły-
wem jego słów sam zaczyna powątpiewać o sta-
nie swojego zdrowia.

Satyra Romaina nie zwraca się tylko prze-
ciw lekarzom. Nie jest to bież na medycynę, o
zdecydowanym antylekarzkim charakterze, jak
„Chory z urojenia” Moliere. Nie wiemy przede-
wszystkiem, czy dr. Knock jest prawdziwym le-
karzem czy też szarlatanem. Wysztychona jest
natomiast mania chorób, którą z taką łatwością
zarażają się ludzie. Jakże łatwo jest bowiem
wzmówić w człowieka chorobę! Dr. Knock nie
czyniłby cudów, gdyby nie potrafił zasugerować
każdemu śmiertelnikowi choroby. I w tem tkwi
najgłębsza ironia komedii.

Sztuka oparta wyłącznie na dialogu jest
trudna do strawienia. Brak żywszej akcji, jak w
„Knocku” daje się słuchaczowi żywo odczuwać.
Ale za to odplaca to sownie głęboka, niepozba-
wiona psychologicznej wnikliwości ironia autora,
przejawiająca się w każdym słowie gładko pro-
wadzonego dialogu. Dzięki temu też „Knock” po-
siada rzetelną, literacką wartość i należy do ory-
ginalniejszych utworów dramatycznej twórczości
francuskiej.

Obrzytną i trudną rolę dra Knocka wziął na
swoje młode barki p. Jerzy Rygiel, artysta o du-
żej skali odczuwań i wrażliwej indywidualności.
Zagrał też ją po mistrzowsku, dając typ jednoli-
cie i wzorowo przeprowadzony, prawdziwy w
swej szarlatanerii i łobuzerskim geście urodzone-
go oszusta. Bez zająknięcia mówił p. Rygiel przez
trzy akty, wypełniając swoją grą całą sztukę, a ze
wszystkich sytuacji wychodząc zwycięsko. Było
to zadanie ciężkie, wykonane pięknie i z talentem.
Dobry typ dra Parpalaida stworzył p. Wacław
Zabielski, który trafił w właściwy, uczciwy ton.
Epizodyczne role wypadły bez zarzutu w inter-
pretacji pp. Niemirycz (doskonała gosposia), Sie-
niawskiej, Rowińskiej, Lorezyńskiej, Tartakowi-
cza, Lewickiego, Sarnowskiego, Czackiego i Nawro-
ckiego. W dobrem i gładkim prowadzeniu sztuki
znać było sprężystą i umiejętną rękę reżysera p.
Edwarda Żyteckiego. Epizod inscenizacyjny, z sa-
mochodem wypadł bez zarzutu.

Kazimierz Bukowski.

Dla pięknych Pań!

Ruch przedsiębiorczy wykazał dowo-
dnie, że piękne panie, panienki i wogóle cały
światek żeński Lwowa kupuje wspaniałe stro-
je tylko w słynnej już dziś, ogólnie znanej fir-
mie „Gerber i Steinmetz” przy ul. Kopernika
5, gdzie mieści się jedyne wielkie źródło
najpiękniejszych jedwabów, drogocennych
tkanin, brokatów, materiałów aksamitnych i
wełnowych, crepe de chine, crepe romain,
crepe marocain, crepe satin, crepe georgette,
velour chiffon, tiulów i atlasów, oraz wspania-
łych kapeluszy damskich. Ceny niebywale
przystępne, więc firma ta jest najpopularniej-
szą we Lwowie.

Operator kinematograficzny
spalony w swojej kabinie.

Straszna eksplozja filmu.

(b) W Lille, we Francji wydarzył się tra-
giczny wypadek, którego ofiarą padło życie



5176

Kirchner & Co. Lipsk

MASZyny DO OBROBKI DRZEWA

światowej marki polecają ze **składow w Warszawie**, i na zamówienie, jak również **narzędzia** wszelkiego rodzaju.

Sprzedaż **hurtowna** i **detaliczna** na warunkach **dogodn.**

Ieneralne przedstawicielstwo na Polskę:

Inż. G. WILLIMER, F. NIEMCZEWski i S-ka

Warszawa, Poznańska 11. TELEFONY 158-35 i 2781.

Zastępcy na poszczególne województwa poszukiwani.

operatora kinematograficznego. W czasie wyświetlania filmu nastąpiła eksplozja w kabinie operatora. Kiedy tłum widzów wyszedł z kina, znaleziono w kabinie operatora, Leona Grysona, lat 44, żywcem spalonego. Zapaliło się na nim ubranie, powodując natychmiastową jego śmierć.

Zmonopolizowany elementarz

(Z kół nauczycielskich).

Pod rządami Austrii stanowiły podręczniki dla szkół powszechnych monopol państwowy. — Dzięki temu działało się, że gdy pedagogia na siedmioletnich butach posuwała się naprzód, — zmonopolizowane Wydawnictwo podręczników dla szkół powszechnych, nie troszcząc się o postęp, tłukło swe książeczki bez zmiany, pewne, że i tak każdy nakład rozeldzie się wobec braku jakiegokolwiek konkurencji.

Rząd polski dopuścił współzawodnictwo na polu podręczników dla szkół powszechnych, zastrzegając sobie jedynie ich kontrolę i kwalifikowanie. Owoce tej zmiany są bardzo pomyślne. — Dzięki emulacji wtargnął postęp do podręczników, a tem samem sprawa nauczania posunęła się naprzód.

Tem bardziej zdziwić musi wiadomość, iż Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego nosi się z zamiarem dokonania zamachu na nowy stan rzeczy, a nawet uczyniło już pierwszy krok w tym kierunku. Ukazał się mianowicie staraniem „Podkomisji dla Oceny Książek Szkolnych” Kuratoriumu O. S. L. „elementarz F. Arnoldowej i M. Witwickiej, jako „praca zbiorowa pod przewodnictwem okręgowego wizytatora szkół, F. Witwickiego”, ozdobiony wisiółką Orła polskiego z napisem w otoku: „Wydawn. Książek Szkolnych Kuratoriumu Okr. Szk. Lwowsk.”

Wedle ministerjalnego spisu podręczników szkolnych istnieje 11 (jedenaście) elementarzy polskich, przez Ministerstwo Oświecenia dozwolonych do użytku w szkołach powszechnych. Jest więc w czym wybierać. Widocznie jednak Kuratorium Lwowskie uznało, że potrzeba jeszcze dwunastego elementarza i samo wydało ten dwunasty elementarz, powaga swej firmy sankcjonowany, wskazując w ten sposób dawny monopol. Jakkolwiek bowiem nauczycielstwu teoretycznie przysługują wolny wybór podręczników, chcielibyśmy widzieć grono nauczycielskie w okręgu szkolnym lwowskim, które odważyłoby się wprowadzić jeden z owych jedenastu elementarzy, a nie elementarz Wydawnictwa Książek Szkolnych!

Przypatrzmy się doskonałościom tego dzieła. Okładka bardzo piękna, nawet takturowa, zatem oporna wobec niszczyielskich zapędów działaw, dobrze usposobiona dla książki. Pobiczne przekartkowanie przychodzi temu wrażeniu w pomoc:

papier dobry, druk bez zarzutu, obfitość ilustracji wielka. Szata zewnętrzna prawdziwie ujmująca.

A treść?

Pierwszą stronicę zapełnia całkowicie obrazek, ukazujący dwie postacie: kundel pożądlwie wpatruje się w chłopaka, który jedną ręką podaje sobie kromkę — chleba do ust, a drugą trzyma krzepko bat, przygotowany widocznie do tego, by każdej chwili można było „świsnąć” nim psa po grzbiecie.

Ow bat na czele książki daje wiele do myślenia, niemniej jednak jesteśmy bardzo ciekawi, jakie wartości pedagogiczne i estetyczne wydobędzie z tego obrazka nauczyciel.

Nauka liter przeprowadzona jest w ten sposób, że dzieci poznają równocześnie głoski drukowane i pisanę. Każdą nową głoskę zilustrowano odpowiednim obrazkiem. Właściwie: obrazkiem, który ma być odpowiednim. Nie zawsze jednak jest nim. Trzeba np. szukać (bez nadziei znalezienia!) chłopaka, który zawołałby e, kiedy ręk kleszczami przyczeplił mu się do nogi, lub dziewczynki, próbującej ulżyć bólowi zębów przez wołanie: ii

Już do kwiatków rozmaitego rodzaju nie brak nowemu elementarzowi. Na str. 38 na pytanie: „Co lrika robi?” dostaje dziecko odpowiedź: „lrika ma plikę”. Cud prawdziwy, jeśli prostolinijna logika umysłu dziecięcego na takie dictum się nie załamie! Albo co to znaczy: „Celina jest już starszą” (str. 65). A cóż począć z takim upomnieniem, jak na str. 69: „Daj często jałmużnę”, mieszającem nieopatrznie z przysłówkiem „częstościwą firmę nakazującym — pojęcie jednorazowej czynności!

Tyle o części pierwszej elementarza, zaznając, mającej dziecko z rudymiamentami czytania.

W części drugiej zgromadzono szereg drobnych ustępów, które ułatwić mają nabycie wprawy w czytaniu. Tu zaraz w ustępie drugim (Mały braciek) czytamy: „Rano Cesia myje i ubiera Romka. On jeszcze tego nie umie”. Myć i ubierać? Ależ jemu wystarczy, gdy poobrał myć się i ubierać się.

Wyrazy „wiele” i „wielki” zostały raz na zawsze skreślane. Istnieje tu tylko „dużo” i „duży”. Dlaczego? Jakie rozumne uzasadnienie może mieć ta paskrypoja?

„Opowiadanie babuni” (ust. 16) zastanowi każdego brakiem fantazji, ust. 28 zaś „W szkole” nadermuch może wiarę w dni feradne. Ten „pan nauczyciel”, co in „gniewał się na dzieci” i „był niezadowolony i smutny”, godzien naprawdę polowania. A dzieci, które powiedziały sobie, że „będą uważniejsze” winny jaśniej wyrazić swe zamysły. A jeśli postanowiły, że „będą się lepiej uczyć”, to należy im przedstawić, że istnieją u nas tylko dwie formy czasu przyszłego: „będą się lepiej uczyły” lub: „lepiej uczyć się będą”. Tertium non datur!

Przykład nielekkożności uderzyć musi każdego w ust. 69 (Zbieranie owoców). „Felek chwycił kosh za jedno ucho, Walek za drugie... Kolo nich

idzie Waclo z koszykiem gruszek. Na końcu idzie Zosia. I Ona niesie pełen fartuszek jabłek”. Znaczyłoby to, że wymienieni poprzednio chłopcy, nieśli również każdy po pełnym fartuszu jabłek.

Nawet korekta niejskami dopełnia miary usterek a nie można przecież liczyć na to że tekst poprawi dziecko, które uczy się dopiero czytać.

Niech zaś nikt nie sądzi, że trzeba było z prokuratorską zjadłością tropić wytknięte tutaj ustěrki. One same pelają się niejako w oczy uważnemu czytelnikowi i jest ich wiele jeszcze, bardzo wiele, poza przytoczonymi.

Czy uchołdzi tedy wciskać szkołom do ręki książkę, która ma za sobą tę jedyną rację wprowadzenia, iż jest zbiorową pracą fachowych powag Kuratorium Lwowskiego, okazuje się, jak mało dorosłych do tego, by sprostać zadaniu.

Mówimy o „wciskanu”, niewątpliwie bowiem Ministerstwo przez samą kurtuazję nie omieszką zbiorowemu ich plodowi udzielić wielkodusznie aprobaty.

(A. W.).

Ku chłobie kupiectwa lwowskiego.

Największem zaufaniem ogółu P. T. Publiczności cieszy się z powodu swej nadzwyczajnej, skrupulatnej solianości, najstarszy dom herbaty i kawy Edmunda Riedla, istniejący we Lwowie od roku 1880. Mieścił się on pierwotnie przy pl. Marjackim l. 10, od roku 1901 zaś we własnym domu przy ul. Rutowskiego l. 3. Nadzwyczajnem znanstwem i sumiennością zdobył swej firmie popularność nie tylko we Lwowie, lecz także w całym kraju już założyciel, śp. Edmund Riedl, wzór prawego kupca-obywatela, nieznużony pracownik na polu zwłaszcza filantropji, który ponadto sprawował wiele urzędów obywatelskich.

W r. 1916 po śmierci założyciela przeszła własność na synów, pp. Edmunda i Kazimierza, a ci wstępując w ślady ojcowskie, rozszerzyli w znacznej mierze swój zakres działania przez wejście w stosunki wprost ze źródłami największych plantacji i t. p. Odnosi się to zarówno do kawy, herbaty, towarów kolonialnych wogółności i win (firma bowiem zdobyła sobie także w tym kierunku ogromną popularność, utrzymując na składzie tylko najprzedniejsze gatunki win francuskich, węgierskich, włoskich, hiszpańskich, greckich i t. d.), jak niemniej do działu nasion, troskliwie pielęgnowanego, a bogato zaopatrzonego w najszlachetniejsze nasiona krajowe i zagraniczne. Dzięki sumiennemu przestrzeganiu zasad wzorowego handlu stała się firma „Edmund Riedl” na rynku lwowskim regulatorem cen kawy, herbaty, jakoteż innych towarów kolonialnych.

W r. 1921 przystąpił do firmy trzeci syn śp. Edmunda, dr. Tadeusz Riedl, zrezygnawszy z kariery urzędniczej, aby siły swe oddać wyłącznie poświęcić ojcowskiemu dziełu.

Firma nie poprzestaje na Lwowie. Owszem zamierzeniem trzech jej obecnych właścicieli jest rozprzestrzenienie działalności przez zakładanie ekspozytur, z których pierwsza już powstała w Drohobyczu, a w najbliższych dniach powstaną i inne — na razie — w miastach Małopolski.

Wychowawszy drugie już pokolenie wzo rowych kupców, firma Edmund Riedl oddała i oddaje niespożyte zasługi dobremu imieniu chrześcijańskiego polskiego kupiectwa.

KINO „APOLLO“**Dziś 25/12****Dawno oczekiwana premiera
Walka dwóch płci!****KINO „LEW“****25/12 Dziś****„O CZEM SIĘ NIE MÓWI“****Dramat erotyczny łez i Krwi
w 8 aktach według powieści****GABRYELI ZAPOLSKIEJ****Obraz ten wyświetlony będzie
równocześnie w Kinach****„LEW“ i „APOLLO“****w głównych rolach:****JADWIGA SMOSARSKA
WANDA SIEMASZKOWA****KAZIMIERZ JUSTIAŃ
LUDWIK FRITSCHÉ****oraz wielu wybitnych artystów polskich.****UWAGA! Całość w jednym programie! UWAGA!****KINO „LEW“****KINO „APOLLO“**

31837

SPRAWY GOSPODARCZE**Konjunktura na rynku metalowym.**

W ostatnich czasach przemysł metalowy wykazuje wahania konjunktury w zależności od poszczególnych działów produkcji. W dziale maszyn i narzędzi rolniczych dało się zauważyć od sierpnia znaczne ożywienie. Ponieważ tak liczne zapotrzebowanie nie było przez fabryki przewidziane, więc też na rynku daje się odczuwać brak niektórych maszyn rolniczych. — Zbyt na rynku wewnętrznym tak dalece się ożywił, że fabryki tego działu, by podobać zamówieniom — wznowiły normalną pracę 6-dniową. Eksport maszyn rolniczych ustąpił prawie zupełnie wobec wysokich cen i trudnych stosunków kredytowych. Konjunktura w dziale wyrobów odlewniczych jest niejednolita. Na wyroby, odbiorcą których jest przemysł budowlany, panuje zupełny zastój. — W odlewniach zaś, produkujących naczynia kuchenne, panowało pewne ożywienie. W okręgu radomsko-kieleckim fabryki mają zamówienia na odlewy do końca roku. W przemyśle wag panuje dosyć ożywiony ruch. W dziale platerów, go zastój, który trwał w okresie letnim, rozpoczęło się ożywienie. Fabryki obecnie są czynne przez cały tydzień. Sprzedaż jednak odbywa się wyłącznie na kredyt wekslowy. Fabryki drutu i gwoździ od 1. września zwiększyły pracę do 4 i nawet 6 dni w tygodniu. Dział motorów spalinywych posiada dużo motorów gotowych na składzie. Popyt jednak jest nie wielki, gdyż kupno krajowych motorów nie kalkuluje się, ponieważ zagranica udziela przy kupnie dwuletniego kredytu na 6 proc. mocniej. Eksport do Francji i Belgii ustąpił zupełnie z powodu wysokich cen. — Fabryki motorów elektrycznych kończą dawne

zamówienia. Nowych zamówień niema. Maszyny parowe nie mają popytu z racji wysokich cen. — Przemysł wielkich konstrukcyj i mostowy, jak również fabryki taboru kolejowego stanęły wobec braku zamówień rządowych.

Fabryki polskie a sprzęt bawełny.

W obecnej kampanii bawełnianej polski przemysł tekstylny zaopatrzony będzie zupełnie dostatecznie w surowiec bawełniany, ponieważ tegoroczny sprzęt bawełny amerykańskiej oraz egipskiej zapowiada się znacznie lepiej, niż w ubiegłym roku. Oblicza się go ogólnie na 13 milionów bel. Jeżeli dotychczas nie wywołało to zniżki cen tłumaczyć należy przetrzymywaniem zapasów przez plantatorów i kupców hurtowych, niezmierzających do poszukiwania gotówki.

Kapitał zagraniczny w Polsce.

Zainteresowanie kapitału zagranicznego Polskę przedstawia się jak następuje:

Eksploatacja Puszczy Białowieskiej przez konsorcjum angielskie.

Elektryfikacja Polski południowej oraz budowa kilku nowych linii kolejowych.

Kapitał amerykański zainteresował się fabryką wagonów w Poznaniu, włoski — monopolem tytoniowym angielski — przemysłem naftowym, francuski — budową portu w Gdyni, szwedzki — fabrykami zapalek oraz fabryką lokomotyw w Chrzanowie.

Ostatnio szereg poważnych przedsiębiorstw szwedzkich wysłało swych przedstawicieli do Polski.

Są ludzie, którzy zawsze odwracają kota ogonem i to nie jest wcale ładnie.

Kot rzucony nawet z trzeciego piętra spada zawsze na równe nogi, chyba że ma krzywe.

Jako zwierzę nadzwyczaj muzykalne namiętnie lubi kot wszelkie ptaszki śpiewające, jakoto słowiki, kanarki, skowronki i szczygły i chętnie szuka zbliżenia się do nich. Bez wzajemności.

W nocy kot choć jest ciemno i choć śpi jak najmocniej — widzi i słyszy wszystko nadzwyczajnie dobrze. Całkiem jak moja żona. Choćbym wrócił jak najciszej z zebrania koleżeńkiego — już słyszy, widzi i miauczy.

W przeciwieństwie jednakowoż do mej żony i wszystkich jej przyjaciółek — ubiera się kot w jeden i ten sam futrzany płaszczek przez całe życie a nie zmienia go najwyżej co dwa lata.

Kot jest stworzeniem zgrabnym i umie się świetnie drapać. Wszędzie. Po parkanie, drzewie, murze, dachu i tam gdzie go kasa i swędzi. Oprócz pcheł kasają go także psy.

Umie jednakowoż swe pazurki świetnie chować. Przypomina tem żywo pannę w okresie zaręczynowym.

Kot rodzaju żeńskiego nazywa się kotką i różni się tem od kota, że ma także wasy jak kot rodzaju męskiego.

Narzeczeni, studenci, akademicy i t. p. zakoniani młodzi ludzie wabia kotką, kicią lub koteczka swe ukochane. Tytuł ten ma kolosalne zalety.

Nie można się wypaplać, pomylić i narazić na nieprzyjemności. Tak, jak się to wydarzyło niedawno memu znajomemu. Zaczął wyznawać miłośne do Stasi od słów: „Najdroższa, jedyna Maniusiu!“ a gdy się ta oburzyła — poprawił się natychmiast. „Przepraszam Cię — wybełkotał — chciałem powiedzieć „jedyna Stefiu!“

Gdyby był wedle mej recepty — użył tytułu: „Kotuś!“ byłaby tak przykra omyłka wykluczona.

„Kotus! Kotka! Kicia!“ jest wyrażeniem ogólnem, nadaje się dla każdej osoby płci pięknej: nie raz przy żadnej sposobności i może być zawsze bez obawy użytem. Tak w liście miłośnym jak i na randee. Tak do blondynki, jak i do brunetki. Nie obrazi się nawet tym tytułem 70-letnia stara panna ani tyleletnia wdówka.

Na zakończenie muszę zauważyć, że kot jest stworzeniem praktycznym. Wciąż się

Kinematogramy.**K O T.**

(Ustęp z zoologii).

Kot jest zwierzęciem domowem. Bo mieszka w domu. W marcu przestaje kot być zwierzęciem domowem i staje się pozadomowem. Mieszka wtedy na dachu i miauczy jak kot w marcu.

Kot ma charakter niepewny i jest wielkim pochlebą. Ciągłe się podlizuje. Począwszy od łapki a skończywszy na ogonie.

Jest zwierzęciem pożytecznem bo tępi myszy, słoninę i mleko a nadto daje interko na zimę i mięso zajęcze dla lepszych restauracji. Nigdy jednakowoż nie powinno go się kupować we worku.

wszystkie penny znajdujące się w mieszkaniu i dlatego powinna każda rodzina trzymać przynajmniej jednego kota.

Oprócz tego jest wygodniejszy, jak pies. Nie płaci się za kota żadnej opłaty magistrackiej, nie musi mu się kupować kagańca, obroży, i marki; nie musi się go wyprowadzać na linowce, nie łapie go hycel; w żadnym lokalu publicznym nie czytasz tabliczki: „Kotów wprowadzać nie wolno!“

Jednym słowem powodzi mu się tysiąc razy lepiej jak psu.

Dlatego też pies nie lubi kota i nienawidzi go — jak pies kota.

Refi.

ZAPISKI

Przed kilkunastu dniami pojawiła się ciekawa książka prof. Wacka, pt.: „Rowerem po Europie“. Książka ta ilustruje nam żywo wyprawę prof. Wacka w dalekie światy, opisuje barwnie drogę tysięcy kilometrów odbytą na rowerze. — Często w warunkach bardzo niepozytywnych. — Stosownie więc mówi p. Roman Kondys w przedmowie do tej książki, że podróż prof. Wacka stanowi niejako „rekord wyprawy w dalekie kraje, wyjeżdżone niemal całkowicie na kole, — wyprawy, odbytej najskromniejszymi środkami, nie rzadko bez grosza w kieszeni, bez ułatwień, bez poparcia i z reguły — bez przewodnika. —

Wyprawa taka — to czy sportowy, budzący pełny szacunek“.

„Tajemnica domu towarowego“. Powieść. — Podług amerykańskiej komedji Bayarda Veillera napisała Aniela Kallas. Typowa powieść amerykańska, Zaciekawia, emocjuje, wzrusza. Uwaga widza pozostaje w napięciu od pierwszej do ostatniej strony. Mamy tu z wielką brawurą odmalowany światek apaszów i awanturnic w Nowym Yorku. Obok tego światka przesuwa się szereg kapitalnych figur z burżuazji amerykańskiej. Jest tu także przepyszna satyra na polcję nowojorską. Treść sensacyjna, potraktowana została z taktem literackim i dla tego powieść ta wyróżnia się chwalebnie w szeregu utworów — cyficznych li tylko na sensację. Wątku do napisania tej powieści dostarczyła Aniela Kallas komedja Bayarda Veillera, którą kiedyś sama przetłumaczyła dla teatru im. Słowackiego w Krakowie. Komedję wystawił w maju 1915 r. Tadeusz Pawlikowski. Dowiadujemy się o tem wszystkim ze wstępu do tej powieści. Zwierza się bowiem autorka, co skłoniło ją do napisania „Tajemnicy domu towarowego“. Wszystko to naprawdę ciekawe, więc nie wątpimy, że ta nowa powieść Aniela Kallas będzie rozchwytywana.

„Sito“ powieść Alfonsa Daudeta ukazała się świeżo w nowym wydaniu „Gobusa“ we Lwowie. Tłumaczem jest Bronisław Sielski. Powieść ta, która w swoim czasie rozślawiła nazwisko Daudeta, należy do rzędu tych, które zawsze cieszyć się będą powodzeniem.

Humor zabawiczny.



SILA PRYZYWCZAJENIA.

Rzeźnik, którego urodziło się dziecko, kładzie je machinalnie na wadze. — („Passing Snow“, Londyn).

Naczelnik redaktor:

BRONISŁAW ŁASKOWNICKI

Odpowiedzialny redaktor:

JOZEF KRZYSZTOFOWICZ

OGŁOSZENIA

DENTYSTA-technik
ADOLF FISCHER, pl. Dąbrowskiego 1
9-1 i 3-6, 4787

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. W. LAUTERSTEIN b. ołw. kliniki dermatol. w Berlinie
Lwów, Sykstuska 37 (róg Słowackiego). Leczenie włosów, plam, znamion, elektrolizą, lampą kwarcową. 30315

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. J. MUND b. sekunda szpitala wied. i lwow., ord. 8-10, 12-1, 3-6, w niedzielę 9-1. Lwów, Asnyka 1 (róg Pańskiej). 31174

De tysta Dr. BRILL
przeniósł swoją ordynację z ul. Kazimierzowski 35 na ulicę **BATOREGO 34**. 31194

SPEJAL. CHOROBY WENERYCZ. I SKÓRNYCH
Dr. A. NADEL plac Halicki 1.7 (nad kawiarnią Centralną) ordynuje od 8-9 i od 12-6. 30713

Nadszedł świetny transport
LAMP
NAFTOWO-ZAROWYCH
o sile 1.000 świec i PALNIKÓW
naftowo-gazowych „Kronos“
nadających się do wszystkich lamp
naftowych. 31902

„LUMEN“, Lwów, plac Mariński 4.

5 SŁÓW 5
ZAPAMIĘTAĆ SOBIE:
ZEGAR — BŻUTERIA
Gullerman, Sykstuska 14
31911

Przetarg.

Kierownictwo Rejonu Inż. i S. p. Lwów, ogłasza przetarg na roboty kominiarskie w gminach: Lwów, Żółkiew, Rawa Ruska, Kamionka Strumiłowa i Brody.

Przetarg odbędzie się 30. grudnia 1924 r. w Kierownictwie Rejonu Inż. i S. p. Lwów, ul. Wawowa 16, III p., o godz. 12-tej.

Oferty na życie ostateczne składane należy do dnia 30. grudnia 1924 r. godz. 12-tej.

Wadium w kwocie 100 zł. należy wpłacić do Oddziału K. Sowa-Buchalter. Ker. Rej. i S. p. Lwów, a otrzymamy kwit do zażycia do oferty.

Cenę na każdy komin należy p. dać miesięcznie, ryżowo na każdy garnizon osobno.

Wzory ofert, umów i ogólnych warunków przetargowych są do prz. j. z. n. w g. d. i. a. h. urzędowych w Kier. Rej. Inż. i S. p. Lwów.

Kierownictwo Rejonu zastrzega sobie prawo dowolnego wybo. u ofertu w, jak również przeprowadzenia przetargu ustnego. 5179.

Na Gwiazdkę

poleca 5236
„HARMONJA“ M. gazyna
E. Schmal we Lwowie ul. Romanowicza 11
(przełączenie ul. Akad. Mickiej)

Kompletne wyciągi fortepianowe z oper, operetek, albumy ozdobne, oryginalne, oraz ułatwienie wyd. wnictwa dla dzieci. — Al. umy naj. odn. e. szych tańców na fortepian. Naj. bog. z. z. al. nut na orkiestry symfoniczną d. a. i. salon. w. Wy. y. l. ka na prowincję i t. y. chmi. st. — Adres telegraficzny: SCHMAL Lwów, ul. Romanowicza. 5236

Broń i przybory myśliwskie
najtaniej do nabycia u firmy
B. JANKOWSKI
Skład Broni i Pracownia Rusznikarska
we Lwowie, ul. Czarneckiego 1. 2. 31758

Ogłoszenie.

Karol, nieślubny syn Spriny Reissman ur. d. 9 lutego 1871 w B. o. d. ach, rzeźbiarz i właściciel realności we Lwowie wnosił prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego Reissman na nazwisko „Unz“.

Województwo we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl artykułu 1 u. t. w. z. dnia 21 października 1919 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 88, poz. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Województwa we Lwowie w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim“, które równocześnie zarządza się 5206

Lwów, dnia 18 grudnia 1924.

Za Wojewodę:
Karcheszy w. r.

Perfumerie
mydła, pudry oraz wszelkie przybory
toaletowe poleca najtaniej

Ludwik Hoszowski
Lwów, Akademicka 3.
Telefon 659. 5198 P. K. O. 141.276.

P. ERŚCIONKI ZABĘCZYNOWE

OBRĄCZKI ŚLUBNE i wszelkie
podarunki weselne, chrzestne
imieninowe i okolicznościowe
poleca
Edmund Marjan BEEER
jubiler i złotnik
Lwów, ul. Chorążczyzny 7
Rok założenia 1905
WIELKI WYBÓR. 4979 CENY NISKIE

Chrześcijańska Renomowana Firma
L. T. Skrzypek
 Lwów, w Pasażu Mikolascha
 poleca po cenach kalkulowanych
 bardzo przystępnie 5225
 najtrwalsze ubrania
 obuwie praktyczne i paltoty,
 i luksusowe, dam- oraz męskie z pierw-
 skie i męskie szorząd. fabryk.

SKUTEK POŁECZONY!!



15-letnie podziękowań do prze-
 zienia! Pełny, piękny, jedyny
 biś można uzyskać przez uży-
 cie pod gwarancją nieszkodliwego
 Kosm. Dra med. A. RIXA

KREM NA PIERSI

W każdym wieku szybki i pewny
 skutek. — Zabieg zewnętrzny.

Jedyny krem na piersi. — Duży słoik Złp. 3.50,
 mały Złp. 2.50. — Wysyłka bezwarunkowo dys-
 kretna. — Główny skład: 4444

T. H. REIM, S. A.
 Kraków, Rynek Główny 37.
 Odponi dni rabat dla odsprzedających.

KALOSZE; JNIEGOWCE

MARKI



NAJELEGANTSZE
NAJTRWALSZE;
NAJTAŃSZE !!

5186

Zarząd miejski w Budzanowie powiat
 Trembowla, ogłasza

KONKURS

na stanowisko Inspektora policji miejskiej z
 placą roczną 1200 złotych.

Posada do objęcia od 16. stycznia 1925,
 kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do
 dnia 30. grudnia 1924 na ręce Zarządu miej-
 skiego w Budzanowie pow. Trembowla. Do
 podania należy dołączyć:

- 1) metrykę urodzenia;
- 2) certyfikat przynależności;
- 3) świadectwo moralności;
- 4) świadectwo szkolne;
- 5) krótki opis życia;
- 6) dowód odbytej służby wojskowej.

Podania nie uwzględnione nie będą zwró-
 cone.

6230

Piekarnia „POLONIA“

WŁAŚCICIEL:

Tomasz Jaworek

Lwów, Łyczakowska I. 56

Nr. telef. 20-64

wypieka tylko

chlebczysto-żytni

z najprzedniejszej maki.

Dostawę do sklepów usku-
 teczna firma na zamówienia

Żądajcie chleba
„Polonia“
 w każdym sklepie. 5159

Wyszła świeżo z druku

St. Maleczka Szkoła gry na skrzypcach
 przejrzana przez **Maurycyego Wolfstahla**
 Prof. Konser. lwowskiego.

Szkoła o objmuje 246 stron druku i zawiera
 obok bardzo bogatej treści 27 ilustracji w tekście
 oraz jedną tablicę jako osobny dodatek. Szkoła
 przeznaczona jest dla uczących się gry na skrzypcach
 w szkołach muzycznych, seminarjach nauczycielskich
 lub u prywatnych nauczycieli a także dla tych,
 którzy chcą nauczyć się gry na skrzypcach bez
 pomocy nauczyciela. 4834

Bardzo praktyczna, na podstawie długoletniego
 doświadczenia ułożona

SZKOŁA GRY NA SKRZYPCACH
 jest pierwszym polskim dziełem tego rodzaju i zdoła
 niezawodnie wyprzeć wszystkie za gran. wydawnictwa.
 Cena egzemplarza Zł. 15.— Prospekt bezpłatnie.
 Na życzenie wysyłamy „SZKOŁĘ” za zalicze-
 niem pocztowym.

G. Seyfarth Magazyn nut Lwów ul. Akademicka 6.

KONKURS.

L. 3683. Kuty, dnia 16 grudnia 1924.

Zarząd miasta Kut rozpisuje niniejszem
 konkurs: a) na posadę inspektora policji
 miejskiej, b) na posadę kasjera miejskiego,
 z każdą z tych posad połączonych są pobory
 XI gr. urz. pańs. szczebla a.

Podana o nadanie powyższych posad
 należy ci udokumentowane (metryka urodze-
 nia, dowód obywatelstwa polskiego, kwalifi-
 kacje ustalone rozporządzeniem b. Wyda-
 lej k. majowego z dnia 4 marca 1899 l. 12.974
 dz. ust. kr. nr. 34, świadectwo zdrowia wy-
 stawione przez lekarza urzędowego i curri-
 culum vitae) wnieść należy do Zarządu mia-
 sta w Kutach do dnia 15 stycznia 1925.

5122

NAJPIĘKNIEJSZY PODARUNEK NA GWIAZDKE jest 31904 GRAMOFON

nabyty **B. CHUWENIA** Lwów, ul. Fredry 2
 u firmy **B. CHUWENIA** (róg Batorego) a to:
SALONOWE GRAMOFONY

GRAMOFONY z małą tubą

GRAMOFONY z wielką tubą

oraz płyty warszawskie i za gran. w wielk. m. wyborze.

Zakład M. Freilicha

specjalisty i wynalazcy paten-
 towanych bandaży na ruptu-
 rę dla m. życzyn, kobiet i dzieci, zap. mocą
 których zostało setk ludzi — nawet w naj-
 zastarzalszych wypadkach wyratowyh —
 przyjmuję codziennie od 9 rano do 6 wiecz.

we Lwowie, Grodzka 35.

Firma ta istniejąca przeszło już lat 60 zy-
 skała sobie pochwałę i uznanie nie tylko w
 kraju, ale nawet za granicą. Śwadczy o
 tem złote i srebrne medale, dyplomy hono-
 rowe, jak rów. też listy dziękczynne wielkich
 dygnita. zy, księży i oficeów i zdobyła sobie
 zasłużone prz. downictwo światowe w tym
 zawodzie. 31858

WOLNE POSADY.

Potrzebny rutynowany DESTYLATOR

do fabryki wódek i likierów. Tyk- poważni refe-
 ktanci proszeni są o nadsylenie ofert do Administ.
 „Wieku Nowego” pod „Destylator”. 31841.

AGENTÓW, AKWIZYTORÓW, SOLIDNYCH PACHOWCÓW
 POSZUKUJE ZA PROWIZJĄ POWAŻNA KRAJOWA
 INSTYTUCJA UBEZPIECZENIOWA NA ŻYCIE WE WSZY-
 STKICH MIASTACH WÓJEWÓDZKICH I POWIATOWYCH
 WSKŁONIEJ I ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKIEJ
 TUDŻIEŻ W MIASTACH POŁUDNIOWYCH B. KROLE-
 STWA KONGRESOWEGO I WOJNYA. — ZGŁOSZENIA
 NADSYLAĆ DO „REKLAMY PRASOWEJ” WE LWOWIE
 UL. CHORĄCZYNA 7 POD „RUTYNĄ” 31658

POSZUKUJEMY m. in. wykwalifikowanego do kierowni-
 ctwy kółki waskutorowej, tudzież pracownika do ob-
 sługi gastr. Zgłoszenia Dydański Dr. Sternberg — Lwów
 2, Mała 2. 31614

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ, LWÓW, PLAC AKADEMICKI
 3. TELEFON 1301 — umieszcza: nauczycieli, nauczy-
 celi, bony Polki, cudzoziemki, pielęgniaczki niemowlat;
 kucharzynie, kucharzki, zapraszające, kucharzy, rzadów-
 ekonomów, leśniczych, służbę wszystkich zawodów. 31654

WAŻNE dla Panów Szewców! Wynuczam każdego, nawet
 bez żadnych poprzednich wiadomości na samodzielnego,
 zdolnego przyrządzacza szewskiego. Kurs sześciotygodniowy
 dwugodzinny lub jednotygodniowy 12 godzin dziennie;
 2. prowincji ułatwienia. Krój form, szycie na maszynie,
 najlżejsze rzytownie wierzcho. i inne. Warunki przy-
 stępne, raty. Zgłoszenia także w niedzielę i święta Karol
 Bezold, ul. Sienkiewicza 11, pierwszorzędną pracownią
 wierzcho. ogłasza. Przywileje również do rzytownia
 wierzcho. 31917

MAGISTRA lub asystentka farmacji poszukiwana do apteki
 prowincjonalnej niedaleko Lwowa. — Blizsze informac-
 je u lekarza Oberlender we Lwowie. Piekarska 45. 31855

POSZUKUJE służącą do wszystkiego i do rocznego dziecka
 Münsterowie, pl. Akademicki 4. 31893

NIANIA do dwuletniego dziecka dobrze potęcona, na bar-
 dzo dobrych warunkach potrzebna od 1-go stycznia. —
 Zgłoszenia: Dr. Penzias, Sykstuska 56, parter 31953

ZARZĄD dobr. ZALESKI, kolo Czortkowa poszukuje kucharza
 na ordynarję. Reflektuje się tylko na takiego, — który
 służył we dworach. Zgłoszenia osobiste i listowne: Józef
 Pelschmi, Lwów, Sykstuska 54/1. 31947

ZNACZNY zarobek oboczny osiągnie urzędnicy państwowi i
 prywatni we Lwowie i na prowincji, bez przeszło-
 w. pełnienia obowiązków służbowych, przyjmując zastęp-
 stwo poważnej instytucji. Zgłoszenia pod „TOWARZ-
 STWO, Biuro Szkolowskiego, Lwów, Jagiellońska, 31969

KUCHARZ rutynowany **RESTAURACYJNY** z własnym nauczaniem potrzebny do samodzielnego prowadzenia kuchni: Wiadomość: Restauracja „Landsberger” ulica Lwowska 112. 5152.

POKRETA maszynistka polsko-niemiecka, pisząca biegle na Mercedese, znajdzie zajęcie zaraz w księgarni Rubina — Batorego 4. — 31906.

GOSPODYNIA, znająca gospodarstwo, spokojnej — do pomocy w osobistym. Lwów, post. restante DEBLINSKI 5231.

ROZMAITE

PASY brzośne, rapturowe, maciczne, suszoności, przetrwały — podłożu gumowe na żyłki, opaski męskie, pasy, rozmaite hary, gabki, strzykawki napobiegawcze dla pań itd. tylko **STANISŁAW BARAN** — Lwów — Akademicka 26. 31853

AKUSZERKA przyjmuje panie oraz zamówienia — niezawodna usługa. WAŁOWA 27. parter 30552

AKUSZERKA WAGNEROWA przyjmuje zamówienia. SOBIESKIEGO 20. parter. 30551

PIEKARNIA nowo urządzona do odstąpienia na dłuższy czas za rożną Janowską. 31821

REALNOŚĆ dwupiętrowa, ogród, górny Łyczaków, zamienie i dopłacie na realność bliżej miasta: Skomorowski, Chorażczyzna 27. Telefon 16-22. 31865

AKUSZERKA szkoła przyjmuje zamówienia. — Orłowska 49 I. p. 31334

AKUSZERKA samotna przyjmuje zamówienia: — Józefata 3 parter, B. Deutschmann 31341

AKUSZERKA Łukowska z Warszawy przyjmuje zamówienia. Ulica Asnyka Nr. 9. 29927

WZORY rysuje do haftów białych i kolorowych, powiększa obrazy, portrety, maluje i batikuje. Zyblikiewicza 149 III. p. Woźniakowska. 31393

PIANISTA przyjmuje zgłoszenia na **DANCING**, wieczorki i balety **JAZZ-BANDE**. Ulica Ochonek 11 A. (parter) 31892

PANA z ul. Wyspiańskiego — prosi o zgłoszenia się w wiadomości sprawie: Okońska, Zofia 12. I. p. 31883

SPÓŁNIKA z kapitałem 3.000 zł. poszukuje osoba, która posiada obszerne lokale w Śródmieściu, nadające się na skład komisyjny. Inne propozycje niewyłączane. Zgłoszenia pod szyfr „Nowa Hala Aukcyjna” do Generalnej Ekspedycji Ogłosz. M. T. Krzysztofowicz — Lwów — Sokola 4. — 5216.

WYCIĘCZKA chce oddać sześciomiesięcznego chłopczyka katolickiego za swoje za małe wynagrodzenie. Listy pod „35” do Adm. Wieku. 31831

CHŁADNIK szewski, może prowadzić warsztat, ma narzędzia na założenie warsztatu — korzystając z widoku na ulicę szewską, wygodne warunki. Listy do Adm. Wieku pod **INTELLIGENT**. 31823

ZNANA w całej Polsce wytwórnia artykułów pierwszej potrzeby, nader prosperująca, poszukuje kogoś do nabycia niezbędnych obszernej lokali i na zakupu dla wszystkich maszyn, spółnika z odpowiednim kapitałem. Zgłoszenia do Adm. Wieku pod „Wysołość kapitału”. 31913

PRZEDSTAWICIEL 5 zagranicznych fabryk przyjmie spółkę Wynagrodzenia w 1000, posiadany lokal. Zgłoszenia: **MASOWE AKTYWY** Sokolowski, Jagiellońska 7. Reprezentant prowincjonalni poszukiwani zgłoszą gotówkę: 31894

WYDZIERŻAWI Salon fryzjerski damski zaraz. Oferty pod **SALON** do Adm. Wieku. 31896

PRZEWZORZONA siła zredukowana w krawiectwie damskim, przyjmie do domu płaszcze, kostiumy, suknie i suknie balowe na niskich cenach. Ulica Nowy Świat 13, drzwi Nr. 8. — 31918

INTERESA HANDLOWE.

Spółnioczki

(chcąc się) do magazynu modniarskiego celem rozszerzenia go, poszukuje firma istniejąca w Śródmieściu od lat 15. Kapitał odpowiedni i współpraca wymagane. Można także dzierżawa. — Zgłoszenia listownie pod „S. ólnicza” do Generalnej Ekspedycji Ogłosz. M. T. Krzysztofowicz, Lwów, Sokola 4. 5242

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

ZBŁAKANY wilczur (samica) jest do odebrania: Klesarów nr. 74 Kowalski 31766

MALŻEŃSTWA

INWALIDA inteligentny 43 lat pobiera pensję, ma trudne w lokale — poszukiwa przystojna starsza panna lub bez, która wdowa żyłaby z dobrego domu. Anonim nie przyjęte. Zgłoszenia ZGODA do Biura Rachunków Legionów 21. — 31859

URZĘDNIK państw. VII. rangi. (obraz. gr. kat.), młody, — przystojny, wyświeżony wzrostu mężczyzna o elegancjach, pragnie poznać w celach matrymonialnych pannę młoda, inteligentną i bogatą o sympatycznym wyglądzie i bogatą duszą. Anonim nie przyjęte. Ewentualne zgłoszenia pod **DOKTOR J.** do Adm. Wieku. 31894

WDOWA lat 26, posiadająca mieszkanie, pozna mężczyznę w sile wieku do lat 40. Cel mat. Do Adm. Wieku pod **ROZOWE USTĘCZKA** 31886

STARSZA panna na stanowisku, malata przeszło 300 zł. miesięcznie — wyszłaby za mąż za zamożnego pana, w którym znalazłaby prawdziwego przyjaciela i opiekuna od 50 lat na wyższym stanowisku, najchętniej z inżyniera. — Zgłoszenia listownie pod **OLIMPIA** do Adm. Wieku. 31884

MIESZKANIA I SKLEPY

STANISŁAWÓW za Lwów. Dam dwa pokoje z przedpokojem w ładnym położeniu w Stanisławowie za podobne w Lwowie. Zmiana czasowa lub stała. — Zgłoszenia do Administracji pod **STANISŁAWÓW-LWÓW** 31654

POKOJE kawalerskie w pierwszorzędnym hotelu z doświadczenia i oświetleniem do wynajęcia. Zgłoszenia do Administracji pod **ŚRÓDMIEŚCIE**. 31774

POKÓJ piękny, słoneczny, z pełnym komfortem z ogrzewaniem i oświetleniem częściowo umeblowany, w nowym domu, niedaleko Śródmieścia oddam tylko solidnemu kawalerowi. Zgłoszenia listownie z bliższymi informacjami do Adm. Wieku pod **ODDZIELNE WEJŚCIE** 31837

DO wynajęcia pokój z wiatrem przy ul. Jachowicza 20 II. p. (żyd.) 31778

SOLIDNE bezdzietne małżeństwo poszukuje pokój umeblowanego o ile możliwości w Śródmieściu. Zgłoszenia do Administracji Wieku Nowego pod **L. P.** 31827

INFORMATOR Biuro Mieszkaniowe, Koernika 22. telefon 446, poszukuje dla solidnych lokatorów mieszkania różnych pokoi. 29803

POSZUKUJE 1-3 pokoi z kuchnią, ewentualnie pokój kawalerskiego. Zgłoszenia do Administracji pod **S. W.** 31844

STANCJA w parterze przy ul. Leona Sapiehy do wynajęcia. Wiadomość ul. Nowy Świat 15 I. piętro drzwi nr. 8 — godz. 2-3 popołudniu. 31648

WYNAJME panu lub pani pokój umeblowany przechodni zaraz. Zgłoszenia do Adm. Wieku pod **H. N.** 31816

POKOJU z osobnym wejściem z meblami lub bez poszukuje pod **POLIGON** do Adm. Wieku. 31891

POSZUKUJE pokój umeblowany do użytku 2-4 razy tygodniowo z niezależnym osobnym wejściem. Do Adm. Wieku pod **PRZYJEZDNY** za okazaniem kwitu inzerat: 31890

POSZUKUJE umeblowanego pokoju kawalerskiego ewentualnie z osobnym wejściem na Łyczakowie, najchętniej okolica Hausnera — Wyspiańskiego. Zgłoszenia do Adm. Wieku pod **LYCZAKÓW**. 31889

PEZDZIEŃNE małżeństwo poszukuje pokoi z kuchnią — ewentualnie dwa. Zgłoszenia listownie do Adm. Wieku Nowego pod **M. S.** 31879

POSZUKUJE mieszkania przy bezdzietnej rodzinie lub u samotnej osoby, możliwie blisko dworca. Zgłoszenia pod **SAMOTNY** 9 do Adm. Wieku. 31877

ZAMIENIE kamienicę 2 piętrową bez dachu, wjazdowa brama, duże podwórce, pod budowę, okolica Techniki — na kamienicę z własnym mieszkaniem. Zgłoszenia do Adm. Wieku pod **ZAMIA**. 3249

POKÓJ z opieczą i wiatrem w Brzuchowicach. Zgłoszenia: Adm. Wieku pod **BRZUCHOWICE**. 31910

4 POKOJE z kuchnią w centrum miasta, natychmiast do objęcia. Zgłoszenia pod **NATYCHMIAST** do Adm. Wieku Nowego. 31899

DWÓCH solidnych panów poszukuje pokój umeblowanego. Oferty proszę składać pod **PEKA** Adm. Wieku. 31904

NAUKA

Konc. Kursa przygotowawczego do matury gimnazjalnej

prowadzone przez siły fachowe. Osobny kurs do 6 klasy. — Nauka obejmuje wszystkie przedmioty: codziennie od godziny 4-9 wieczorem w **Szkołę Ewangelicką (ulica Kochanowskiego)**. — Tamże wpisy oraz informacje. 31765

LEKCJE matematyki i fizyki przyjmują absolwentka uniwersyteckie. Zgłoszenia pod **MATEMATYKA** do Administracji 31783

ZNANA powściągliwa firma „Jolanda” we Lwowie, Starzela 3 otwiera koncesjonowane przez Min. W. P. i O. P. trzynastomiesięczne Kursy kraj i szrocia sukien damskich z dniem 1 stycznia 1925. Wpisy przyjmują do 15 stycznia 1925. 31549

10 ZŁOTYCH miesięcznie lekko czy im fortelanie dla dzieci przedruków. H. Sikiewicz, Grzech Skarbkowski, Rutowskiego 23, I. p. drzwi 29. (5-6 wieczór). 31883

POSAD POSZUKUJĄ.

HALERCZYK, BYŁY PODÓF, PROSI O POSADĘ WOZNIĄ. PORTIERA LUB JAKOŚĆ WIEK INNA PRACĘ. — ŁASKAWIE ZGŁOSZENIA DO ADMINISTR. WIEKU NOWEGO POD „HALERCZYK” 31810

MODNIARKA z 6-letnią praktyką poszukuje miejsca od 15 stycznia z utrzymaniem za skromnym wynagrodzeniem — zamieść się też domem. Zgłoszenia proszę nadsyłać tylko do 1 stycznia do Adm. Wieku Nowego pod **MEZALEŻNA PRZYSZŁOŚĆ** Nr. 33. 31731

ZDOLNO KRAWCZYNI poszukuje stałej posady, przyjmie też roboty na domach. Zgłoszenia pod **PRACA** do Adm. Wieku Nowego. 9311

PRAKTYKANT lasowy poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod **LAS** do Adm. Wieku: 31719

OGRODNIK kawaler, wykształcony poszukuje posady od Nowego Roku Łaskawe zgłoszenia: Mikołaj Woźniak — Zarzecza koło Niska. 5233

Z WIKSZA kawaler szukam posadę kasiera, magazyniera — administratora lub podróbnego, względnie jakiegokolwiek innego zajęcia w większym interesie handlowym lub przemysłowym: znających korespondencję polsko-niemiecką, poszczególnie nie wykłócone. Zgłoszenia do Adm. Wieku pod **PRACOWITY**. 31908

KUPNO I SPRZEDAŻ

DOM murowany z ogrodem i stajnią i parcela do sprzedania: Wulka 17 obok rogatki Pürkhandt. 31776

OKAZYJNIE sprzedam stoły pokojowe i salony, wykonane wszelkie meble na raty, sypanie, jadalnie itd. — Ulica Żółkiewska 82. Bliżk. 31814

SYPIALNIA jasna, jadalnia, debowa, serwantka i szafa antyczna: 6 krzeseł i stół maślanowy, hotel klubowy do sprzedania: Chorażczyzna 29 Matwilewski 31552

FIRANKI, DYWANY, CHŁON I, KAFY, GARNITURY, Łóżka, Łóżeczka i śpij. — Lwów, Kopernika 4, naprzeciw Szkowrona. 5197

PALTO zimowe w bardzo dobrym stanie za 40 zł — do sprzedania. Bernsteina 4, II. p. na prawo. 31850

KORZYSTNA OKAZJA KUPNA BRZYTEW Angielska 12 zł. Solingen od 5-8 zł. Garnitur: Brzytwa, pasek, pedzel, mydła 9 zł. Szlifownia J. Myszkowski — Kraków — Dzielowska 46. 5164

FILATELISTA Otrzymawszy cztery złote listy lub przesyłkę, wysyłam odwrotnie pięćset zamorskich. Zaliczka pięćdziesiąt groszy drożej. Józef Sozański, Stary Sambor. 5234

GARNITUR salonowy imit. mahoni, okazujecie sprzedam — Zimorowicza 10? 31916

ZIMOWE KOŁDRY, KOCE, MATY, TERACE, poduszki, sienniki, bieliznę pościel, pościel, nitanie, KAFY, SKIBINSKI Lwów, Kopernika 4 naprzeciw Szkowrona 5.96

FORTEPIAN, pianino kupię gotówka: Nowacki, Pańska 17: 31844

FORTEPIANY, pianina, szachownice prawie lub nowe a gwarancja możliwie najtańszej sprzedaje tylko za gotówkę oraz kupuje, mienia: Hanak, Pańska 21. 31757

KUPIĆ parcelę przy ul. Listopada około 300 sążni. Zgłoszenia ul. Listopada 28 I. p. drzwi 3. 31813

Młynisk'e maszyny, Kosiarnie, Turbiny, Motory, T. karnie, Hsiłarki, Wiertarki, Gnaty, Pily, Gazy, Pasy, Gurty, Transmisje, Wagi, Pompy, Armatury, Narzędzia — na dogodne apłaty poleca „PILOT”, Lwów, ul. Batorego 4. Oddziały: w Tarnopolu i Podwołoczyskach. Techniczna porada bez-łatnia. 3111

FORTEPIAN krótki okazuje do sprzedania: Ende Kra. — Towiska 26 II. p. 31769

KIOSK kupię lub wynajmę kontraktowo. Zgłoszenia pisemne do Wieku pod **KONTRAKT** 31378

WILCZURY rasowe osiemnastogodzinne rasu do nabycia. — Zakład elektrotechniczny, Skarbkowska 1. 5. 31761

WYŻWY

TORTOWNICE, MŁYNIKI DO MAKU, DO KAWY, NACZYNIA KUCHENNE tanio sprzedaje **HANDEL ŻELAZA 5214 Lwów, ulica Trybunalska, w domu Zippera.**

GARNITUR salonowy, prawdziwy mahoni (niezawyły antyk) okazujecie sprzedam. Zimorowicza 10. 31915

SKLEP duży w Śródmieściu do sprzedania lub założenia intratnej spółki. Zgłoszenia pod „Zamówienie fachowców” do Adm. Wieku Nowego. 31914

POSZUKIWANY jest samochód ciężarowy i i pół albo dwa tonowy, w dobrym stanie, gardanow, wygodny autobus na 16-20 osób. Zgłoszenia pisemne: Fischkopf, Lwów, Zborowska 34. — 31897

KTO?

chce nabyć eleganckie stroje damskie — ten kpuje u znanej z solidności firmy

NA BARDZO DOGODNE RATY

CO?

naależy uczynić, aby nosić pierwszorzędne stroje damskie? — Udać się do firmy

„**POŁONIA**” Lwów Łyczakowska 10

NA długomiesięczne Raty!

= 0 =
30%
TANIEJ!!

NA długomiesięczne Raty!

„**POŁONIA**” Lwów Łyczakowska 10

KOMU?

zależy, aby nosić eleganckie stroje damskie, niech spiesz się do powyższej firmy.

NA BARDZO DOGODNE RATY

CZEMU

nie spiesz się do firmy „POŁONIA” Lwów, ul. Łyczakowska 10. 5190

Dancingi w domu!

PRZED ŚWIĘTAMI I KARNAWAŁEM powinni wszyscy ZAOPATRYĆ SIĘ



W GRAMOFON



His Master's Voice
Głos swego pana

ŚWIATOWEJ MARKI

„GŁOS SWEGO PANA” lub „PIŚCĄCY ANIOŁEK”

His Master's Voice
Głos swego pana

wykonujący najaktualniejsze i najulubieńsze nowości muzyczne.

GRAMOFON ten o najnowszej konstrukcji z płytami nadzwyczaj trwałymi

(system radjo z podkładką mikrofonową), przez pierwszorzędnych znawców i cały świat uznany za najdoskonalszy, — posiada wzorową i wyraźną reprodukcję, zupełnie wolną od szmerów, jest zarazem najtańszym i najlepszym instrumentem muzycznym i przynosi wszystkim:

Podniecie do życia towarzyskiego.
Uprzejmienie pobytu w domu.
Urozmaicenie życia rodzinnego.
Możliwość zabawienia się i potańczenia.
Najtańsze korzystanie z opery.

Zamiłowanie muzyki.
Kształcenie słuchu muzycznego.
Rozkosz wysłuchania koncertów.
Przegląd nowoczesnej muzyki.
Zupełny zanik nudów.

The Gramophone Co. Ltd. London. — Jeneralny przedstawiciel na Polskę

KRAKÓW

JÓZEF WEKSLER

LWÓW

Floriańska 25, tel. 1241

Sykstuska 2, tel. 724

Demonstruje się bez przymusu kupna. Zlecenia dla kupców wykonuje się tylko w Krakowie. 5155

WYKWIŃTNE KAPELUSZE DAMSKIE
4752 poleca

Magazyn mody „**EMILJA**”
Lwów, Sienkiewicza 2 (obok hotelu Georgea).

Na Raty Na Raty

Ubrania, Raglany i KURTKI SKÓRZ. NA DO-

GODNYCH WARUNKACH poleca 4750

Józef Margulies,

Lwów, Pałac
Mikołascha 4.

Małopolski ZAKŁAD ODZIEŻY

LWÓW Szpitalna 1 (dom tow.)
KRAKÓW Filja: Jagiellońska 20
Nadwiślańska 12.
TARNOPOL Filja: Szczepańska 3
ul. Gołuchowskiego 1. 1.

POLECA:

WEŁNY
PŁÓTNA
BARCHANY
SATYNY
Kamgarny wojskowe
Ubrania męskie i stud.
PALTA
KURTKI
PŁASZCZE
RAGLANY
DALEJ KOCE
PLEDY
DERKI
CHUSTKI
KOSZULE MĘSKIE
Niemniej OBUWIE męskie, damskie, dziecięce, sportowe itp.

Ogromny wybór. — Wszystkie towary tylko najlepszej jakości. — Ceny kalkulowane najprzystępniej.

Magazyny otwarte bez przerwy od g. 9 tej rano do 7-mej wieczorem.

Wszystkim PT. Urzędnikom państw., samorządowym, bankowym i prywatnym udziela się kredytu na dogodnie spłaty miesięczne.

KAWIARNIA WARSZAWA

plac Smolki i Mickiewicza

Rendez vous światła Kupieckiego i inteligencji. — Ciepła i zimna Kuchnia. — Lokal otwarty do godziny 3 cieł w nocy. 5202

DANCING

codziennie od g. pół do 10-tej wieczorem, co niedzieli i święta od g. 5-tej do 7-mej wiecz. i od godz. pół do 10 tej wieczorem przy koncercie najznakomitszej kapeli salonowej i „jaz-bandu”. — Koncertowe solo skrzypcowe. — Wstęp na dancing wolny.

Do P. T. Odbiorców!

Zawiadamiam, że mój magazyn konfekcji męskiej i damskiej pod firmą

TABAK i Ska

tak jak dotychczas i nadal istnieje oraz posiada na składzie najnowsze modele strojów damskich i męskich zagr. i kraj. oraz sprzedaje takowe po cenach nadzwyczaj niskich

na bardzo dogodne raty

tak, że każdy bez różnicy stanu jest w stanie tanim kosztem się ubierać w najelegantsze stroje.

Polecając się nadal łaskawym względom, zapewniamy Szan. P. T. Publiczność, że po jednorazowym kupnie zostanie naszym stałym gościem. 5189

Z poważaniem

Tabak i Ska, Łyczakowska 8

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy P. T., że dotychczasowa firma **TABAK i S-ka**, mieszcząca się przy ul. Łyczakowskiej nr. 8, została rozwiązana i z dniem 24. grudnia 1924 otwieramy

Nowy magazyn konfekcji męskiej i damskiej pod firmą

„VIENNAPOL” przy ul. Łyczakowskiej l. 7

gdzie od tej daty upraszamy wpłacać wszelkie przypadające raty za pobrane dotychczas towary u firmy Tabak i S-ka, Łyczakowska 8.

Należności za towary pobrane przed 24. grudnia 1924 r. zapłacone po dniu tym firmie Tabak i S-ka, Łyczakowska 8, nie będą przez nas uznawane, dlatego we własnym interesie prosimy pamiętać o naszym nowym adresie „VIENNAPOL”, Łyczakowska 7 i tam wpłacać wszelkie przypadające raty.

Nowy nasz magazyn zaopatrzony jest w najnowsze modele obecnego sez. nu.

Towary nasze wyrabiane są tylko z najlepszych materiałów zagranicznych.

Wszystkie towary nasze polecamy PT. Publiczności jak dotychczas na ulgowe spłaty.

Lwów, dnia 20. grudnia.

Magazyn konfekcji męskiej i damskiej „VIENNAPOL”

Lwów, — Łyczakowska 7.

31903



Dla zakładów i szkół do szycia



dostarczamy maszyny do szycia „Kaysera” w pierwszorzędnym, bardzo trwałym i gustownym wykonaniu na dogodnych warunkach spłaty. 6172

Fabryka maszyn „Kaysera” Kaiserslautern

Zgłoszenia prosimy skierować do naszego zastępcy — firmy S. Grosskopf i Synowie, we Lwowie, pl. Gołuchowski 9

MEBLE

do różnych pokoi, oraz

ANTYKI

poleca po cenach niższych

STOLARNIA ZIELŃKIEŁO Kosińska 5, w podwórzu. 6114

Spółnika

poszukuje przedsiębiorstwo branży metalowej w Zachodniej Małopolsce bez konkurencji, ze stałym zbytem bez ograniczenia dostaw. Do odstąpienia nawet 50%. — Potrzebny kapitał około 2.500 dolarów wpłacony być może na bardzo dogodnych warunkach. — Ekspertiza pierwszorzędna. — Mieszkanie większe na miejscu do objęcia zaraz. — Złożenia sub „ZAPEWNIENIA EGZYSTENCJA” do biura reklamy „PRASA”, raków, Karmelicka 16. 5184

Lwów, plac Bernardyński 15.

G. SCHORR

połączenia z taniości magazyn 4758

Walczyki i kit do okien rogózki, trzepaczki, sztereżki do

Nr. telef. 20-63.

ROK ZAŁOŻENIA 1886.

Nr. telef. 20-63.

PIEKARNIA „POSTĘPOWA”

STANISŁAWA WACŁAWA HESSA

5160

W poleca swe znane z dobroci pieczywa białe, jak i chleby żytnie. Zamówienia na święta uskutecznia firma jak najsumienniej. Żądajcie wszędzie pieczywa tylko z piekarni „Postępowej”.

PIWO OKOCIMSKIE

z browaru Jana Götza w Okocimie

Piwo marcowe

**Eksportowe (typ monachijski)
i PORTER**

Każdy z powyższych gatunków stanowi szczyt nowoczesnej wytwórczości browarnianej, jest niedoścignionym pod względem pożywności i polecany przez powagi lekarskie jako pierwszorzędny trunek diety.

Ostrzeżenie. Ręczymy za prawdziwość tylko we fiaskach z wyciśniętym na korkach znakiem ochronnym „Browar Jana Götza w Okocimie”.

Wszędzie do nabycia. 5153

Generalne zastępstwo: **Carnier & Co**
ŁWÓW - ZNIESIENIE. TEL. 323

BANK ROLNICZY S. A.

we Lwowie, ulica Kopernika 1. 20

ODDZIAŁY: JAROSŁAW, BRODY

dostarczają wszelkich artykułów w zakres rolnictwa wchodzących.

Fabryka MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH.

NA SEZON WIOSENNY dostarczają

wszelkich nawozów sztucznych

na najdogodniejszych warunkach długoterminowego kredytu.

31739

NA SEZON ZIMOWY I KARAWAŁ!

POLECA

na raty

OBUWIE

POLECA

na raty

DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECIĘCIE, luksusowe, lakierowe, na zabawy i święta, SNIEGOWCE I KALOSZE oryg. petersburskie. Pantofle sukienne i skórzane, Skarpety, Pończochy, Boki, Obuwie zimowe i sport.

Tylko w
złreścił.
hurtowni
OBUWIA

„HERA”

we Lwowie

Rynek

34

w bramie

5158

Rodzice!

Uczcie swe dzieci oszczędności!

Najlepszym podarkiem na Gwiazdkę
Nowy Rok będzie książeczka

Miejskiej Kasy Oszczędności

Łwów, ul. Wałowa 9

która płaci od wkładek oszczędności

12% rocznie.

Telefon 25-50.

Konto P. K. O. Nr. 59.914.

31944

Zakład Gazowy Miejski we Lwowie

dostarcza

urządzenia i aparaty do użytkowania gazu,
na dogodne spłaty ratalne,

koks detalicznie i wagonowo, przy odbiorze najmniej
250 kg. z dostawą do domu.

CENY KONKURENCYJNE.

Wszelkie zgłoszenia załatwia Dyrekcja Zakładu, ul. Gazowa 28, telefon 492, 493.

5244

„Swoje sprawy bierzmy w swoje ręce”!

Naczelny Urzędniczy Zespół Apropizacyjny

N. U. Z. A.

Spółdzielnia pracującej inteligencji we Lwowie

Zarząd centralny: ulica Jagiellońska l. 7

5226

tel. 23 i 16-94.

8 składnic spożywczych i jedna z materiałami odzieżowymi, 10 oddziałów w województwach, zaopatruje członków w artykuły pierwszej potrzeby, dostarcza na dogodn. warunkach kredytowych opał i materiały odzieżowe.

Udział wynosi 15 zł. — Wpisy w Centrali i Oddziałach.

Specjalność we własnem opakowaniu: HERBATA dla smakoszy Orange Peccoe „Travancor”, KAKAO de Jong’a, najprze-
dniejsze gatunki KAWY surowej i palonej.

Makę dostarcza od 40 kg. z bezpłatną dostawą do domu.

Ceny konkurencyjne! — Obsługa z pośród sfer inteligencji!

„Swoje sprawy bierzmy w swoje ręce”!

Lwowskie Towarzystwo Akc. Browarów

poleca na **ŚWIĘTA**

Piwo flaszkowe

napełniane do flaszek przy odpowiedniej temperaturze na miejscu, w browarze, dzięki czemu nie podlega zwietrzeniu —
w następujących gatunkach:

Piwo eksportowe jasne a la Pilsner

„**Bawarskie ciemne**”

we flaszkach z wycisniętą marką ochronną naszego Towarzystwa (kotwica z literami L. T. A. B.) oraz

„Porter Imperial”

najprzedniejszego wyrobu — we flaszkach „PATENT”.

Dla ochrony przed nadużyciem zwraca się uwagę, że marka ochronna Towarzystwa znajduje się również na kapslach, korkach i etykietach.

5154

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

**SYPIALNIE
JADALNIE
SALONY**

**Kółka żelazne
OTOMANY
Fotele rozkładane**

**FIRANKI
PORTJERY
DYWANY**

**KOŁDRY
MATERACE
PODUSZKI**

**Materiały meblowe
DRELICHY
PŁOTNA.**

Kompletne urządzenia mieszkań.

Józef Schuster, Lwów, Rutowskiego 10

5219

OSTRZEGAMY!

Falszerzy mydła Jeleń-Schicht.

Tylko my posiadamy wyłączne prawo produkcji mydła Jeleń-Schicht na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej. Wyłączne to prawo przekazane nam zostało przez firmę Georg Schicht, Sp. Akc. Aussig-Wiedeń.

Naśladownictwo w jakiejkolwiek bądź formie narusza nasze ustawowo zastrzeżone prawa. Wszystkich tych, którzy bądź to marki nasze podrabiają, bądź mydło z tymi lub podobnymi znakami ochronnymi wyrabiają lub do handlu wprowadzają, ścigać będziemy z całą surowością prawa.

„SATURNIA”

SP. AKC. W WARSZAWIE
MARSZAŁKOWSKA II. 138

ZA DARMO

nikt dziś towaru nie daje — ale też w całym Lwowie nie do-tanie po tak bajecznie niskich cenach, bo o

35% taniej niż wszędzie Pończochy

krajowe i zagraniczne w różnych najnowszych kolorach oraz wszelkie trykotaże dla Pań, Panów i dzieci. — Tajemnica mieści się w tem, że znany z taniości Magazyn ten pod firmą

GRENADJER

mieści się przy ul. SYKSTUSZKIEJ 19
w podwórzu na lewo,

więc jest w stanie sprzedawać o 35 proc. taniej. 

5191

Na raty! Na raty!

SPRZEDAJEMY

NA KARNAWAŁ

o 35% taniej niż wszędzie

towary z pierwszorzędných fabryk zagranicznych, jako to: Smokingi, żakiety, ubrania czarne i granatowe czysto kangarnowe, palta, futra, raglany, płaszcze damskie (pierwszych modeli), kożuszki damskie i dziecięce i **różne inne artykuły**

na najdogodniejszych warunkach i długoterminowych ratach! 

Z powodu zwinienia artykułów sprzedajemy różnego rodzaju **OBUWIE** kraj. i zagr. niżej cen fabrycznych. 

Proszę oglądać nasze magazyny, bez przymusu kupna!

SCHEINER i Ska

Lwów, ul. Gródecka 57.

5183

Zurnale

Wzory

Kroje

Manekiny

R. Landau, **LWÓW,**
Czarnieckiego 3.

5205

TANIO I DOBRZE

kupuje każdy **OBUWIE** wszelkiego rodzaju
jedynie w Magazynie 

Haber i Stelf, Rynek 19, bo wchód przez siebie. Dogód. warunki spłaty

Najtańszym i najpiękniejszym podarkiem
na Gwiazdkę jest **książka**.

Ciekawe książki dla dzieci i starszej młodzieży
w wielkim wyborze od 40 groszy poczynszy poleca
Księgarnia POWSZECHNA, Lwów, Rynek 29.

Katalog wysyłany na żądanie bezpłatnie. 

5170

STAL

ŚWIATOWEJ
SŁAWY

BRACI BÖHLER

BLACHY I DRUTY stalowe

stal chromowa, djamentowa, narzędziowa, oraz
wały transmisyjne (pełne) od 10—100 m/m poleca

Fabr. Skład **A. WIETECHY**

Lwów, Króla Leszczyńskiego 20-24. Telef. 10-72. 

5166

WYDAWNICTWO Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

POLECA NASTĘPUJĄCE PUBLIKACJE:

1) Książki dla dzieci i młodzieży:

- WAŃKOWICZ M.** Jak Kulusia żaby poznała?
Bajeczka dla dzieci najmłodszych. Zdobił i
ilustrował E. Bartłomiejczyk. Nowość. 4.—
ROGOSZÓWNA ZOFJA. Srocłka kaszę wa-
rzyła. Gadki dzieciinne. Ilustrowała Zofja Lu-
bańska-Stryjeńska. — Muzyka prof. M. Świe-
rzyńskiego. Wyd. II. 5.—
MAKUSZYŃSKI KORNEL. — Bardzo dziwne
bajki. 4:40
MARKOWSKA M. Baśnie i podania ludu pol-
skiego. Za siódmą górą, za siódmą rzeką.
Wyd. ozdobne z ilustr. W. Witwickiego. 7:20
SIENKIEWICZ HENRYK. W pustyni i w pu-
szczy. Broszurowane. 4:28
Oprawa netto 1:16
GERMAN JULJUSZ. Błękitny generał. Wier-
szem baśń prawdziwa. Oprawne w karton. 1.—
Bursztynowy dwór. Bajka z ilustr. Ozdob-
ne wydanie oprawne w karton 1.—
JAKUBSKI ANTONI Dr. W krainach słońca.
Kartki z podróży do Afryki środkowej w la-
tach 1900 i 1910 6.—

2) Z innych wydawnictw.

- SZYMAŃSKI ADAM.** Szkice. Z słowem wstęp-
nem Adama Grzymały Siedleckiego. 2:40
CHŁĘDOWSKI KAZIMIERZ. Siena. Wyd. II.
(z ilustr.) opr. w płótno 12.—
SŁOWACKI JULJUSZ. Dzieła wszystkie pod
redakcją Juliusza Kleinera. (Pierwsze cztery
tomy na ukończeniu).

Ceny w złotych

- PININSKI LEON.** Shakespeare. Część I. 10.—
Część II. 12.—
**Album sylwetek portretowych z czasów Stani-
sława Augusta z wstępem Stanisława Wasy-
lewskiego i Mieczysława Tretera. Wydanie
wytworno w numerowanych egzemplarzach 30.—**
KORZON TADEUSZ. Dzieje wojen i wojsko-
wości w Polsce. Wydanie II. przejrzane i
uzupełnione przez autora. 3 tomy 36.—
WASYLEWSKI STANISŁAW. — Ducissa Cune-
gundis. 3:20
OPALEK MIECZYSLAW. — Gdy Alkar kochał
Eminę. Obrazki z epoki biedermajerskiej 2:70
SIENKIEWICZ HENRYK. Pisma zapomniane
i niewydane. 5:60
CHRZANOWSKI IGNACY. Wśród zagadnień
książek i ludzi. 3:60
KALLENBACH JOZEF. Adam Mickiewicz. —
Wydanie III. przejrzane i uzupełnione. —
2 tomy. 14.—
PIGOŃ STANISŁAW. Do podstaw wychowa-
nia narodowego. Ze słowem wstępem Ign.
Chrzanowskiego. II. wyd. 1:68
Z epoki Mickiewicza. Studja i szkice 2:40
HOMER. Odyseja. Tłumaczenie J. Wittlina 7:50
KUBALA LUDWIK. Jerzy Ossoliński.
Szkice historyczne. Serja I-II. 3:20
WOJCIECHOWSKI KONSTANTY. Ignacy Kra-
siński. Wydanie II. zmienione i uzupełnione
(podarek dla młodzieży szkolnej) 2:40

Już jest do nabycia we wszystkich księgarniach 3-cie wydanie mono-
grafji prof. Kleinera p. t. Juliusz Słowacki, Dzieje twórczości, T. 1—2.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów, Ossolińskich 11.
Księgarnia Zakładu Narod. im. Ossolińskich, Warszawa, ul. Nowy Świat 69.
Filia Wydawn. Zakł. Narodowego im. Ossolińskich, Kraków, ul. św. Anny 11.
Księgarnia i Drukarnia św. Wojciecha, Poznań, (Skład główny).
Księgarnia i Drukarnia św. Wojciecha, Wilno (Skład główny).

MIEJSKI ZAKŁAD APROWIZACYJNY

we Lwowie, ul. Kuszewicza 1

w swoich przeszło trzydziestu własnych sklepach, jatkach i mleczarniach
sprzedaje po cenach konkurencyjnych
wszelkie artykuły spożywcze
oraz znakomitej jakości mleko i wogóle nabiał.

5161

FABRYKA KONSERW ZYGMUNTA RUCKERA

Spółka akcyjna we Lwowie.

FABRYKA I BIURA: LWOW (ZNIESIENIE), ulica Żółkiewska I. 173.
Telefony: 97, 16-33, 22. Adres telegr.: „RUSLU“ Lwów.

Rachunek żyrowy: Bank Polski, Lwów,
Rachunek bieżący: Polski Bank Przemysłowy, Lwów. — PKO. Nr. 149.319.

WYROBY WŁASNE PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI:

KONSERWY JARZYNOWE W PUSZKACH,

KOMPOTY OWOCOWE W PUSZKACH I SŁOJACH,

JAMES'Y OWOCOWE,

MARMELADY GWARANTOWANE CZYSTE, OWOCOWE:

jabłkowa, wiśniowa, morelowa, porzeczkowa.

KONSERWY MIĘSNE, KONSERWY KAWOWE.

5157

Chrońcie mieszkania wasze

opatentowanym na wszystkie państwa epokowym wynalazkiem

automatycznym
zamek
bezpieczeń-
stwa

SALVO

systemu naj-
nowszych
kas pane-
rnych

do drzwi wiodowych dwuskrzydłowych i jednoskrzydłowych.

Niebezpieczeństwo nie-
zamyknięcia drzwi przez
zapomnienie wykluczone.

50 dolarów

nagrody każdemu,
kto „SALVO” otwo-
rzy innym kluczem
lub wtrychem

dolarów 50

Aparat „SALVO” abso-
lutnie zamykający drzwi
przez samo zatrzasnięcie

Automatyczny zamek bezpie-
czeństwa „SALVO” niezbędny
jest zarówno dla mieszkań pry-
watnych, jak dla leżary, denty-
stów, adwokatów, dla pokoi ho-
telowych itp.

„SALVO”

„SALVO”

„SALVO”

„SALVO”

zaryglowuje oba skrzydła drzwi, stąd wła-
manie także przy otwartych ryglach (sta-
ry, prosty trick włamywaczy), niemożliwa.
Skonstruowane jest wedle systemu nowo-
czesnych zamków kasowych z podwójnym,
zabkowanym kluczem, który pod gwaran-
cją jest dla każdego zamku inny.
Już w tysiącach egzemplarzy znajduje się
w użyciu.
dla wszystkich ubezpieczeń o wysokich
premiach przepisane.

Zamek automatyczny bezpieczeń-
stwa „SALVO” otrzymuje się w
zapakowanych pudełkach — z
trzema oryginalnymi kluczami,
kompletem śrub do umocowania
i sztyldziem.

Do nabycia u firmy **ALEKSANDER WEICH**, zakład ślusarsko-artystyczny przy ul. Sykstuskiej 23.
U tejże firmy odbywa się demonstrowanie wynalazku. Firma załatwia także montowanie.

Z powodu strasznej stagnacji i zmiany
artykułu — urządzam

OGÓLNA SPRZEDAŻ

KONFEKCIJ DAMSKIEJ

o 30% niżej cen fabr.

BLUZI mark. szetowe . . . 5 zł.	SUKNIE welniane . . . 8 zł.
opalcowe . . . 5 „	gabardynowe . . . 19 „
jedwabne . . . 14 „	trykotynowe . . . 12 „
trykotynowe . . . 6 „	jedwabne . . . 25 „
SPODNICZKI . . . 7 „	crepdec in. . . 29 „
PIĄSZCZE damskie . . . 18 „	aksamitne . . . 29 „
Kamizelki jedwabne . . . 7 „	markizetowe „Kar-
SUKIENKI welniane dzie- cinne od lat 6—14 tylko 6 „	mawal. we wszystkich kol. i fasonach tylko 14 „

JUMPERY weln. Zł. 7.50, **KAMIZELKI** weln. 9.30, **Zagr. garnitur**
batystowy i opalowy, składający się z koszuli dziennej, koszuli nocnej
i majtek, wszystko razem tylko **Zł. 16.50**, **KOSZULA** praktyczna
czyfonowa Zł. 2.80, **MAJTKI** czyfon. 2.80, **KOMBINACJE** czyfon. 4.80.

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

GRÜNSTEINA, SZPIRALNA 6.

naprzeciw Domu Towarowego i biura kolej. OR
Ważne dla Pań! Zwracam uwagę, że ogólna sprzedaż o 30% niżej cen
fabrycznych nie odbywa się oca reklamy, i tylko
z powodu zupełnego zwinienia konfekcji i zmiany artykułu.

UWAGA!

Wyrabiamy i dostarczamy **LAK** do
pieczętowania **FLASZEK** dla likierów,
chemik itp. w różnych kolorach o wytrzymałości
4500 flaszek na jednego kłgr. Przy odbiorze ponad
50 kłgr. 10 procent opustu
„**ŻYLICA**”, Skł. przem. handl. z ogr. por.
BIAŁA obok **BIELSKA**, ul. Główna 4. 5170

CZYTAJCIE
WIEK NOWY

PANNY OD LAT 16

i wszystkie Panie przekonały się, że jedynym najtańszym źródłem zakupu
najnowszych modeli strojów damskich z którym żadna z firm nie jest
w stanie konkurować, jest ośrodek znana ze solidności i taniości firma

M. EISENBERGA

we Lwowie ul. Sykstuska 12.

Jako dowód taniości przytaczamy kilka cen:
Kamizelki zagraniczne . . . Zł. 8.50 | Płedy damskie zagr. . . Zł. 5.—
Skarpetki damskie . . . Zł. 2.90 | Pończochy zagr. 111. . . Zł. 1.—
Bluzki opalcowe wiod. . . Zł. 8.90 | Płaszczki i bielizna w wielkim wyborze
5209



MAGAZYN
FUTER
Artura
Peitzera
Lwów,
Pasaż Hausmana 5.
Skórki na obłożenia.
Skórki na futra.
Moda e futrzana.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Drukarnia Spółki druk. „Prasa”, ul. Sokoła 4

Wydawca „Wiek Nowy”, Spółka wydawnicza.